

Król Stanisław Leszczyński  
Leszno – Warszawa – Zweibrücken – Nancy



Krzysztof Lewandowski

# **Król Stanisław Leszczyński**

Leszno – Warszawa – Zweibrücken – Nancy

Leszno 2021

CIVES NOSTRI  
pod redakcją Piotra Józwiaka  
Tom XIX

Biblioteka Miasta Leszna



PATRONAT HONOROWY  
Prezydent Miasta Leszna  
Łukasz Borowiak

RECENZENT:  
dr Barbara Forzyńska

ISBN 978-83-62200-37-5

© Copyright by Urząd Miasta Leszna

© Copyright by Miejska Biblioteka Publiczna w Lesznie

DOBÓR ILUSTRACJI:  
Miejski Konserwator Zabytków w Lesznie  
Maciej Urban

PROJEKT OKŁADKI:  
Irena Walachowska

Na okładce Stanisław Leszczyński na tle Leszna, aut. Kirill Datsouk,  
2020 r., wg obrazu aut. Jean-Baptiste Van Loo oraz rysunku  
panoramy Leszna aut. Fryderyka Bernarda Wernera z 1740 r.

SKŁAD KOMPUTEROWY I OPRACOWANIE GRAFICZNE:  
Miejska Biblioteka Publiczna  
im. Stanisława Grochowiaka w Lesznie  
Irena Walachowska

KOREKTA:  
Urszula Pludra

WYDAWCA:  
Urząd Miasta Leszna

WSPÓŁPRACA:  
Miejska Biblioteka Publiczna  
im. Stanisława Grochowiaka w Lesznie

DRUK:  
Poligrafia Salezjańska w Krakowie



Koronacja Stanisława Leszczyńskiego na króla Polski w 1705 r., miedzioryt, publ. Paryż 1706 r., domena publiczna Bibliothèque nationale de France, sygn. ark:/12148/btv1b6947243k



## Spis treści

Wstęp	9
Dzieciństwo i młodość	15
Początki politycznej kariery	19
Na tronie	23
Księżę Zweibrücken	39
Emigracja do Francji	47
Maria Królowa Francji	51
Chambord	61
Kolejna elekcja	65
W Lotaryngii	73
Patron nauki	79
Polityka społeczna i gospodarka Lotaryngii	91
Nancy	93
Madame de Pompadour	97
Ukochane wnuki	101
Kuchnia króla Stanisława	109
Ustrojowy dorobek intelektualny	115
Poglądy moralne króla Stanisława	119
Życie prywatne króla Stanisława	123
Ostatnia elekcja w Rzeczypospolitej	129
Śmierć delfina	135
Śmierć i grób	137
Zakończenie	141
Aforyzmy	145
Seria „Cives Nostri: Biblioteka Miasta Leszna”	151



## WSTĘP

Ilu królów Polski zdobi dziś pomniki? A ilu pomniki postawiono poza granicami Polski? Nawet Jan III Sobieski nie doczekał się go w Wiedniu. Tymczasem na głównym placu stolicy Lotaryngii Nancy stoi dumnie postać Stanisława Leszczyńskiego. W dodatku na placu, który wybudowano z jego inicjatywy, według jego koncepcji, nosi jego imię i został wpisany na światową listę dziedzictwa UNESCO, jako wzorcowy przykład przebudowy miejskiego śródmieścia!

Szczęście miał zmienne. Był najdłużej żyjącym królem Polski, ale pożegnał się z tym światem w płomieniach ognia. Jego ukochana córka dobrze wyszła za mąż, za króla Francji, ale ten okazał się wyjątkowo niewierny. W dodatku specjalnie się z tym nie krył. Legendarna madame Pompadour była jej konkurentką do sypialni męża. Nie zmienia to jednak faktu, że urodziła mu aż dziesięcioro dzieci, a trzech jej wnuków zostało królami Francji! Jeden z nich, Ludwik XVI to ofiara Wielkiej Rewolucji Francuskiej. Ścięto mu głowę na gilotynie.

Stanisław Leszczyński z Polski musiał uciekać przed carskimi wojskami, w dodatku... w przebraniu chłopa, czym przeszedł do historii światowej literatury.

To wydarzenie tak bardzo działało na wyobraźnię, że inspirowało wielu twórców kultury. Giuseppe Verdi skomponował operę „Jednodniowe panowa-

nie”, choć faktycznie było one kilkuletnie, a Alfred Jarry, francuski literat, swoje najwybitniejsze dzieło „Ubu Król, czyli Polacy”, którym zapoczątkował surrealizm w światowym dramacie, przedstawia władcę jako wieśniaka. Nawiązał do tego dzieła w swojej wielkiej operze „Ubu Rex” Krzysztof Penderecki.

Królem Polski był dwa razy, w sumie formalnie rządził osiem lat, czyli tyle ile np. wynoszą dwie kadencje prezydenta Stanów Zjednoczonych. Pośród najkrócej panujących królów Polski nie znalazłby się nawet na podium. W tej kategorii trudno pokonać Henryka IV Walezego, który dobrze nie zaczął, a już skończył uciekając do Paryża, gdzie czekał na niego tron Francji. Michał Korybut Wiśniowiecki porządził cztery lata, Mieszko II sześć, a tracąc koronę stracił także jądra, które odcięto mu za winy jego ojca Bolesława Chrobrego. Nieco dłużej berło dzierżyli Aleksander Jagiellończyk i Jan Olbracht, bo po lat dziewięć.

Stanisław Leszczyński, choć w sumie rządził w Rzeczypospolitej wcale nie tak krótko, to obydwa okresy sprawowania przez niego władzy przypadają na czas wielkich europejskich wojen, w które wnikano także Polskę i Litwę, doprowadzając do podziałów wśród tych narodów i wojen domowych. Trudno mu zatem przypisać jakieś szczególne zasługi w rządzeniu krajem. Zarzucić mu można tylko, że nieumiejętnie budował siłę militarną Rzeczypospolitej, czym przyczynił się do tego, że nie była ona ważnym graczem podczas wielkich, międzynarodowych konfliktów.

Tytuł królewski zachował do śmierci i starał się wiernie służyć Ojczyźnie. Jako książę Lotaryngii i teść króla Francji stworzył w Nancy silny ośrodek polonijny. Nie tylko dawał możliwość kształcenia się polskiej i litewskiej szlachcie, ale także wspierał wiele przedsięwzięć w kraju. Zarówno szkoła rycerska Stanisława Konarskiego, jak i Biblioteka Załuskich, późniejsza Biblioteka Narodowa były wzorowane na jego koncepcjach w Lotaryngii, a bardzo prawdopodobne, że były przez niego inspirowane, a może i finansowane.

Nie jest to postać na książkę o wielkim tryumfie, tylko o wielkim umyśle, który doskonale rządził Lotaryngią, bo Polską nie mógł. Miał tam panować chwilę, tylko do śmierci, ale złośliwie żył długo i przeszedł do historii jako najwybitniejszy władca tego księstwa, zajmując się jego sprawami blisko lat trzydzieści! Rzeczpospolitą w tym czasie rządził August III z Saksonii, którego córka wyszła za mąż za ukochanego wnuka Leszczyńskiego. Cóż za rządzenie losu...

Porażki Leszczyńskiego w Rzeczpospolitej były faktycznie uzależnieniem Ojczyzny od Rosji na długie lata. To z woli carów nie mógł pozostać na tronie w Warszawie. Za jego życia zmieniała się geopolityka. Turcja, Szwecja i Rzeczpospolita przestały być militarnymi potęgami. Zdecydowały o tym pojedyncze bitwy, niewielkie błędy wojskowych i brak reform.

Dwukrotnie wypędzono go z kraju, zawsze za sprawą zwycięskich Rosjan, którzy nie akceptowali go na polskim tronie. To on zapoczątkował wielką

falę emigracji politycznej związanej z traconą przez Rzeczpospolitą niepodległością, która potem tak bardzo się rozwinęła. Wielki przedstawiciel Polonii. Mało kto tak dobrze zapisał się w historii Europy, a równocześnie do śmierci wierny pozostał Ojczyźnie. Zgrabnie ujął to Święty Jan Paweł II, który w 1988 roku w Nancy przemawiając po polsku do rodaków powiedział, „Wyprzedził ten król – wygnaniec Stanisław Leszczyński wszystkich polskich emigrantów XIX i XX stulecia, wyprzedził Mickiewicza i jego „Księgi Pielgrzymstwa”. Wszyscy, którzy znajdujecie się poza Ojczyzną od pokoleń, albo od niedawna, wszyscy pamiętajcie o tym pielgrzymowaniu naszego narodu pośród narodów. Francja od czasów króla Stanisława Leszczyńskiego była szczególnym miejscem pielgrzymowania polskiej emigracji. (...) Niech na tych drogach Stanisław Leszczyński, król Polski pozostanie dla nas także jakimś przykładem pielgrzymowania narodu i pielgrzymowania z Kościołem.”

Po królu – filozofie pozostało wiele jego publikacji, w tym doskonałe aforyzmy. Jedne z lepszych w historii literatury. Poglądy, które głosił należały do ważniejszych w europejskim dyskursie filozoficznym, a zwłaszcza politycznym. Wiele spostrzeżeń i uwag jest ciągle aktualnych. W traktacie „Memoriał o zabezpieczeniu powszechnego pokoju” z 1748 roku postulował stworzenie europejskiej organizacji międzynarodowej. Należać miały do niej państwa republikańskie: Wielka Brytania, Holandia, Szwajcaria, Wenecja, Genua, Szwecja oraz Rzeczpospolita Obojga Narodów oraz jako wyjątek Francja. Jej celem miało być zapewnienie powszechnego pokoju oraz współpraca pomiędzy

państwami. Była to pierwsza koncepcja dobrowolnego zjednoczenia Europy, głoszona przez urzędującego monarchę. Zrealizowano ją wiele lat później.

Utrzymywał bliskie relacje z najwybitniejszymi myślicielami swojej epoki – Wolterem, Monteskiuszem, Diderotem, Rousseau. Czy szanowali go, bo gościł ich w swoim przepięknym pałacu w Lunéville, czy też cenili go jako filozofa? Tego pewnie się już nie dowiemy. Bardzo jednak prawdopodobne, że koncepcja trójpodziału władzy zaproponowana przez Monteskiusza rodziła się u jego boku i w wyniku dyskusji z nim. W dziele „O duchu praw” znajduje się przecież wiele uwag o Rzeczpospolitej Obojga Narodów, a wiadomo też, że ten wielki myśliciel pozostawał częstym gościem księcia Lotaryngii. Bo też i sprawy ustrojowe były mu szczególnie bliskie.

Stanisław Leszczyński był praktykiem. Swoje koncepcje wdrażał w życie. Jest prekursorem koncepcji socjaldemokratycznych w Europie. Nikt przed nim nie wdrożył tak rewolucyjnych rozwiązań społecznych – powszechnego, bezpłatnego szkolnictwa, także dla dzieci chłopskich, publicznej służby zdrowia, żywienia ubogich, likwidacji żebractwa, finansowania szkół wyższych, stworzenia dostępnej dla wszystkich biblioteki państwowej, stworzenia systemu magazynowania zbóż, jako publicznego mechanizmu wsparcia rolnictwa. To były rozwiązania pionierskie.

Oprócz tego budował mosty, drogi, przebudował centrum stolicy państwa Nancy, co stało się wzorem dla wielu innych miast. Plac Stanisława za-

dziwia do dziś i nie dziwi, że wpisano go na światową listę dziedzictwa UNESCO.

Oczywiście nie można wdrażać tak śmiałych rozwiązań bez pieniędzy. A miał je z Rzeczpospolitej. I o tym się za dużo nie mówi. Zarówno we Francji, jak i w Polsce. Po jego drugiej elekcji i europejskiej wojnie o sukcesję polską w traktach pokojowych zgodzono się oddać mu jego majątki. A były ogromne. Większość sprzedał Sułkowskim, skoligaconym z saską rodziną królewską, a pieniądze zabrał ze sobą, do Lotaryngii. Tak oto kończy się przygoda Leszczyńskich z Lesznem, które do dziś zachowuje pamięć o wielkim królu.

# I

## DZIECIŃSTWO I MŁODOŚĆ

Stanisław Leszczyński urodził się w 1677 roku we Lwowie. Jego dziadek Stanisław Jabłonowski, hetman wielki koronny, był jednym z najbliższych współpracowników króla Jana III Sobieskiego. Potężny magnat, który miał ogromne majątki na wschodnich rubieżach państwa. We Lwowie postawiono mu pomnik, a i do dziś wiele nazw miejscowych wprost odwołuje się do tej wybitnej postaci. Kiedy Leszczyński miał pięć lat jego ukochany dziadek wracał spod Wiednia po wielkim sukcesie dowodzonej przez niego armii. Był opromieniony sławą i chwałą w całej Europie. W tej wielkiej wojсковej odsieczy brał udział także ojciec przyszłego króla – Rafał Leszczyński, potężny magnat z Wielkopolski. Skoligacono rodziny z zupełnie innych światów i stron.

Stanisław Leszczyński miał uczyć się w rodzimym Lesznie. Jego przodkowie uważali, że jest tam najlepsze gimnazjum w kraju. I mieli rację. Wszystko dzięki Rafałowi Leszczyńskiemu, dziadkowi Rafała i pradziadkowi Stanisława. Nazywano go „papierzem kalwinów w Polsce”. Był czołowym przedstawicielem ewangelików w Polsce, co nie przeszkadzało mu robić karierę polityczną w Rzeczpospolitej. Tu wolność, także religijną, ukochano jak nigdzie indziej. Nawet w rodzinach to nie był problem. Jego brat Wacław Leszczyński był... katolickim prymasem Polski. Ojca mieli tego samego, żarliwego kalwinistę, ale kiedy zmarł, jego druga żona, gorliwa katoliczka młodsze dzieci wychowała „po swojemu”.

To Rafał Leszczyński zaprosił braci czeskich do Leszna, których ze względów religijnych wygnano z państwa Habsburgów. Przybyło tu wiele wybitnych postaci z Europy, która nie była tak tolerancyjna jak najjaśniejsza Rzeczpospolita. A zwłaszcza Leszno. Mieszkali tu żydzi, katolicy i oczywiście ewangelicy. Dzięki temu powstał tu jeden z ważniejszych ośrodków intelektualnych, gdzie spierano się na argumenty, nie na szable. W słynnym gimnazjum pracował wówczas Jan Ámos Komenský, jeden z najwybitniejszych europejskich intelektualistów tamtej epoki. Autor tłumaczonego na wiele języków podręcznika do nauki łaciny, a także twórca nowatorskich koncepcji pedagogicznych.

Na katolicyzm przeszedł syn Rafała Bogusław, który przez długie lata był... wielkim protektorem kalwinistów. Pomimo swojego wyznania Sejm wybrał go swoim marszałkiem, choć zawsze długo nad tym dyskutowano. Kierował się zawsze pragmatyzmem, a znany był z tego, że kiedy wymagała tego sytuacja... korumpował wszystkich, którzy lubili pieniądze.

Nie wsławił się męstwem podczas potopu szwedzkiego. Wyznaczono go jako obrońcę Wielkopolski, ale szybko uciekł do Wrocławia. Zapewniał także króla Szwecji o swojej wierności, zwłaszcza, że ten był ewangelikiem... Wszystko skończyło się tragicznie dla samego Leszna. Wojna ze Szwecją była także wojną religijną, więc wojska wierne polskiemu królowi Janowi Kazimierzowi „zdradzieckie” miasto spaliły, a część mieszkańców wymordowały. Na nic się zdało wołanie Bogusława, że jest przecież katolikiem.

Wiele się zmieniło. Leszczyńscy jednak nadal wspierali kalwinistów, na ile było to możliwe, a dzięki temu szkoła utrzymywała swój wysoki poziom. Rektorem gimnazjum, do którego uczęszczał młodzieńcy Stanisław Leszczyński był Daniel Ernest Jabłoński, który przewodził braciom czeskim w Polsce – znany i szanowany duchowny protestancki. W przyszłości stał się jednym z założycieli Pruskiej Akademii Nauk, najstarszej uczelni wyższej w Berlinie, która z czasem stała się częścią słynnego Uniwersytetu.



Stanisław Leszczyński w stroju polskim jako król Polski w 1704 r., miedzioryt aut. Mariette, Jean (1660-1742) w „Le Roy de Pologne Stanislaus Leczinski fils d'un grand Tresorier de Pologne [...]”; domena publiczna POLONA, sygn. G.10517

## II

### POCZĄTKI POLITYCZNEJ KARIERY

Stanisław Leszczyński pierwszy raz wchodzi na polityczną scenę po śmierci króla Jana III Sobieskiego. Ma dwadzieścia lat. Jest rok 1697. Wraz z ojcem i dziadkiem podczas elekcji są stronnikami wyboru królewskiego syna Jakuba Sobieskiego. Ten jednak skonfliktował się z matką – królową Marysienką, co wywołało powszechne zgorszenie, angażował się też bardziej w sprawy prywatne niż publiczne. Ważniejsze było dla niego zabezpieczenie majątku rodziny. Trwał spór, która część wielkiej schedy wielkiego wodza spod Wiednia należy do Sobieskich, a która do Korony.

Pomimo młodego wieku Stanisław Leszczyński został marszałkiem sejmików przedkonwokacyjnych – poznańskiego i kaliskiego, a następnie został wybrany posłem sejmu konwokacyjnego. Tam zwrócił na siebie uwagę doskonałymi przemówieniami i przemyśleniami. Stał się jednym z kandydatów do funkcji marszałka tego sejmu.

Podczas elekcji faktycznie walczyły ze sobą dwa obozy. Jakuba Sobieskiego oraz Ludwika Burbona księcia Conti, wspieranego przez Francję. Jabłonowski, jak i Leszczyńscy wspierali królewskiego syna, a kiedy stało się jasne, że nie ma on szans na zwycięstwo budowali obóz popierający nowego kandydata – elektora saskiego Augusta II Mocnego. Poprzez kruczki prawne, ale faktycznie przez zamach stanu, ostatecznie ten kandydat został koronowany. Nie bez znaczenia pozostaje fakt, że armia,

której przewodził Stanisław Jabłonowski zdecydowanie go poparła.

Stanisław Leszczyński, jako ważny przedstawiciel zwycięskiego obozu, otrzymał ważne funkcje. Najpierw starosty odolanowskiego, a niebawem wojewody poznańskiego. Został także podczaszym koronnym. Otrzymał funkcje, które wcześniej piastował jego ojciec.

Ożenił się z Katarzyną Opalińską, jedynym dzieckiem kasztelana poznańskiego, pana na Sierakowie. Przez długie lata te dwie rodziny walczyły o prymat w Wielkopolsce. Wówczas te dwa potężne majątki zostały połączone w jeden. Stanisław także był jedynakiem.

Niebawem doszło do poważnego konfliktu króla Augusta II z hetmanem wielkim koronnym Stanisławem Jabłonowskim. Monarcha dąży do ograniczenia roli armii, uznając za wystarczające wojska saskie. Decyduje się także, wbrew panom polskim, jako księżę Saksonii, na wojnę ze Szwecją, budując koalicję z Rosją i Danią. Rzeczpospolita nie przystąpiła do wojny, ale walki toczyły się w jej granicach.

W krótkim czasie, najpewniej zamordowani zostali zarówno Rafał Leszczyński, jak i Stanisław Jabłonowski, którzy przewodzili opozycji królewskiej. Młodzietki Stanisław Leszczyński musiał prowadzić samodzielnie własną politykę. Równocześnie odziedziczył ogromną fortunę swojego ojca i teścia. Stał się jedną z najbogatszych osób w Rzeczpospolitej. Symbolem – ofiarą oporu przeciwko Augustowi II.

Król szwedzki Karol XII odniósł szereg sukcesów militarnych. Polacy i Litwini byli podzieleni. Leszczyński stanął po stronie Szweda, podobnie zresztą jak wcześniej postąpił jego dziadek podczas inwazji, która przeszła do historii jako „potop szwedzki”. To już jednak zupełnie inne czasy. Rzeczpospolita nie jest formalnie stroną konfliktu, a Szwecja nie jest agresorem, a została zaatakowana. Rozstrzygnięcie wojny wpłynie na całą późniejszą historię Europy. Koalicja sasko-rosyjska stawała się ogromnym zagrożeniem dla wolności kraju.

August II był graczem bezwzględny. Stanisław Leszczyński kupił dom na Śląsku, w państwie Habsburgów, w niewielkiej Trzebnicy, gdzie znajdują się groby polskich monarchów – Piastów Śląskich i wywiózł tam żonę ze swoją pierwszą córką. Tam też urodziło się ich drugie dziecko – Maria Leszczyńska, późniejsza królowa Francji.



Stanisław Jabłonowski - hetman wielki koronny i wojewoda ruski, dziadek Stanisława Leszczyńskiego ze strony matki, medzioryt aut. Étienne Picart (1632–1721) zamieszczony w Avril P, Voyage en divers états d'Europe et d'Asie, Paris 1692, domena publiczna POLONA, sygnatura: G.198

### III

## NA TRONIE

Karol XII okazał się doskonałym wodzem. Wyparł wojska saskie z Rzeczypospolitej i zmusił Augusta II do zrzeczenia się polskiej korony. Początkowo chciał na warszawskim tronie obsadzić któregoś z synów Jana III Sobieskiego, ale zostali oni porwani i przebywali w areszcie. Przeprowadził więc karykaturalną elekcję podczas której nowym królem Rzeczypospolitej Obojga Narodów został młodziutki Stanisław Leszczyński, przedstawiciel jednej z najważniejszych rodzin protestanckich w Polsce, a ponadto wnuk hetmana Stanisława Jabłonowskiego, który przewodził opozycji saskiej. Nowy polski monarcha miał wówczas dwadzieścia siedem lat.

Wojna trwała dalej. Do kluczowego starcia doszło w bitwie pod Wschową w Wielkopolsce. Po jednej stronie zgromadzono osiemnaście tysięcy Sasów i Rosjan, po drugiej dziesięć tysięcy Szwedów. Klęska Augusta II była wielka. Stracił aż piętnaście tysięcy żołnierzy – zabitych i wziętych do niewoli. Jego armia przestała istnieć. Karol XII rozpoczął okupację Saksonii. Zmusił Augusta II do zawarcia haniebnego dla niego pokoju w Altranstädt, niedaleko Lipska. Miał wyrzec się sojuszu z Rosją, zgodzić się na stacjonowanie wojsk szwedzkich w Dreźnie i co najważniejsze... zrzec polskiej korony. Przyjął wszystkie warunki bezdyskusyjnie. Stracił cały autorytet w Rzeczypospolitej. Nie oznaczało to jednak, że wszyscy zaakceptowali Leszczyńskiego. Z tą sytuacją zwłaszcza nie chciał się pogodzić car Piotr I i jego stronnicy.

Po bitwie pod Wschową i po zawarciu pokoju w Altranstädt żołnierze, którzy pozostali wierni dotychczasowemu królowi, wsparci przez wojska rosyjskie ruszyli na odsiecz Augustowi II. Po stronie każdego z obozów stało około dziesięciu tysięcy żołnierzy Rzeczypospolitej. Szwedzi mogli wesprzeć Leszczyńskiego tylko czterema tysiącami. Reszta była w Saksonii. Tymczasem po stronie Augusta II na polu stało aż dwadzieścia pięć tysięcy Rosjan. Armia, którą car obiecał Saksończykom dopiero teraz dotarła do Rzeczypospolitej. Wynik był oczywisty.

Jedynym jej skutkiem było totalne rozbitcie armii Leszczyńskiego i zmniejszenie jego autorytetu. Warunki pokoju w Altranstädt utrzymano. Polacy się podzielili. Ta bitwa zdecydowała jednak o tym, że Rzeczpospolita nie odgrywała istotnej roli w dalszym przebiegu wojny.

Stanisław Leszczyński podjął się misji dyplomatycznych w imieniu Karola XII. Kluczowe było jak zachowają się Ukraińcy, którzy choć nie zbudowali swojej państwowości, to od lat odgrywali ważną polityczną i militarną rolę. Często potrafili wystawić liczniejszą armię, niż Rzeczpospolita.

Ukraina była podzielona Dnieprem. Jedna część należała do Rzeczypospolitej, a druga do Rosji. Trwały tajne rozmowy z Iwanem Mazepą, hetmanem części lewobrzeżnej – rosyjskiej, który nauki pobierał między innymi u jezuitów w Warszawie. Miał on, z rozkazu cara, wspierać Augusta II, ale faktycznie zajął całą Ukrainę dążąc do powstania niezależnego państwa. Rozważał, który sojusz będzie dla niego lepszy. Doskonale wyczuł sytuację

Stanisław Poniatowski, jeden z głównych doradców Karola XII i bliski współpracownik Stanisława Leszczyńskiego. Szwed spraw Kozaków nie rozumiał, a Polacy znali je doskonale. Byli także świadomi siły ich armii, zwłaszcza, gdy występowała jako wojska wspierające.

Doszło do tajnego spotkania Stanisława Leszczyńskiego, Karola XII i hetmana Iwana Mazepy. Zawarło porozumienie. Miała powstać niezależna i niepodległa Ukraina ze stolicą w Kijowie. Rosja, postrzegana jako główny przeciwnik Rzeczypospolitej została poważnie osłabiona.

Tymczasem Polacy byli cały czas podzieleni. Leszczyński powoływał nowe osoby na dotychczasowe urzędy, a ci, którzy wcześniej je zajmowali z woli Augusta II uważali, że sprawują je nadal. Były więc dwie armie i dwóch hetmanów koronnych. A Polacy chadzali „od Sasa do Lasa”.

Oprócz wojny rosyjsko-szwedzkiej trwała także wojna domowa w Polsce. W listopadzie 1708 roku pod Koniępolem stanęli naprzeciwko siebie w polu ci, którzy uznawali Leszczyńskiego, pod buławą mianowanego przez niego hetmana Potockiego oraz zwolennicy konfederacji sandomierskiej. Tą armią dowodził Ludwik Konstanty Pociej, podskarbi wielki litewski. Był jednym z przywódców wcześniejszej wojny domowej przeciwko Sapiehom na Litwie, grabiąc i rabując ich majątki. Był znany z nieuczciwości, bezwzględności i surowości. Zwycięstwo Szwedów i Leszczyńskiego oznaczałoby dla niego wyrok śmierci.

Stronnicy Stanisława Leszczyńskiego podejmowali próby negocjacji i przeciągnięcia wojsk konfede-

racji na swoją stronę. Efektu nie było, więc zdecydowali się na otwartą bitwę. Sromotnie ją przegrali. Z trudem odbudowywana armia Rzeczypospolitej ponownie przestała istnieć. Kolejna bratobójcza bitwa zhańbiła polskiego żołnierza. Niestety. Starło się w polu dwadzieścia tysięcy żołnierzy. Taka armia pod jednym berłem stanowiłaby bardzo realną siłę.

Wiść o zwycięstwie konfederatów rozeszła się po Rzeczypospolitej i szlachta małopolska gotowa poprzeć króla, nadal trwała przy dotychczasowym hetmanie wielkim koronnym Adamie Mikołaju Sieniawskim.

Tymczasem Karol XII uznał, że już czas doprowadzić do ostatecznego rozstrzygnięcia. Wycofał z Saksonii swoją ogromną, prawie pięćdziesięciotysięczną armię i ruszył na wschód. W 1708 roku był już pod Mińskiem i przygotowywał ofensywę na Moskwę. W lipcu, na terenie wschodniej Rzeczypospolitej pod Hołowczynem, doszło do starcia czterdziestotysięcznej armii carskiej z zaledwie trzynastoma tysiącami Szwedów. Karol XII odniósł zwycięstwo. Jego armia była perfekcyjna. Stało się jednak jasne, w co gra Piotr I. Nie odniósł za dużych strat. Wycofał wojska. Wiedział, że z każdym dniem jego szanse będą rosły. Równocześnie jego agenci zabiegali o to, by Rzeczpospolita nie mogła wesprzeć Szwedów. Wzmacniał więc opozycję względem Leszczyńskiego i pielęgnował polską wojnę domową.

Karol XII przygotowywał się do decydującej bitwy. Wszystkie wojska miały się skoncentrować w jednym miejscu. Także Polacy i Ukraińcy. Najważniej-

sze było sprowadzenie oddziałów generała Adama Ludwiga Lewenhaupta, który był gubernatorem Rygi, znanym dowódcą piechoty. Jego cztertnastotysięczna armia, pilnująca już wówczas szwedzkich Inflant miała dostarczyć Karolowi XII zaopatrzenia i wzmocnić militarnie jego główne siły. Piotr I prowadził politykę spalonej ziemi. Szwedzi mieli więc ogromne kłopoty z wyżywieniem ogromnej armii. Rosjanie doskonale o tym wiedzieli. Kluczowe było zatem zaatakowanie Lewenhaupta i zablokowanie dostaw. Rosjanie wysłali mu naprzeciw siedemnaście tysięcy żołnierzy. Szwedzi się nie przestraszyli. Doszli do wniosku, że biorąc pod uwagę swoje wyszkolenie oraz uzbrojenie mogą zdecydować się na otwartą bitwę. Doszło do niej 9 października pod Leśną, na terytorium Rzeczypospolitej. Toczyła się zgodnie z oczekiwaniami Szwedów, aż nagle rozpętała się śnieżna burza. Lewenhaupt nie wiedział jak się zachować. Zarządził odwrót, który nie był możliwy wraz z zaopatrzeniem, które miał dostarczyć Karolowi XII. Kazał je spalić, by nie trafiło w ręce wroga. Nie spodziewał się, że Rosjanie nie przestraszą się śnieżycy. Ich jazda uderzyła na cofającą się piechotę, która nie była ustawiona w szyki obronne. Miazga. Doszło do walki wręcz, białą bronią. Szwedzi nie mieli szans. Stracili połowę armii. Musieli porzucić także armaty i pośpiesznie przedzierać się do głównej armii Karola XII.

Trwały narady co zrobić. Król szwedzki dążył do zwarcia, choć jego armia była w stanie katastrofalnym. Głodna, chora, wymęczona. Polacy, którzy mieli go wspierać byli nieliczni. Mazepa dotarł z kilkoma tysiącami Kozaków, ale to nie była siła jaką deklarował. Było jasne, że car ma ogromną

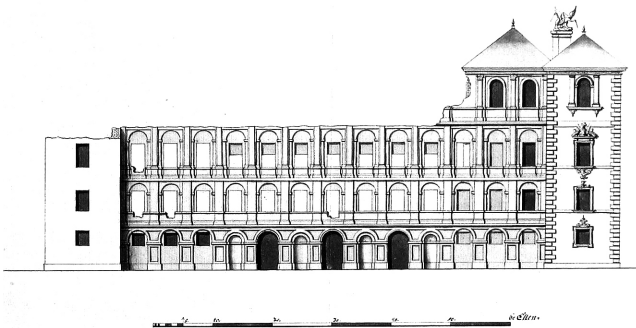
przewagę. Karol XII wierzył jednak w swój geniusz. Już nie raz wygrał z dużo liczniejszym i silniejszym przeciwnikiem. Zgromadził niespełna dwadzieścia tysięcy żołnierzy. Proch do armat był wilgotny. Praktycznie nie nadawał się do użytku. Piotr tymczasem dysponował armią sześćdziesięciotysięczną. Do starcia miało dojść nad rzeką Worklą, niedaleko Połtawy na Ukrainie. Plan Szweda był prosty. Zdobyć miasto i twierdzę, potem poczekać na cara. Ta była broniona przez załogę około siedmiu tysięcy żołnierzy. Atak wydawał się realny do przeprowadzenia. Nawet przy zdecydowanej przewadze odsieczy Rosjan obrona dobrze fortyfikowanej twierdzy była możliwa.

Piotr I tymczasem zamykał armii szwedzkiej możliwość ewakuacji. Sam udał się do twierdzy na granicy tureckiej sprawdzając, czy jest realne zagrożenie ze strony sułtana. Informacje były jasne. Turcja nie ruszy.

Załoga oblężonej Połtawy wrzucała do rzeki kule z raportami, informując nadciągającą odsiecz, że nie wytrzyma zbyt długo. Car zaczął więc przyspieszać przerzucanie wojsk. Pięć kilometrów od miasta kazał rozbić obóz i przygotowywał się do natarcia.

Karol osobiście nadzorował wszystko co dzieje się na froncie. Stanął na czele podjazdu, który miał sprawdzić z jaką siłą przybył Piotr i jak lokuje wojska. Doszło do niewiele znaczącej potyczki. Król szwedzki został raniony w stopę przypadkową kulą, która gdzieś się zbłąkała. Główne dowództwo przejęli jego generałowie.

Sytuacja robiła się coraz gorsza. Praktycznie niemożliwy był odwrót, twierdzy nie udało się zdobyć,



Zamek w Rydzynie po zniszczeniach w 1707 r. wg inwentaryzacji K.M. Frantz (1738 r.), T. Bernatowicz Mitra i buława. Królewskie ambicje książąt w sztuce Rzeczypospolitej szlacheckiej (1697–1763), Warszawa, 2011 r.



Zamek w Rydzynie po rozbudowie o ryzalit północny pocz. XIX w., staloczyt zamieszony w „Wspomnienia Wielkopolski” Edward hr. Raczyński” Poznań 1842 r.



Bitwa pod Połtawą w 1709 r., drzeworyt aut. J. Jezierski przed 1900 r. wg miedziorytu wcześniejszego i obrazu olejnego autorstwa Pierre-Denis Martin (1727), (fragment), domena publiczna POLONA, sygn. G.28249/1

król był ranny, a potężna armia zbliżała się z od-  
sieczą. Chory król Szwecji stwierdził, że trzeba ude-  
rzyć z zaskoczenia. Chciał, by armia nocą zbliżyła  
się do głównych wojsk rosyjskich i zaatakowała  
o świcie. Sam nie mógł jednak poprowadzić akcji.  
Wojska zostały prowadzone zbyt ślamazarnie. Kie-  
dy dotarły na miejsce było już jasno i Rosjanie mogli  
się przygotować do odparcia ataku. W trakcie wal-  
ki stało się jasne, że trzeba się wycofać. Rozkaz nie  
dotarł do wszystkich. Wiele osamotnionych oddzia-  
łów zostało całkowicie rozbitych.

Rozpoczęła się rozpaczliwa obrona Szwedów. Było  
oczywiste, że przeważające siły Rosjan niebawem  
zmiażdżą armię Karola XII. Król musiał uciekać  
do Turcji. Operację przeprowadził wierny mu polski  
generał Stanisław Poniatowski.

Po bitwie pod Połtawą o sytuacji w Rzeczpospoli-  
tej decydował car Piotr I. Stanisław Leszczyński  
opuścił Warszawę i udał się do Szczecina, wówczas  
miasta szwedzkiego. Tam brał udział w przygoto-  
wywaniu państwa Karola XII do obrony.

Tymczasem do Rzeczpospolitej powrócił August II,  
którego car chciał przywrócić na tron. Leszczyń-  
ski zgłosił propozycję, by przeprowadzić elekcję  
między nim a Augustem, ale raczej wywołało to  
uśmieszki, niż zostało potraktowane poważnie. Nie  
dysponował żadną siłą militarną.

Karol XII wraz z resztkami swoich wojsk przedarł  
się do Turcji i zabiegał o to, by ta włączyła się do woj-  
ny, co zakończyło się sukcesem.

Piotr I musiał część armii wycofać z Rzeczpos-  
politej i przygotowywać się do kolejnych bitew.

Zgromadził czterdzieści tysięcy żołnierzy. Turcji udało się pozyskać chana krymskiego. Mazepa nie przeżył trudów ucieczki. Zastąpił go jeden z jego najbliższych współpracowników Filip Orlik, któremu udało się zgromadzić wokół siebie dużą armię Ukraińców. Napisał konstytucję praw o wolności wojska zaporoskiego, która przeszła do historii, jako pierwsza ukraińska konstytucja. Liczył, że powstanie niezależne i niepodległe państwo.

Wiosną wojska Orlika wspierane przez Polaków wiernych Leszczyńskiemu, Tatarów i niewielkie wojska tureckie ruszyły na Ukrainę. Celem było pozyskanie jak najwięcej osób do armii i odbudowa wojska wiernego Leszczyńskiemu. Tymczasem Piotr I ze swoją armią kroczył im naprzeciw. Zdawali sobie sprawę, że są za słabi. Wycofali się więc do Turcji.

Rosjanie podążyli za nimi. Nie zauważyli, że sułtan zebrał swoją potężną armię. Wraz z sojusznikami wystawił sto dwadzieścia tysięcy żołnierzy. Armia carska wpadła w zasadzkę i została okrążona. Groziło jej, że zostanie całkowicie zniszczona.

Car poprosił o natychmiastowe rozmowy pokojowe. Oddał Turcji port nad Morzem Azowskim, zgodził się na powrót na tron Stanisława Leszczyńskiego, wyprowadzenie wojsk z Rzeczypospolitej i Ukrainy prawobrzeżnej oraz przepuszczenie Karola XII przez terytorium Rzeczypospolitej do Szwecji. Nie zamierzał jednak wykonywać warunków tego traktatu w części, która nie dotyczyła bezpośrednio Turcji.

W Szwecji tymczasem udało się w miarę szybko zorganizować całkiem sprawną armię. Dowodził

nią Magnus Stenbock, niezwykle sprawny oficer. Jeszcze w 1710 roku pobił Duńczyków co uniemożliwiło im marsz na Szwecję, która nie zamierzała kapitulować, a kontynuować walkę.

Stan prawny w Rzeczypospolitej stawał się dość skomplikowany. Konfederacja sandomierka w 1708 roku ogłosiła bezkrólewie i dążyła do nowej elekcji. W 1709 roku August II ogłosił, że jego abdykacja jest nieważna, ponieważ został do niej zmuszony. Taką interpretację potwierdziła stolica apostołska. Zdecydował się także natychmiast wrócić do Rzeczypospolitej, gdzie w Toruniu spotkał się z carem Piotrem I dając do zrozumienia, że pozostaje jego wiernym przyjacielem. Ten obiecał go wspierać w jego planach powrotu na tron. No i był król Stanisław Leszczyński.

W Warszawie odbyła się Walna Rada, którą zorganizowali przedstawiciele konfederacji sandomierskiej, która uznała panowanie Augusta II. Jej uczestnicy zdawali sobie sprawę z tego, że niczego nie osiągną wbrew carowi. Sasa zobowiązał do wycofania swoich wojsk z terenów Rzeczypospolitej i ponownego zaprzysiężenia praw szlachty. Ten ze składaniem podobnych deklaracji nie miał żadnych problemów.

Celem Leszczyńskiego stało się wówczas bardziej odzyskanie prywatnego majątku, swojego i swoich stronników, niż powrót na tron. Porozumienie było już przygotowane. August II propozycje akceptował. Stanisław miał zrzec się korony, choć mógł zachować tytuł. Był jednak lojalny wobec Karola XII. Prosił go więc o zatwierdzenie porozumienia. Ten kategorycznie odmówił, stwierdzając, że jeśli

Leszczyński nie chce być królem Polski, to znajdzie innego. Był przekonany, że traktat turecko-rosyjski wejdzie w życie. Dla jego polityki lojalna Rzeczpospolita była kluczowa. Rozumiał, że Rosja rośnie w siłę, zwłaszcza, jak wybuduje swój port i będzie mogła prowadzić niezależną wymianę handlową i wojskową. Leszczyński chcąc z nim rozmawiać musiał udać się na dwór sułtana.

Armia szwedzka Stenbocka ruszyła na Rzeczpospolitą, by przywrócić tron Leszczyńskiemu. W bitwie pod Gadebusch pokonała połączone siły duńsko-saskie. Czternaście tysięcy żołnierzy rozbiło dwudziestotysięczną armię. Wsławiła się zwłaszcza szwedzka artyleria, która od dawna była chlubą armii Karola XII.

Feldmarszałek nie mógł kontynuować marszu, bo nie udało mu się zorganizować sprawnej logistyki i zaopatrzenia. Zdecydował się wycofać do twierdzy Tonningen, której jednak wobec przeważających sił odsieczy rosyjskiej nie obronił i w 1713 roku dostał się do niewoli.

Karol XII tymczasem postanowił nie powracać do Szwecji, tylko dalej wywierać presję na tureckiego sojusznika i kontynuować wojnę. Pozostawał w Banderach, co robiło się coraz bardziej dla wszystkich uciążliwe. Zwłaszcza, że Turcja osiągnęła swoje – porty na Morzu Azowskim i nie zamierzała kontynuować wojny.

Karol XII został zmuszony do opuszczenia Turcji wraz z resztą swoich wojsk. Namówił Leszczyńskiego do przeprowadzenia operacji wojskowej w Rzeczpospolitej. Opłacił Tatarów, oddelegował trochę swoich żołnierzy, pomógł zorganizować się

armii kozackiej, wsparł finansowo. Żeby akcja mogła się udać trzeba było słać emisariuszy do Rzeczypospolitej z informacją, że prawowity król wraca z wielkim wojskiem i należy się przyłączyć do jego armii.

Operacja miała trochę odwrócić uwagę Rosjan od tego, co było dużo bardziej istotne – przedostaniu się Karola XII do Szwecji. Wszyscy mieli być przekonani, że z wielką armią z Turcji kroczy także wielki przegrany spod Połtawy. On tymczasem w niezbyt wielkiej kompani przeprowadzał się w przebraniu do Szwecji.

W Rzeczypospolitej hetman wielki koronny Adam Mikołaj Sieniawski, wierny Augustowi II, przygotowywał się do obrony Chocimia. Stał na drodze wojsk koczujących z terenu Turcji. Wyglądało na to, że szykuje się kolejna bratobójcza wojna na terenie Rzeczypospolitej, która i tak była już mocno zrujnowana walkami, które toczyły się już kilkanaście lat. Można było sądzić, że przyłączą się światowe mocarstwa i państwo zostanie zupełnie zniszczone.

Pod Chocimem stanęły dwie armie. Formalnie każda była polska, a faktycznie składały się w większości z wojsk obcych mocarstw. Z jednej strony Kozacy, Tatarzy, Turcy, a z drugiej Rosjanie.

Leszczyński nie miał doświadczenia wojennego. Armią dowodził hetman wielki koronny Józef Potocki. Spotkały się zatem dwie osoby pełniące dokładnie taką samą funkcję, każda z nich na czele całkiem sporej armii.

Rosjanie słałi szybko posłańców z łapówkami do Turcji zwracając uwagę, że traktat pokojowy został

przecież zawarty. Obawiali się ponownego włączenia do operacji wojskowej sułtana. Rozmowy pokojowe prowadzono w przyspieszonym tempie. Zawarto w Adrianopolu kolejny traktat. Potwierdzał traktat prucki. Uznano go jednak tylko w tym zakresie, że Rosja nie będzie się mieszała w sprawy Rzeczypospolitej i wycofa z niej swoje wojska. Także sułtan i chan krymski złożyli podobną obietnicę. Uznano zgodnie, że Polacy powinni sami swoje sprawy załatwić. Leszczyński pozostał więc z niewielką armią Polaków i Ukraińców. Jak tu zdobyć Chocim broniony przez wojska Sieniawskiego? Zwłaszcza, że nie powiodła się operacja zbudowania armii ze stronników Leszczyńskiego w Rzeczypospolitej. Podjął się tego jego wuj, Jan Stanisław Jabłonowski. Szybko go jednak aresztowano i osadzono w saskiej twierdzy Konigstein. Wychowywał się na dworze wielkiego hetmana razem z Sieniawskim. Byli prawie równoletkami.

Armie trwały w oczekiwaniu. Zdecydowano się na rozmowy. Stanisław Leszczyński postanowił udać się na emigrację, pod warunkiem, że jego wojska będą mogły bezpiecznie wrócić do swoich domów. Sieniawski zapewnił, że nikomu włos z głowy nie spadnie.

Tymczasem Karol XII, w przebraniu, dotarł do Stralsund, wówczas szwedzkiego portu na południu Morza Bałtyckiego. Jego żołnierze podążali za nim, w małych, niezorganizowanych grupach, każda na swoją rękę. Wojnę kontynuował już tylko w Skandynawii wierząc, że odbuduje dawną potęgę swojej armii.

Rosja za Piotra I zdobyła dostęp do Morza Bałtyckiego i rozpoczęła budowę swojego portu – Petersburga. Był to początek jej dominacji w tej części Europy. Bez zgody carów nic w Rzeczypospolitej nie mogło się już wydarzyć. Na polski tron powrócił August II, który próbował odbudować swoją pozycję dążąc do zacieśnienia unii Rzeczypospolitej z Saksonią. Państwa te nie miały wspólnej granicy, stąd kluczowe było dla niego zdobycie choć kawałka Śląska, by spróbować zbudować nowe, silne państwo.

Stanisław Leszczyński pozostawał w ścisłych relacjach z Karolem XII. Ten oprócz tego, że był królem Szwecji był także księciem niewielkiego księstwa niemieckiego Zweibrücken (Dwa Mosty). Króla polskiego mianował tam pełniącym obowiązki księcia i pozwolił, by ten wraz ze swoim polskim dworem mógł tam sprawować suwerenną władzę. Tym samym istniały dwie równoległe struktury Rzeczypospolitej, z dwoma królami i urzędami. Jedna na uchodźctwie, druga w kraju.

Stanisław Leszczyński sprawował władzę w Rzeczypospolitej przez pięć lat. Okres ten przypadał jednak na czas wojny północnej i domowej. Nie było możliwości przeprowadzenia żadnych realnych reform. Nie udało mu się stworzyć także armii o realnej wartości bojowej, na co liczył jego patron król Szwecji. Być może to zdecydowało o losach całej wojny i Europy.



CATHARINÆ. II

Piotr I Wielki – car Rosji, miedzioryt aut. Johann Friedrich Bause (1738–1814)  
wg wzoru Le Roy z 1717 r., domena publiczna POLONA, sygn. G.30694/WAF.204

## IV

# KSIĄŻĘ ZWEIBRÜCKEN

Zweibrücken (Dwa Mosty) było księstwem biednym i stosunkowo niewielkim. Najbliższym współpracownikiem Stanisława Leszczyńskiego został Stanisław Poniatowski, który po bohaterskim uratowaniu Karola XII pod Połtawą został mianowany szwedzkim generałem.

Jedną z pierwszych decyzji nowego księcia było powołanie Teatru Jego Królewskiej Mości. W ten sposób chciano podkreślić rangę Leszczyńskiego, który nadal był w Europie tytułowany królem Polski. Jego majątek w Rzeczypospolitej został skonfiskowany, więc miał bardzo ograniczone możliwości działania.

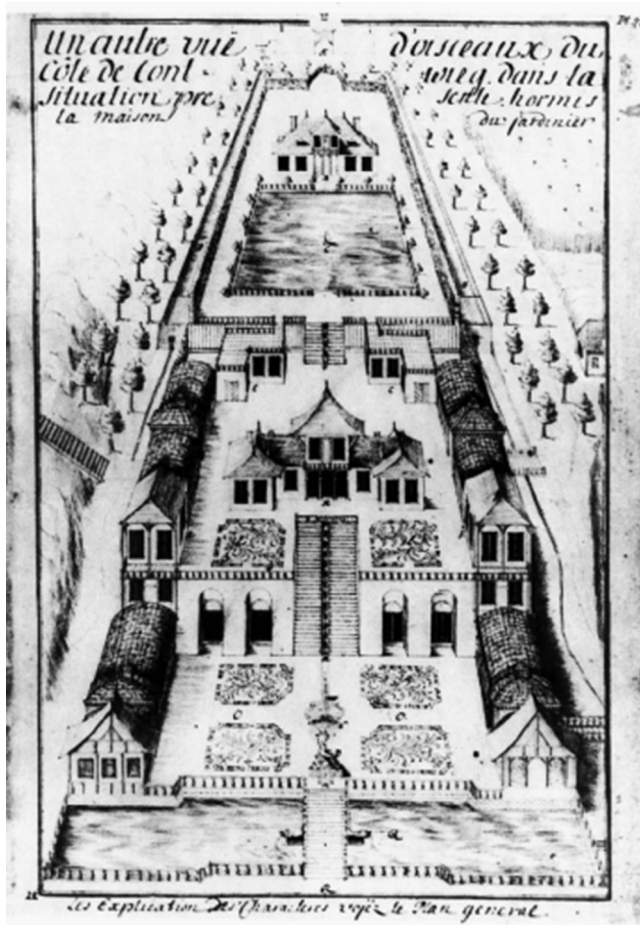
Dla polskiego dworu kłopotem było to, że Zweibrücken było księstwem protestanckim i nie było na jego terenie katolickich świątyń. Polacy postanowili wykorzystać klasztor Wilhelmitów, który znajdował się dwadzieścia kilometrów od Dwóch Mostów. Gräfinthal w Mandelbachtal, w kraju Saary znajdował się już na terenie katolickiej Francji. Tam mogli uczestniczyć w regularnych mszach świętych.

Założyli go w XII wieku uczniowie eremity Wilhelma de Malavalle z Toskanii. Legenda głosi, że wiódł bardzo rozwiązły tryb życia, a po nawróceniu został pustelnikiem. Takie też życie wiedli zakonnicy tego nieistniejącego już dziś zakonu. Ich domy znajdowały się we Włoszech, Francji, Holandii, czy na Węgrzech. Było ich w sumie ponad pięćdziesiąt. Gräfinthal w Mandelbachtal był ostatnim z nich.

Klasztor założyła w XIII wieku hrabina Elisabeth von Blieskastel, która też została tam później pochowana. Jak głosi legenda w tej okolicy mieszkał eremita znany ze swej pobożności. Podobno uzdrowiał ludzi. Po jego śmierci obraz z jego wizerunkiem ktoś powiesił w niewielkiej kapliczce w jego dawnej pustelni. Ludzie opowiadali, że ma cudowną moc. Hrabina ślepa. Ktoś jej doradził, by pomodliła się w tym niezwykłym miejscu. Zaczęła widzieć! Szczęśliwa ufundowała klasztor, sprowadziła zakon pustelników, a w kościółku kazała umieścić cudowny obraz. Przez wieki było tam sporo pielgrzymów, bo też okolica była przepiękna i służyła skupieniu i modlitwie. Po wojnach religijnych z niemieckim księstwem przestano już tu przychodzić, a Francuzi mieli wiele innych miejsc kultu. Klasztor był już zrujnowany. Leszczyński podjął decyzję o budowie nowego obiektu. Powstała świątynia niewielka, ale oryginalna, budząca do dziś powszechny podziw.

Polacy podjęli także decyzję o budowie letniej rezydencji. Król nie mógł sobie pozwolić na rozmach typowy dla magnatów Rzeczypospolitej, ale uznał, że zbuduje pałacyk wyjątkowy – otoczony systemem fontann i ogrodami. Nazwał to Tschifflik, czyli z tureckiego gospodarstwo rolne. Był to ukłon w stronę sułtana, który tak długo gościł Karola XII. Nie miało to być dzieło monumentalne, a raczej „uroczy cukiereczek”. Choć Leszczyński zatrudnił szwedzkich architektów, to osobiście uczestniczył w opracowywaniu wszystkich założeń. Miał spore doświadczenie. Przy rozbudowie Rydzyny uczył się od najlepszych europejskich mistrzów.

Założenia projektowe wykonano z wielkim rozmachem. Miał powstać wyjątkowy park, jeden z naj-



Tschifflick – dwór Stanisława Leszczyńskiego w Księstwie Dwoch Mostów (Zweibrücken), rysunek tuszem i sepia, domena publiczna Bibliotheque municipale Nancy, sygn. 310 (740)



August II Mocny – król Polski, miedzioryt aut. Martin Bernigeroth (1670–1733)

wspanialszych w tej części Europy. Leszczyński wybrał miejsce, którego ukształtowanie dawało szansę na mechaniczne działanie licznych fontann i wodotrysków. Ścisłe współpracował ze szwedzkim mistrzem Jonasem Eriksonem Sundahlem. Ten wybitny architekt mógł wreszcie się wyżyć. W Dwóch Mostach mieszkał od dawna, ale projektował drobne rekonstrukcje murów obronnych. Teraz otrzymał wielkie wyzwanie. Chciał układać rzekę wykorzystując nie tylko do systemu wodnych atrakcji, ale także zrobić z nich oś widokową. Schwarzbach, jeden z dopływów Saary właśnie w Dwóch Mostach łączył się z inną rzeką. Dziś znajduje się w tym miejscu jeden z najpiękniejszych w Europie parków różanych. Jego założenia u zbiegu dwóch rzek i system fontann został zaprojektowany przy znacznym udziale Leszczyńskiego.

W pałacu zamieszkał król wraz z dworem. W sumie około stu pięćdziesięciu ludzi. Byli to wyłącznie Polacy, którzy postanowili nie opuszczać polskiego monarchy. Do tego zaprojektowano budynek dla gości oraz magazyny.

W tym okresie dla Stanisława Leszczyńskiego kluczowa była edukacja jego córek. Trzeba było zaprosić i opłacić najlepszych nauczycieli. Na to nie należało oszczędzać pieniędzy. Dziewczęta codziennie uczyły się literatury, języków, geografii i historii. Za koordynację zajęć odpowiedzialny był szwedzki radca prawny Karl Friedrich Luther. Szczególnie ważną rolę odrywał Jules Fauvier, specjalnie sprowadzony baletmistrz, który był specjalistą w zakresie tańca i dobrych manier.

Życie w Dwóch Mostach nie było proste. August II zlecał kolejne zamachy na życie Leszczyńskiego,

a ten nie dysponował ani armią, ani siedzibą dającą względne bezpieczeństwo. Jego straż stanowili jednak żołnierze wybitni. Wychodził więc z opresji obronną ręką.

Leszczyński w Dwóch Mostach przeżył największą tragedię swojego życia. Nagle zmarła jego starsza córka Anna. Pochowano ją w Gräfinthal w Mandelbachtal.

Polski dwór królewski na uchodźctwie działał pięć lat. Ze szkołą, teatrem, służbą, a nawet gwardią przyboczną. Utrzymywał ściśle kontakty z innymi europejskimi dworami, zwłaszcza z królową Marią Sobieską, która po śmierci męża mieszkała najpierw w Rzymie, a potem we Francji oraz jej córką Kunegundą, która była królową Bawarii.

W 1718 roku niespodziewanie zmarł Karol XII Wittelsbach. Podczas oblegania twierdzy Fredrikshald niedaleko Halden, trafiła go zagubiona gdzieś kula. Jego armia przygotowywała fortyfikacje, które miały służyć celom wojskowym. Kopano rowy, a wykopaną ziemią przykrywano drewnianymi konstrukcjami. Król wychylił się ponad nie tak, by ocenić krajobraz bitwy, która zaraz miała się rozpocząć. Kula trafiła go w sam środek czoła.

Odszedł jeden z największych wodzów w historii. Toczył samotnie wojnę z Rosją, Saksonią i Danią. Praktycznie całe jego panowanie przypadło na lata wojny północnej. Nie on ją rozpoczął. To August II, król Polski uznał, że w sojuszu z Rosją i Danią podbije kraje młodocianego monarchy. Zdecydowaną większość okresu swojego panowania spędził poza Szwecją. Kluczowa podczas jego panowania była bitwa pod Połtawą, podczas której stracił prawie całą swoją sławną armię, która wielokrotnie rozbijała



Karol XII – król Szwecji oraz jego minister i doradca Georg Heinrich von Görtz, miedzioryt aut. Georg Heinrich Schlitz, domena publiczna Staats- und Universitätsbibliothek Hamburg, sygnatura P 21 : G 39

zdecydowanie silniejsze wojska przeciwników. Był ranny i nie mógł osobiście dowodzić. To było jednym z głównych powodów klęski.

Śmierć króla rozpoczęła rozmowy pokojowe, które trwały trzy lata i zostały potwierdzone kilkoma dokumentami. Ostatni, pomiędzy Rosją, a Szwecją podpisano w 1721 roku w Nystad w Finlandii. Dawne mocarstwo utraciło swoją pozycję. Terytorialnie ograniczyło się do tzw. Szwecji właściwej, tracąc m.in. Pomorze Zachodnie ze Szczecinem, wyspę Uznam, Bremę, Estonię i Inflanty. Saksonia i Rzeczpospolita nie zyskały niczego. Pierwsza z nich w formalnej wojnie ze Szwecją była aż do roku 1728, a druga do 1732, czyli prawie do śmierci Augusta II. Najwięcej zyskały Prusy i Rosja, które stawały się potęgami europejskimi.

Karol XII był władcą nietypowym. Żył bardzo skromnie. Mieszkał i jadał z żołnierzami. Dzień zaczynał od nabożeństwa. Stronił od kobiet. Nie ożenił się i nie miał żadnych dzieci. Żył trzydzieści sześć lat. Tron szwedzki przejęła po nim jego siostra Ulryka Eleonora, która już od 1713 roku, podczas nieobecności brata była regentką i sprawowała faktyczną władzę administracyjną w kraju. Nie mogła jednak po bracie objąć Dwóch Mostów. Tam dziedziczyć mogli tylko mężczyźni. Panować więc zaczął kuzyn Karol XII, Gustaw Samuel Leopold Wittelsbach, który był już wcześniej księciem Kleeburg (Cleebourg), dziś niewielkiej gminy w Dolnym Renie, wówczas jednym z niewielkich niemieckich księstw. Stanowisko nowego władcy Dwóch Mostów było jednoznaczne. Leszczyński ma jak najszybciej je opuścić i traci wszelkie pełnomocnictwa do sprawowania w nim jakichkolwiek funkcji.

## V

# EMIGRACJA DO FRANCJI

Po opuszczeniu Dwóch Mostów Leszczyński poprosił o możliwość przebywania na terenie Francji. Nie mając środków musiał rozstać się z większością swojego dworu. Jego przyjaciel Stanisław Poniatowski, ojciec przyszłego króla, postanowił powrócić do Polski i uznać panowanie Augusta II. Pozostawali jednak w przyjaźni i bliskich relacjach.

Król Stanisław schronił się w Landau, mieście zależnym od Francji, ale na terenie Rzeszy. Znajdował się tam garnizon wojsk i silne fortyfikacje. Wydawało się to rozwiązaniem dość bezpiecznym. Mógł tam przebywać tylko do decyzji francuskiego regenta, co do swojej przyszłości.

Landau wraz z Alzacją od pół wieku było zależne od Ludwika XIV, a później jego następców. Król „Słońce” uznał, że to ważny militarnie ośrodek i rozkazał budowanie tam twierdzy. Jej architektem został Sébastien le Prestre de Vauban, genialny inżynier, specjalista od budowy fortyfikacji i ich zdobywania. Brał udział w wielu oblężeniach i doskonale wiedział, na czym polega ta sztuka. Przez długie lata jego traktaty na ten temat były uznawane za najlepsze w Europie w tej dziedzinie.

Ostatecznie zdecydowano, że Leszczyński może pozostać we Francji, ale na swój koszt. Królem był młodociany Ludwik XV, w imieniu którego władzę sprawował regent książę Filip Orleański. Ten uznał, że ostateczne decyzje podejmie król, kiedy przejmie formalnie sprawowanie władzy.

Wersal zasugerował, że najlepiej jak Leszczyński zamieszka w Alzacji, która stosunkowo niedawno była zależna od Francji. Królowi Stanisławowi także to odpowiadało, bo było to niedaleko od Dwóch Mostów, więc można było często odwiedzać grób córki.

Udało się znaleźć umiarkowanie tani pałac do wynajęcia, a w zasadzie duży dom. Należał do rodziny Weberów w Wissemburgu. Był stosunkowo nowy i w dobrym stanie technicznym. Bardzo ograniczony dwór polskiego króla pomieścił się bez problemu.

Miejscowość była niewielka i senna. Na utrzymanie teatru nie było go już stać, ale organizował regularne koncerty, na które zapraszał ważniejsze rodziny Alzacji. Było to znaczące obniżenie lotów. Przestał być równy książętom i królom.

Z radością polował. A warunki były doskonałe. Zaczął także palić fajkę. Przesiadywał na tarasie, puszczał dymka i dumał. Wtedy też zaczęła się jego pasja pisania traktatów i rozpraw. Dużo czytał i rozwijał swoją bibliotekę. Uznał, że przyda się to także w edukacji córki. Trzeba było zastąpić drogich nauczycieli osobiście.

Sytuacja ekonomiczna Leszczyńskiego była wówczas katastrofalna. Oszczędności szybko się kończyły. Pisał listy do Szwecji tłumacząc, że należy mu się regularna pensja, gdyż wyemigrował z Polski, nie zrezygnował z korony i nie otrzymał zwrotu swoich majątków na wyraźną prośbę króla Karola XII. Następczyni tronu pozostawała głucha na te argumenty. Drugim pomysłem było czekanie na śmierć Augusta II i pojednanie się z jego następcą. Wówczas możliwe stałoby się odzyskanie

majątku i powrót do Polski. Zgodziłby się nawet na zrzeczenie korony. Trzecim pomysłem było dobre wydanie za mąż ukochanej córki. Nie miała ona wprawdzie żadnego posagu, ale była jednak córką króla Polski, więc dla kogoś bardzo majątnego mogłoby to być dość interesujące. Starał się więc szukać odpowiedniego kandydata. Chętnych jednak nie było zbyt wielu. Maria była śliczną dziewczyną, dobrze wychowaną, ułożoną i grzeczną. Jej ojciec posiadał jednak wyłącznie długi. Nawet to ciągle tytułowanie i udawanie króla wydawało się wszystkim śmieszne. Dostrzegano jakieś szanse na to, że odzyska majątki w Polsce, ale gdzie to jest i ile to może być warte? Dla francuskich kawalerów były to tak odległe strony, a jego relacje tak zupełnie niezrozumiała, że znalezienie chętnych nie było proste.

Leszczyński jednak z córką bardzo się zbliżył. Dużo rozmawiali. Lubili swoje towarzystwo. Maria zdecydowanie stała po stronie ojca uważając, że ma on prawo i obowiązek reprezentować Rzeczpospolitą. Niezależnie od tego, czy się to komuś podoba, czy nie.



Maria Leszczyńska – królowa Francji, miedzioryt z 1755 r. aut. Jean-Marc Nattier (1685–1766), domena publiczna POLONA, sygn. G.6543/III

## VI

### MARIA – KRÓLOWA FRANCJI

Po sześciu latach bardzo skromnego życia w Wismenburgu sytuacja ekonomiczna Stanisława Leszczyńskiego stała się już tragiczna. Najgorsze dla niego było jednak to, że nie potrafił znaleźć odpowiedniego męża dla swojej ukochanej córki. Nie było to proste. Gdy kawalerowi nie zależało na posagu to pochodził ze zbyt prostej rodziny, a na taki mezalians Wersal nie chciał się zgodzić. Wydawało się możliwe znalezienie dla niej jakiegoś starszego wdowca, dla którego posag nie byłoby tak ważny. Leszczyński podejmował próby wydania córki za Ludwika IV, pierwszego ministra Francji. Był mężczyzną w wieku dojrzałym. Był niezwykle brzydkim kaleką, ale za to mającym i wpływowym. Kiedy trwały już pierwsze rozmowy nagle młodociany król Francji Ludwik XV zachorował. Nie wiadomo, czy to coś poważnego. Jedno było pewne, gdyby umarł kraj czekałaby długa wojna sukcesyjna. W interesie Francji było szybko znaleźć mu żonę, by spłodził potomka, który byłby legalnym następcą tronu. To, że dziecko było królem nie było nadzwyczajne.

Ludwik XV rozpoczął panowanie w wieku lat pięciu. Po śmierci jego pradziadka, króla Ludwika XIV stał się jedynym następcą tronu. Wszyscy członkowie rodziny pomarli wcześniej. Zarówno jego ojciec, jak i dziadek. Młodego monarchę zaręczono w wieku jedenastu lat z jego kuzynką Marią Wiktorią Burbon, która miała wówczas trzy lata. Nie było w tym nic nadzwyczajnego, gdyż podobne umowy zawierano

dość powszechnie. W wieku lat dwunastu Ludwik został oficjalnie koronowany, a niebawem parlament Paryża uznał go za pełnoletniego. Szansa jednak na spłodzenie dziecka tak młodej narzeczonej była żadna. Postanowiono więc zaręczyny zerwać i szukać odpowiedniej kandydatki. Najlepiej w wieku około lat 20 – zdolnej do rodzenia dzieci, ładnej, z rodziny królewskiej, ale nie na tyle wpływowej, by za bardzo nie wtrącała się we francuskie sprawy. Odpowiedzialny za to był minister Ludwik IV, książę Burbon, a więc kandydat na męża panny Leszczyńskiej. Ten pośpiesznie zrobił listę wszystkich panien na wydaniu spełniających te wszystkie warunki.

Kandydatek było sto. Nieoczekiwanie do listy dopisano Marię Leszczyńską. Zrobiła to kochanka ministra Markiza de Prié, która była zazdrosna o polską księżniczkę. Zaczęto skreślać. Ta za młoda, ta za stara, tej rodzina jest zbyt politycznie zaangażowana, ta nie jest katoliczką, ta jest szpetna, ta podobno jest chora. Ku zaskoczeniu wszystkich została tylko jedna kandydatka. Maria Leszczyńska! Córka polskiego króla, choć zdetronizowanego, wypędzonego i biednego, to jednak monarchy. W odpowiednim wieku, piękna, zdrowa, nie zaangażowana od lat politycznie, nie będzie się wtrącać w sprawy państwa ani ona, ani jej ojciec. Idealna. Gdy Stanisław Leszczyński otrzymał list z tą wiadomością zemdlał. Dopiero, gdy go ocucono podzielił się nowiną z córką i żoną. Była Wielkanoc. Zmartwychwstanie!

Do Wissemburga zaczęły przyjeżdżać delegacje. Malarze mieli przygotować portrety, na podstawie których król miał podjąć ostateczną decyzję. Ludwik

wprawdzie wizerunki kandydatek oglądał, bo przygotowywano je potajemnie, ale chciano sprawdzić, na ile ten, którym dysponowano wiernie oddawał rzeczywistość. Lekarzy interesowało czy królowa ma regularne miesiączki i szczegółowo to analizowali.

W Europie zawrzało. Urażony zerwaniem zaręczyn król Hiszpanii zawarł porozumienie z cesarzem, co odwróciło dawne sojusze. August II się wściekł i zaczął przygotowywać kolejny zamach. Wywiad francuski doskonale o tym wiedział dlatego Leszczyńscy otrzymali specjalną ochronę. Wissemburg otoczono wojskiem i nikt bez specjalnych zezwoleń nie mógł się do niego zbliżyć.

Płotkował też lud Paryża. Jak to? Nawet tego nazwiska nie da się wymówić? Kim ona jest? Gdzie jest ta Polska? Biedna? Co Francja zyska na tym ślubie? Z drugiej strony poprzednia królowa była... córką króla Sardynii, a tu... Rzeczpospolita!

Zadowolonych z tej decyzji nie było zbyt wielu. Polski kopciuszek miał zamieszkać w najwspanialszym pałacu świata.

Ludwik XV był chłopcem bardzo dobrze ułożonym. Jego pradziadek, wielki Ludwik XIV bardzo go lubił, ale martwił się, że pozostał jedynym jego męskim potomkiem. W dodatku dzieckiem. Pisał więc testament, chcąc sprawy sukcesji uporządkować. Sądził jednak, że jeszcze pożyje. Ku zaskoczeniu wszystkich okazał się jednak śmiertelny. Był najdłużej zasiadającym na tronie monarchą w historii Europy.

Młodociany król, jak to było w zwyczaju, w wieku siedmiu lat przeszedł spod kurateli kobiet. Jego

głównym opiekunem stał się André Hercule de Fleury, katolicki ksiądz. Dołączył tym samym do grona wielkich francuskich duchownych, którzy będąc w otoczeniu młodocianego króla wpływali na sprawy Francji, kardynałów Richelieu i Mazarina. Był człowiekiem wykształconym i dobrotliwym. Stał się nauczycielem, opiekunem, ale i przyjacielem młodego króla. Nie zdradzał wielkich aspiracji politycznych. Potrafił pozostać w cieniu. Zatrudniał najlepszych nauczycieli, a Ludwik chętnie w lekcjach brał udział. Nie miał dzieci i bardziej traktował go jak syna, niż monarchę. To on przedstawił mu portrety kandydatek do korony.

Leszczyński posagu dla córki nie miał. Nie był on zresztą potrzebny. Jej przyszły mąż był bodaj najbogatszym człowiekiem świata. Zastanawiał się co może dać w prezencie ślubnym. Zaczął pisać traktat, w którym zawarł liczne rady i wskazówki dla przyszłej królowej.

*Chwal Boga, okazuj miłosierdzie bliźniemu, miłuj króla, odrzuć nikczemność, bądź wstrzemięźliwa w szczęściu i silna w niepowodzeniach, nie poddawaj się w nieszczęściu, nie ulegaj podstępom świata, bądź pełna łaski dla błędzących, zbrodnie każ sprawiedliwie, wynagradzaj zasługi, rozsądzaj o wszystkim z dystansem, aby żyć i królować szczęśliwie.*

Poruszał w nim najróżniejsze kwestie. Był zatroskany nie tylko o los córki, ale także o to, jak zostanie ona zapamiętana w historii i czy nie przyniesie wstydu dawnej Ojczyźnie. Zalecał, by nie wtrącała się w sprawy polityczne, a raczej stawała się oparciem dla męża i troszczyła się o wychowanie dzieci.

*„Staraj się nie należeć nigdy do tajemnic Stanu. Władza nie lubi współnika. Zostaw królowi i jego radzie sprawy polityczne, które jednoczą lub rozdzielają państwa. Twoje zdolności, chęci i starania niewiele tu wniosą. Niewielu ludzi ma zdolności, by radzić w tych sprawach”.*

Przestrzegał ją także przed tymi, którzy będą ją otaczać.

*Jest jednak rozkosz, od której z trudem uwolnić się zdołasz – pochwały i zręczne potakiwanie. Będziesz otoczona zgrają dworzan, którzy wydaje się, że nie mają żadnych oczekiwań, starają się poniżyć przez pychę tych, którzy nad nimi panują. Mają umysły obrotne i zwinne, i usiłują poznać skłonności swych panów, żeby ich użyć jako narzędzie dla swych celów. Tylko z tego powodu czotgają się przed nimi, żeby potem się wzniesić, chwalać, żeby oszukać. Wielu jest takich, którzy starać się będą uspić cię na łonie miękkości i gnuśności, którzy tylko dlatego starają się ci przypodobać, by tobą rządzić. Chcesz uniknąć tak niebezpiecznego wybiegu? Uważaj i uzbroj się przeciwko miłości własnej. Tylko ona mogłaby uwikłać serce twoje w sidła pochlebstwa.*

Ślub miał się odbyć w Strasburgu, ale bez udziału pana młodego. Miasto znajdowało się na pograniczu francusko-niemieckim. Katedra Najświętszej Panny Marii była usytuowana na jednej z najpiękniejszych w Europie starówek. Była wówczas najwyższą budowlą świata. Podobnie jak miasto przechodziła z rąk do rąk. W przeszłości odbywały się w niej luterzańskie nabożeństwa. Katolikom oddał ją Ludwik XIV. Królewski ślub miał być jednym z symboli przynależności miasta do Francji.

W imieniu monarchy przysięgę małżeńską miał wygłosić Ludwigo Orleański, syn zmarłego dwa lata wcześniej regenta Filipa II, nieślubny wnuk króla Ludwika XIV. Uroczystość miała się odbyć w asyście biskupa Strasburga księdza de Rohan. Od wieków tylko przedstawiciele tej rodziny nosili tę godność pozostając książętami Rzeszy Niemieckiej.

Dzięki temu zabiegowi Maria Leszczyńska miała wjechać do Paryża jako królowa Francji. Nikt nie mógł wówczas kwestionować jej pozycji i znaczenia. Każde niewłaściwe zachowanie względem niej byłoby zdradą stanu surowo karaną.

Nigdy wcześniej Polka nie dostąpiła takiego zaszczytu. Owszem, wiele kobiet, zwłaszcza z rodziny Piastów i Jagiellonów zasiadało na wielu tronach, czeskich, węgierskich, bawarskich, litewskich, czy ruskich. Ryksa, córka Władysława II Wygnańca została w 1152 roku cesarzową hiszpańską wychodząc za Alfonsa II Imperatora, Anna córka Henryka II Świdnickiego, prawnuczka króla Władysława Łokietka została żoną cesarza rzymskiego Karola IV Luksemburskiego, a Beatrycze, córka Bolka I Surowego, prawnuczka Henryka II Pobożnego i pra pra wnuczka błogosławionej Jadwigi Śląskiej, została cesarzową wychodząc na Ludwika IV Bawarskiego z Wittelsbachów. Polskie cesarzowe zasiadały jednak na tronach w Bawarii, czy Czechach, ale nie Wiedniu, a za tytułami cesarskimi nie szły realne kompetencje i władza. No może poza Anną Jagiellonką, żoną cesarza Ferdynanda I Habsburga. Ona była córką króla Czech i Węgier Władysława II Jagiellończyka i wnuczką króla polskiego Kazimierza Jagiellończyka.

Francja była wówczas niekwestionowaną potęgą militarną, gospodarczą i kulturalną, a władza królewska nie podlegała w niej żadnym ograniczeniom. Rola królowej ograniczała się wprawdzie do funkcji reprezentacyjnych, ale miała zostać matką królów. Kobiety zasiadające na tronach Luwru i Wersalu miały różną faktyczną władzę. Wiele zależało od nich i ich mężów. Nie podlegało jednak żadnej dyskusji, że królowe Francji to jedne z najważniejszych godności ówczesnej Europy.

Na drugi dzień po ślubie Maria miała wyruszyć do Paryża. Już bez ojca. Ludwik XV wyjechał jej naprzeciw. Spotkali się na wzgórzu Tropanton. Lało okrutnie. Maria wyszła z karocy i uklękła przed mężem. Miała dwadzieścia dwa lata, jej mąż był od niej siedem lat młodszy. Spojrzeli sobie w oczy i przytuli. To było ich pierwsze spotkanie w życiu, choć byli już małżeństwem. Sytuacja dość stresująca dla młodych ludzi. Kronikarze zwracają uwagę, że przypadli sobie do gustu i szybko przełamali „pierwsze lody”.

Wiele osób w Europie nie mogło wybaczyć Francji tego mezaliansu. Do wojny jednak nie doszło, ale obrażonych panien i dworów było mnóstwo. Marię w Wersalu jednak szybko zaakceptowano. Była śliczną kobietą, nie wchodziła w żadne polityczne gierki, nie intrygowała, raczej próbowała sobie miło zorganizować czas i nawet jak budowała wokół siebie wianuszek przyjaciółek, to w żadnym razie nie pozwalała sobie na wpływanie na jakiegokolwiek sprawę państwa, czy dworu. A możliwości jednak miała. Król często korzystał z jej sypialni i był z nią mocno emocjonalnie związany. Ona traktowała go trochę jak młodszego brata, a on jak starszą siostrę.

Oboje zdawali sobie sprawę z roli, jaką postawiła przed nimi historia i nie chcieli się buntować przeciwko niej, a raczej cieszyć tą dziwną sytuacją. Ku zaskoczeniu wszystkich król po ślubie cudownie ozdrowiał i raczej trzeba go było powstrzymać przed zbyt częstymi wizytami w sypialni królowej. Bano się, że się młodzian za bardzo przeforsuje.

Operacja okazała się wielkim sukcesem. Uniknięto wojny sukcesyjnej, nastąpił czas pokoju, stabilizacji i rozwoju. Pierwszym ministrem Francji został André Hercule de Fleury, który niebawem otrzymał kapelusz kardynalski i dołączył do grona wybitnych purpuratów, którzy decydowali o polityce Francji i Europy. Okazał się doskonałym politykiem. Ustabilizował finanse państwa, wyznaczył główne osie polityki zagranicznej, zagwarantował pokój z Wielką Brytanią i ustabilizował sytuację w koloniach. Pilnował także dobrych relacji z Habsburgami, a polskiego króla Augusta II szanował, bo uważał, że dobre relacje z Saksonią są niezwykle ważne dla Francji.

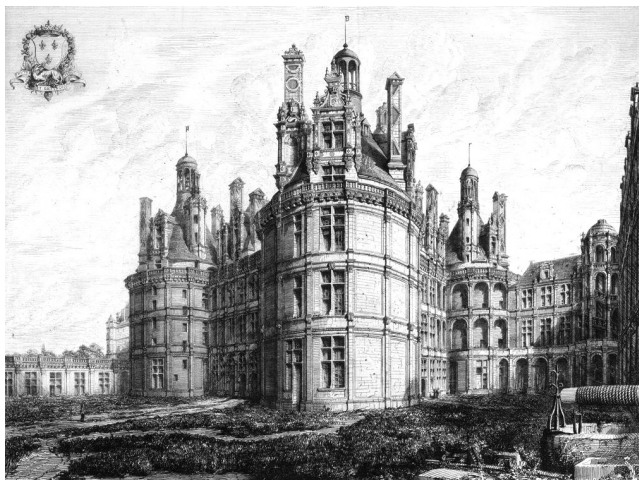
Ważne były jego działania gospodarcze. Budował drogi, kanały, wspierał rolnictwo, handel, ale przede wszystkim naukę.

André Hercule de Fleury ministrem został w wieku lat... siedemdziesięciu trzech! Nie przeszkodziło mu to sprawować tę funkcję prawie dwie dekady. Dożył sędziwego wieku lat dziewięćdziesięciu i do śmierci pozostawał najważniejszym francuskim politykiem. Ludwik XV był pod jego ogromnym wpływem, darzył szacunkiem i pełnym zaufaniem. Podobnie zresztą jak politycy całej Europy.

Dla Francji jednak najważniejsze było, by rodziły się królewskie dzieci, a właściwie synowie. Ludwik XV regularnie odwiedzał sypialnię królowej. Kronikarz podał, że już podczas nocy poślubnej siedmiokrotnie wspiał się na szczyty swoich możliwości. Miał jednak zaledwie piętnaście lat, a Maria przez ponad rok nie była brzemienna. Lud Francji już zaczął się niepokoić, co też się dzieje. Tłumaczono, że król jest jednak zbyt młody i trzeba uzbroić się w cierpliwość. Wreszcie wszyscy usłyszeli dobrą nowinę. Maria Leszczyńska jest w ciąży! Oczekiwano w napięciu, a tu... bliźniaki, a w zasadzie bliźniaczki! Radość wielka, ale następcy tronu jak nie było, tak nie ma. Niebawem Maria znów była w ciąży. Po niespełna roku... znów córka. Trzecia. Za długo jednak młode małżeństwo nie odpoczywało. Niebawem Maria znów była brzemienna. Czwartego września 1729 roku urodził się Ludwik Ferdynand, długo oczekiwany delfin. Francja odetchnęła. We wszystkich dużych miastach wystrzeliły fajerwerki. Bawiono się kilka tygodni. Niespełna rok później na świat przyszedł Filip Ludwik. Maria Leszczyńska stała się bohaterką. W krótkim czasie urodziła pięcioro dzieci, w tym dwóch synów. Jej znaczenie wzrosło. A tron Francji miał aż dwóch młodych pretendentów. Wielka sprawa. Obawy o sukcesję minęły.



Zamek Chambord, miedzioryt z 1749 r. aut. Georges-Louis Le Rouge (1712–1779), domena publiczna POLONA, sygn. G.32076/WAF.349



Zamek Chambord, rycina z 1863 r. aut. Octave de Rochebrune (1824–1900), domena publiczna Bibliothèque Nationale de France

## VII

### CHAMBORD

Postanowiono, że ojciec królowej powinien ją odwiedzać rzadko. Otrzymywał jednak regularne wynagrodzenie z budżetu Francji, jak również odezwała się Szwecja uznając jego słuszne roszczenia. Teraz warto już było mieć dobre relacje ze Stanisławem Leszczyńskim. Zastanawiano się, gdzie powinien zamieszkać. Wybrano jeden z zamków królewskich – Chambord. Był bardzo okazały. Dumny, wyniosły, upstrzony licznymi wieżyczkami. Od lat nikt tu jednak nie mieszkał. I były tego ważne powody. Po pierwsze czasy się zmieniły i budowano raczej okazałe pałace, bez funkcji obronnych. W dobie rozwoju artylerii funkcje militarne warowni przestały być ważne, a w zamczyskach żyło się wprawdzie bezpiecznie, ale ponuro. Trudno było za murami urządzać parki i ogrody z licznymi fontannami, oczkami wodnymi i kwiatowymi rabatami. Po drugie warownie budowano na terenach podmokłych, by dodatkowo utrudnić podchodzenie pod mury obcym armiom. Wilgoć nie sprzyjała zdrowiu i wywoływała wiele chorób. Ściany zaś szybko pokrywał grzyb, który nie tylko nie był dekoracyjny, ale też nie najlepiej wpływał na samopoczucie mieszkańców. Leszczyński o tym wszystkim nie wiedział. Podobnie jak jego zięć i córka.

Gdy polski orszak niedobitków polskiego dworu na wygnaniu dotarł do Chambord faktycznie trwały tam jeszcze prace remontowe, ale na dużo mniejszą skalę niż to obiecywano. Tylko jedno skrzydło miało służyć nowym celom mieszkalnym. Było tu jednak

bardzo dużo miejsca i cały zamek pozostawał do wyłącznej dyspozycji polskiego dworu. Pensje, którą wypłacały Francja i Szwecja nie pozwalały na jakieś wielkie fajerwerki, ale można było dobrze żyć i nawet prowadzić ożywione kontakty towarzyskie, organizować bale, rauty, spotkania i zjazdy.

Pierwsze wrażenie Chambord było oszałamiające. Drugie... Hm... Prawda była taka, że był to najgorszy z dotychczasowych domów Leszczyńskiego. Król był jednak bardzo sprawnym organizatorem i urządził sferę dla gości na tyle reprezentacyjną, że mógł budować swój autorytet i powagę. Sala tronowa budziła respekt i można się nią było zachwycić. Tam przyjmował delegacje.

Nauczył się szybko nawiązywać dobre relacje z miejscową społecznością. Chętnie zgadzał się być chrzestnym, nawet prostych ludzi, dla których był to ogromny zaszczyt. On zawsze pamiętał o urodzinach i drobnych prezentach.

Zapraszał znaczniejszych sąsiadów i oni zapraszali jego. Życie w okolicach Chambord zupełnie się zmieniło. Pozostało jednak głęboką prowincją. Każdy obcy od razu był rozpoznany i wzbudzał niepokój miejscowych. Nie było tu żadnego szlaku, ani miejsca, które ktoś z jakiegoś powodu chciałby koniecznie zobaczyć. Niedaleko znajdował się zamek w Blois, w którym jeszcze niedawno mieszkała królowa Marysieńka Sobieska. Zapamiętano ją bardzo dobrze, toteż i polskiego króla przyjmowano serdecznie.

Leszczyński utrzymywał żywe kontakty w Polsce, trochę konspiracyjne. Wszelka korespondencja

do niego i od niego docierała przez sieć zaufanych pośredników.

Najbliżsi współpracownicy króla, którzy trwali przy nim wiernie zaczęli chorować. Na febrę zmarł Michał Tarło. Stara gwardia się wykruszała. Do wieczności odeszła także matka króla Anna Jabłonowska. W Chambord w krótkim czasie umarli wszyscy. Stanisław rzucił się jednak do pracy. Zlikwidował fosy, próbował osuszać, grzać we wszystkich kominkach. W końcu zaczął pielgrzymować do Wersalu i prosić, by wynajęto dla niego i jego dworu pałac, który znajdował się po drugiej stronie rzeki – Menars. Zgody jednak nie było, a on miał zbyt mało pieniędzy. Podjął więc decyzję, że wynajmuje niewielkie domy w okolicach Blois. Przyjaciele Marysienki Sobieskiej chętnie mu pomogli. Gdy król Ludwik XV się dowiedział, że jego córki mają jechać do dziadka do zwykłego domu bardzo się zdenerwował. Nie zdawał sobie sprawy z tego, że sytuacja jest aż tak trudna. Pieniądze na Menars się znalazły.

Nie był tak okazały jak Chambord, ale był suchy, przestronny i dużo nowszy. Przypominał ówczesne rezydencje zamożnych ludzi. Zbudowano go jakieś sto lat wcześniej. Przepięknie położony nad Loarą, w której dumnie odbijała się jego bryła. Prawdę mówiąc mało która rezydencja w Rzeczypospolitej mogła się z nią równać. Wybudował ją Guillaume Charron, skarbnik armii podczas wojny trzydziestoletniej. Później należała do jego syna, pierwszego sędziego Parlamentu Paryskiego, przyrodniego brata Jeana Baptisty Colberta, legendarnego pierwszego ministra Ludwika XIV, genialnego finansisty, twórcy merkantylizmu. Po jego śmierci rodzina

z największą radością była gotowa pałac wynająć. Z tym większą, że płatności przychodziły wprost z Wersalu.

Leszczyński rzucił się do roboty. Uwielbiał remonty i przebudowy. Za dużo pieniędzy nie miał, ale w krótkim czasie, polskimi metodami gospodarczymi, Menars prezentował się bardzo dobrze. No i najważniejsze, miał przepiękny, przestronny park urządony w stylu francuskim: rabaty, kwiaty, aleje.

## VIII

### KOLEJNA ELEKCJA

Po ośmiu latach spokojnego życia do Stanisława Leszczyńskiego dotarła wiadomość, którą Europa żyła już znacznie wcześniej. 1 lutego 1733 roku zmarł z łaski cara Piotra I król Polski August II. Miał sześćdziesiąt trzy lata. Umierał w Warszawie w wielkich cierpieniach. Złorzeczył, że po co mu to było, że przez Rzeczpospolitą spotkały go same upokorzenia. Miał silną cukrzycę. Trzeba było mu amputować nogę. To nie pomogło. Wdała się gangrena. Na łożu śmierci mówił, że jego całe życie było jednym, wielkim grzechem i błagał Boga o przebaczenie.

Stanisław Leszczyński miał pięćdziesiąt sześć lat i zdecydował się ponownie ubiegać o warszawski tron. Popierała go niezwykle wpływowa rodzina Czartoryskich, czyli Familia, a w zasadzie jego przyjaciel, dawny współpracownik Stanisław Poniatowski. Ożenił się z Konstancją Czartoryską, a za kilka lat jej brat ożenił się z bajecznie bogatą wdówką Marią Zofią Sieniawską, córką jednego z najbardziej wpływowych polityków czasów Augusta II – hetmana wielkiego koronnego Adama Mikołaja Sieniawskiego. To małżeństwo na długie lata uczyniło z Czartoryskich najbardziej wpływowe polityczne stronnictwo upadającej Rzeczpospolitej.

No i Leszczyńskiego popierał jego zięć, król Francji Ludwik XV. Przynajmniej oficjalnie. Głównym konkurentem do tronu był syn zmarłego króla –

August III Wettyn, nowy księżę Saksonii – ten tytuł był dziedziczny.

Rosja, Austria i Prusy zawarły tajny pakt trzech czarnych orłów, na mocy którego mieli wspólnie nie zaakceptować na warszawskim tronie ani Stanisława Leszczyńskiego, ani Augusta III, tzw. Traktat Loewenwolda.

Stronnicy Wettyna dobrze poruszali się po europejskich salonach. Wysłali posłów do Rosji, Austrii i na wszelki wypadek do Prus. Jak się spodziewali car i cesarz zmienili front. Karol VI Habsburg poparł Wettyna w zamian za uznanie sankcji pragmatycznej w Austrii i zrzeczenie się pretensji do schedy po cesarzu. Carya Anna miała dużo większe oczekiwania. Chciała, by Sas potwierdził protektorat rosyjski w Rzeczpospolitej, uznał jej decyzje w Kurlandii, co oznaczało, że jako król Polski zrzeka się do niej pretensji. W zamian obiecała pieniądze i... pomoc armii.

Głosować mieli jednak polscy szlachcice. O ich głosy walczone... nad trumnami. Wettyn kazał publicznie wystawić ciało swojego ojca i ogłosił, że zostanie ono przewiezione do Krakowa, by pochówek zrobić na Wawelu. To wywołało wielkie emocje. Tłumy ciekawskich chciały uczestniczyć w tym wydarzeniu. Stanisław Poniatowski znalazł na to sposób. Polecił wynieść trumny Jana III Sobieskiego i Marysienki w celu ich przewiezienia... także na Wawel. Tak oto miały się odbyć trzy powtórne pogrzeby. A to, jak wiadomo, do dziś Polacy kochają. Okazało się, że wielki wódz spod Wiednia, co zresztą zrozumiałe, cieszył się dużo większą popularnością i gromadził zdecydowanie więcej gawiedzi. Dla wszystkich

było jasne, że nowym królem musi znów być Polak. A taki kandydat był jeden.

Elekcja przebiegła gładko. Szlachta prawie jednogłośnie wybrała Leszczyńskiego. Ten błyskawicznie przybył do Warszawy. Wszyscy byli zaskoczeni, bo sądzono, że dopiero przybędzie do Gdańska wraz z żołnierzami francuskimi. On tymczasem w Rzeczypospolitej przebywał już od dłuższego czasu.

W kolegiacie św. Jana błyskawicznie elekt przysiągł pacta conventa. Tymczasem do Rzeczypospolitej wkroczyły wojska carskie i saskie. Rosjanie wystawili prawie sto tysięcy żołnierzy i mieli przygotowane pułki rezerwowe. Weszli w trzech miejscach. Litwa miała mieć armię czterotysięczną. Okazało się, że ma tylko połowę składu. Nie podjęła walki. Główne siły carycy skierowano na Warszawę. Szybko zajęły Pragę i przeprowadziły w niej elekcję. Nielicznie zgromadzona szlachta wybrała Augusta III. Ten z wojskami saskimi ruszył na Kraków. Zatrzymał się w bazylice w Piekarach Śląskich, gdzie zaprzysiągł pacta conventa, podobnie jak ojciec.

Stanisław Leszczyński udał się do Gdańska, gdzie czekał na armię francuską, którą obiecał mu zięć. Miasto wystawiło prawie dziesięć tysięcy żołnierzy, by bronić nowego króla i umożliwić ekspansję żołnierzy Ludwika XV. Wojewoda lubelski Jan Tarło, przyjaciel Leszczyńskiego, stanął na czele pospolitego ruszenia południowych województw. Krakowa nie był w stanie obronić. Stoczył jednak kilka zwycięskich potyczek z armią saską. Działania wojskowe Polaków nie były w żaden sposób koordynowane. Luźne oddziały walczyły na własną

rękę. Uznały, że najlepiej kierować się do Gdańska i tam koncentrować siły.

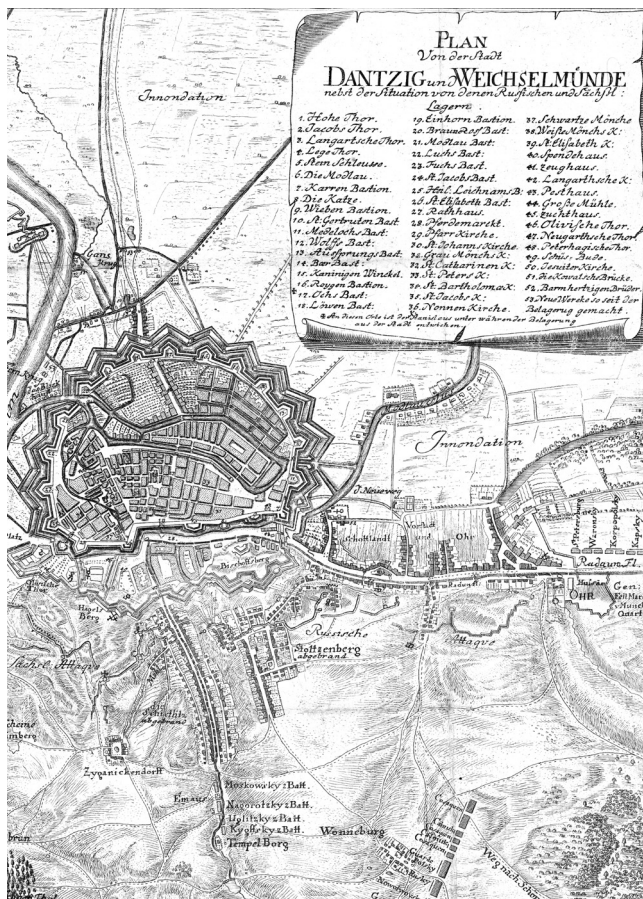
Tymczasem do Westerplatte przybyli żołnierze francuscy. W liczbie... dwóch i pół tysiąca. Żadna militarna siła.

Szlachta przygotowywała obronę Torunia, ale nie miała szans z armią rosyjską. Wojska najeźdźcy mogły sobie w mieście zrobić bazę do ataku na Gdańsk, który dzielnie się bronił. Po stronie Leszczyńskiego stanęli chłopci. Zwłaszcza Kurpie. Zadawali wojskom rosyjskim znaczne straty, kąsając od czasu do czasu niedźwiedzia. Jak się później okazało walczyli najdłużej. Aż pięć lat.

Stało się jasne, że Leszczyński musi uciekać z miasta. W przebraniu chłopca przedarł się do pruskiego Kwidzyna i oddał się pod opiekę króla pruskiego. Przez długie lata o tym wyczynie krążyły legendy. Tymczasem wszyscy żołnierze francuscy zginęli w walce. Do Paryża nie wrócił żaden z nich.

Ludwik XV tymczasem rozpoczął wielką, europejską wojnę o „polską sukcesję” atakując Habsburgów w... Italii. Król Sardynii Karol Emanuel III zawarł z Francją sojusz, by razem zdobyć Mediolan. Przyłączyła się Hiszpania, która chciała odzyskać Toskanię. Ostatecznie nastąpiło zawieszenie broni w wyniku czego Sycylię i Neapol przyznano Hiszpanii, Habsburgowie zachowali Mediolan i Parmę, Toskanię przejął Franciszek I Lotaryński, książę Lotaryngii.

Zaczęto pracować nad warunkami europejskiego pokoju. Francja stwierdziła, że jeśli Maria Teresa, dziedziczka tronu Habsburgów wyjdzie za Fran-



Plan oblężenia Gdańska przez wojska saskie i rosyjskie w 1734 r. (fragment), ryt. Christian Gottlob Liebe (1696–1753), domena publiczna POLONA, sygn. G.792/Sz.

ciszka I Lotaryńskiego, to ten musi się zrzec Lotaryngii i Baru tak, by w wyniku małżeństwa nie powstało zbyt potężne państwo. Cesarz wyraził na to zgodę. Kogo jednak w takim razie obsadzić na tronie w Nancy? Habsburgowie nie dopuszczali, by księstwo zostało włączone do Francji. Wtedy kardynał Fleury zawistował niezwykłym, kompromisowym rozwiązaniem. Skoro trwa wojna o sukcesję polską, choć nie o Polskę tu chodzi, to spróbujemy pogodzić wszystkie strony. Ponieważ Leszczyński nie może nosić korony w Warszawie, a Franciszek I nie może być księciem Lotaryngii i Baru, to może zamienić funkcje? Niech teść króla Francji zrezygnuje ze swoich roszczeń do Rzeczypospolitej i w zamian otrzyma Nancy! Wtedy wszyscy zaakceptują ślub Franciszka I z Marią Teresą i zasiądą oni z czasem na tronie w Wiedniu. Leszczyński miał tylko jedną córkę. Zakładano, że więcej dzieci mieć nie będzie, więc sprawa sukcesji będzie prosta. Skoro dziedziczyć tron może Maria Teresa, to może i Maria Leszczyńska! Klarowała się zatem i sytuacja dziedziczenia Lotaryngii na rzecz Francji. August III tymczasem niech sobie rządzi w Warszawie, zwłaszcza, że Rzeczpospolita i tak nie posiada armii zdolnej do jakiegokolwiek aktywności militarnej w Europie. Pozostawałaby nadal pod wpływem rosyjskim i przez carycę faktycznie byłaby kontrolowana. Wszyscy się już na te rozwiązania zgodzili, ale Stanisław Leszczyński postawił jeszcze jeden warunek – mają być mu wrócone jego majątki w Rzeczypospolitej. Jak się okazało z Augustem III szybko się dogadał i korzystnie sprzedał swoje miasta i wioski Aleksandrowi Józefowi Sułkowskiemu, przyrodniemu bratu króla i jednej z najbardziej wpływowych osób w Dreźnie

i w Warszawie za panowania Augusta II – najprawdopodobniej jego faktycznego ojca. Ten nigdy oficjalnie nie potwierdził tego faktu, a formalnie ojcostwo przypisywano Stanisławowi Sułkowskiemu, który był starostą krzeszowskim, więc pełnił bardzo podrzędną funkcję.



August III Sas – król Polski, miedzioryt aut. wzoru Louis de Silvestre, (1675–1760),  
domena publiczna POLONA, sygn. G.6679

## IX

### W LOTARYNGII

Polski, bardzo okrojony dwór wracał do Francji. Korzyścią zawartego pokoju było nie tylko odzyskanie majątków przez Leszczyńskiego, ale także przez wszystkich jego stronników. Każdy mógł bezpiecznie wrócić do Ojczyzny. Stanisław Leszczyński miał już prawie sześćdziesiąt lat, co wówczas było zupełnie dobrym wiekiem, by udać się na łono Abrahama. Autorzy tych pomysłów na wersalskim dworze sądzili, że przygoda Leszczyńskiego w Nancy nie potrwa zbyt długo i Lotaryngia niebawem zostanie inkorporowana do Francji, jako wiano królowej. Tak oto ta, która miała być najbiedniejszą żoną króla, miała Francji dać najwięcej w historii – Lotaryngię i Bar.

Kardynał Fleury kazał wysłać swoich gońców z informacją, że czeka na Leszczyńskiego w Medoun. Zamek tam był siermiężny, ale to była najbliższa Lotaryngii siedziba królów Francji. Wyjaśnił mu, że obejmie księstwo Lotaryngii, ale nie bez warunków. Jego misją jest przygotowanie łagodnego połączenia kraju z Francją. Zachowa iluzoryczną niezależność, a Lotaryngia będzie stopniowo włączana w obszar kulturowy i polityczny Francji. Miał otrzymać francuskiego kanclerza. W jego wyłącznej gestii miały być wszelkie sprawy finansowe, policja i wymiar sprawiedliwości. Wojska francuskie miały mieć prawo stałego rezydowania w Lotaryngii. Stanisław Leszczyński zgodził się na te warunki. Był przekonany, że niebawem tron Francji i Lotaryngii przejmie jego ukochany wnuk Ludwik Ferdynand.

W Rzeczypospolitej monarcha obejmując tron przysięgał pacta conventa, swoje zobowiązania względem narodu. Leszczyński tym zwyczajem zrobił to samo w Lotaryngii.

*Nie zapomnę o tym, że powinienem całego siebie poświęcić swoim poddanym, więcej ubogim, niż mozym. Nie zasmucę nikogo odmową wysłuchania, którego żądać ma prawo każdy, a jeżeli mi się zbyt długo będą uprzykrzać, wspomnę sobie, że nigdy berło od przykrości i trudów nie jest wolne. Będę się więc starał pokonać słabości siłami nadprzyrodzonymi, bo tylko religia wspierać nas może i dać nam dostateczną wytrwałość do poświęcenia się dla dobra publicznego.*

*Sam będąc Katolikiem zapewniam równocześnie, że za najświętszą powinność poczytam sobie dawać ludowi swemu przykład poszanowania, który się od nas wszystkim religiom i obrzędom należy.*

*Nie tylko pozwolę pocziwym ludziom dawać mi wszelkie użyteczne rady, ale będę ich do tego zachęcał, a nawet to zalecał.*

*W użyciu publicznych dochodów państwa, a nawet moich prywatnych, zawsze dobro publiczne, przed osobistą moją chwałą pierwszeństwo mieć będzie.*

*Będę hojnie wynagradzał moich ministrów, którzy wraz ze mną ciężar władzy nosić będą. W ten sposób chcę ich uchronić od pokusy handlowania urzędami i posadami niższego rzędu, które chcę, żeby za darmo przyznawać wyłączenie za osobiste zasługi.*

*Obstawiając się za sprawiedliwością będę ścigał wykrety prawnicze, a jeśli ich zupełnie wyplenić nie zdołam, będą się przynajmniej starał je ograniczać, tak by już więcej nie rujnowały mienia mojego biednego ludu.*

*Nie będę szczenił kosztów i starań, żeby młodzieży mojego państwa zapewnić dobre wychowanie. Bez tego rodzice nie będą mieli dzieci, a panujący poddanych.*

*Całą moją władzę użyję na zniesienie tego barbarzyńskiego przesądu, wskutek którego młodzi roztrzępańcy, za najmniejszą rzeczywistą lub urojoną obelgę wzywają się na pojedynek.*

*Często się będę zastanawiał, czy nie można czegoś uciąć z moich wydatków, na korzyść nieszczęśliwych. Tylko wtedy przestanę im dobrze czynić, jak moja szkatuła będzie już zupełnie pusta.*

*W stosunkach z zagranicznymi dworami zawsze będę się starał o utrzymanie bądź przywrócenie pokoju i porozumienia między wszystkimi monarchiami Europy.*

*Bóg aż nadto obdarzył naszą córkę, żeby miała potrzebować dóbr ojca, użyję ich więc dla dobra ukochanej Ojczyzny.*

*Na koniec chcę przyrzec, że będę błagał codziennie Boga, aby wspierał i oświecał mojego zięcia i moją córkę, i aby raczył zlewać swe błogosławieństwo na ich dzieci i cały naród.*

Choć Stanisław Leszczyński nie był entuzjastycznie witany, a i z racji wieku można by sądzić, że nie będzie się angażował w sprawy polityczne rzucił się wir pracy. Wprowadził żelazny porządek dnia. Było wiadomo, że rano zajmuje się kancelarią – czytał pisma i redagował odpowiedzi. Najważniejsze były te, które kierował do córki i wnucząt. Każde z nich przynajmniej raz w tygodniu otrzymywało od niego list. Potem był czas audiencji i narad, następnie objazd państwa. Podróżował z niewielką



Katarzyna Leszczyńska – królowa Polski, żona Stanisława Leszczyńskiego, staloryt aut. Vittore Pedretti (1799–1868) wg wzoru wcześniejszego Jean Baptiste Van Loo (1684–1745), domena publiczna POLONA, sygn. G.7408



Stanisław Leszczyński – król Polski, księżę Lotaryngii i Baru, staloryt aut. Vittore Pedretti (1799–1868) wg wzoru wcześniejszego Jean Baptiste Van Loo (1684–1745), domena publiczna POLONA, sygn. G.7408

świtą, zawsze w otwartym powozie, który często sam powoził. Uwielbiał to. Dla miejscowych to był szok, że księżę osobiście ich odwiedza i zachęca do rozmów. O czymś takim nie słyszano nigdy. Początkowo wątpiono, czy to faktycznie Leszczyński. Potem ludzie już wiedzieli, że to może się wydarzyć i starali się być przygotowani na wizytę.

Skarbiec Stanisława Leszczyńskiego pękał w szwach. Sprzedał majątki w Rzeczypospolitej. Nie zamierzał oszczędzać. Uznał, że jego pieniądze nie są do niczego potrzebne jego córce. Było to jedną z jego największych tajemnic. Absolutnie nie mógł się o tym dowiedzieć kanclerz Martin Chaumont de La Galaizière, przysłany przez kardynała Fleury, który pilnował podatków, policji i sądownictwa. Leszczyński się z nim zaprzyjaźnił, współpracował, ale prowadził niezależną politykę.

Uznawał, że nie należy sprowadzać ludzi do pracy spoza Lotaryngii, a dawać pracę miejscowym. Zaprosił budowlanców, architektów, artystów z Nancy i zaczął im roztaczać swoje wizje. W Lunéville postanowił wybudować najbardziej okazały pałac w Europie. Nie miał być tak duży jak Wersal, ale kaskady wodne i park miały być wyjątkowe. Miał spore doświadczenie inwestycyjne. I w Polsce, i w Dwóch Mostach nauczył się bardzo dużo. Jego specjalnością była woda. Już w Dwóch Mostach stworzył niezwykle „cacuszko”, a tu miał już być „cud”.

Nadwornym architektem uczynił nikomu nieznanego wcześniej Lotaryńczyka Léopolda Emmanuela Héré de Corny. Ten z czasem stał się najsłynniejszym budowlancem epoki.

## X

### PATRON NAUKI

Stanisław Leszczyński sam uważał się za filozofa, ale cenił sobie towarzystwo innych wielkich myślicieli epoki. Zapraszał ich do siebie, a oni chętnie z tych zaproszeń korzystali, bo też i podejmował ich w miejscu magicznym. Lunéville było niesamowite. Zwłaszcza jego niezwykle kaskady wodne, których pozazdrościć mógł nawet gospodarz Wersalu. Na ich szczycie znajdował się jednokondygnacyjny pawilon, z oknami do samej ziemi, przyozdobiony licznymi posągami. Widok z niego był bajeczny. Leszczyński organizował w nim bankiety, zwłaszcza o zachodzie słońca, który sprawiał, że miejsce to stawało się tajemnicze, nostalgiczne i w wyjątkowy sposób sprzyjało filozoficznym refleksjom.

Wielki budowniczy dumny był z jeszcze jednego swojego pomysłu. W parku powstały liczne kartuzje, czyli domki, nawiązujące do kontemplacyjnego zakonu Kartuzów, którzy mieszkali w odosobnieniu w niewielkich celach. To hołd dla jego przyjaciół pustelników, którzy strzegli grobu jego ukochanej, starszej córki. Mieszkać w okresie wakacji mogli tam dworzanie, którzy oprócz kontemplacji mieli także pilnować rosnących wokół warzywniaków. Taka specyficzna terapia duchowo-filozoficzna.

Zachwycano się także pałaczkami, czy jak mawiano o nich miejscami pobytowymi w parku. Mogli w nich mieszkać goście Leszczyńskiego. Słynny był zwłaszcza ten w stylu tureckim, który wzbudzał zachwyt i zainteresowanie. To ukłon Stanisława dla kraju, który dał schronienie nie tylko jemu, ale

i jego wielkiemu patronowi królowi szwedzkiemu Karolowi XII. Było to ulubione miejsce Monteskiusza.

Wśród pawilonów wyróżniał się także Kiosk Chiński – łączył styl klasyczny i turecki z elementami chińskiej pagody. Czegoś takiego Europa jeszcze nie widziała!

Pomyślałby ktoś, że park to tylko luźne kompozycje roślin, rzeźb, pałacyków i wodnych kaskad. Nic bardziej mylnego. Stworzono niezwykłą drogę filozofów, która miała oczyszczać duszę i umysł, a następnie zbliżać je do doskonałości. To dlatego tak chętnie przybywało tu tak wielu intelektualistów poszukujących natchnienia. Górne tarasy i pałac to początek wędrówki. Potem roślinny labirynt, przeprawa kanałem, by wreszcie dotrzeć do kartuzji otoczonych ogródkami, symbolem przywiązania do ziemi, która żywi i daje mądrość – siedziby filozofów.

Wszystko to były dzieła Léopolda Emmanuela Héré de Corny'ego, ukochanego architekta Leszczyńskiego, którego odkrył w Lotaryngii, a który zyskał światową sławę. Do naszych czasów niestety zachowały się tylko ryciny i opisy. Prawie wszystko zniszczono po śmierci Leszczyńskiego, by ludzie zapomnieli niezwykłego króla i czasy niezależności Lotaryngii.

Dyskusje w Lunéville to tylko element budowania państwa intelektualistów i filozofów. Drugim było tworzenie ośrodków edukacyjnych. Najlepszych w Europie.

W 1737 roku Leszczyński powołał Szkołę Rycerską, w której mieli się bezpłatnie uczyć synowie szlachty, także polskiej. Doszedł do wniosku, że może nie

uda się w Rzeczpospolitej odbudować armii, ale można kształcić oficerów. Na czterdziestu ośmiu kadetów pierwszego roku aż dwudziestu trzech przybyło z Polski i Litwy. Tam nie było podobnych szkół, a zakres kształcenia przyszłych wojskowych stał na bardzo niskim poziomie i nie miał charakteru instytucjonalnego. Kiedyś nie było takiej potrzeby. Szkolono się w praktyce. Czasy jednak zupełnie się zmieniły.

Chętni musieli wykazać swoją przynależność do stanu szlacheckiego, świadectwo chrztu oraz przejść testy sprawnościowe i psychologiczne. Niejednokrotnie szukano protekcji u króla. Ten jednak kategorycznie odmawiał. Chciał, by uczyli się najlepsi. – *Gdyby zawsze na sprawiedliwość względ miano, protekcja nie byłaby potrzebna* – mawiał.

Wprowadzono szczegółowe zasady przebywania w szkole. Kadeci nie mogli posiadać gotówki i zaciągać kredytu, a mieszkańcom Lotaryngii zakazano go im udzielać. Studenci mieli także zakaz wchodzenia do jakichkolwiek szynków. Niedopuszczalne było używanie przekleństw, pomawianie kolegów i wykładowców. Wprowadzono szczegółowy regulamin dnia, w którym znalazła się codzienna msza święta oraz modlitwa wieczorna. Pokoje były cały czas wizytowane.

Niestety uczniowie z Rzeczpospolitej, Polacy i Litwini, będący z dala od swoich domów stwarzali mnóstwo problemów wychowawczych. Profesorowie wielokrotnie sugerowali, by zrezygnować z prowadzenia dla nich dalszej nauki. Leszczyński kategorycznie odmawiał, choć często wstydził się za ich zachowanie. Wprowadził jednak jeszcze bardziej

szczegółową rekrutację, a było z czego wybierać. Kandydatów było bardzo dużo. Ukończenie szkoły w Lunéville uchodziło nad Wisłą za największy zaszczyt, a jej absolwenci charakteryzowali się ogładą, wiedzą i honorem.

Kształcenie we Francji dla polskiej szlachty zawsze było wielką nobilitacją. W pactach conventach Henryk Walezy, pierwszy elekcyjny władca Rzeczypospolitej został zobowiązany do finansowania nauki dla stu młodych szlachciców w swoim kraju. Leszczyński wprost do tego zobowiązania nawiązał.

W 1751 zaczęła działać Akademia w Nancy. Instytucja zyskała rangę Królewskiego Towarzystwa Nauk i Literatury Pięknej. Była bezpłatna dla studentów, także z Polski.

Leszczyński był szczęśliwy. Urzeczywistnił jedno ze swoich marzeń. Chciał grupować wybitnych intelektualistów, kształcić młodzież, ale też i osobiście uczestniczyć w ważnych, intelektualnych sporach. Zarówno filozoficznych, jak i ustrojowych. Te drugie były dla niego równie ważne. Uważał, że nie tylko Rzeczpospolitą należy reformować, ale także Francję i inne kraje. Chciał pobudzać do dyskusji, a w jej konsekwencji do istotnych zmian politycznych.

W mowie wygłoszonej w Akademii w Nancy mówił, że *połączeni w światłym towarzystwie profesorowie, bez zarozumiałości, podczas dyskusji i rozpraw, powinni udzielać wszystkim światła mądrości. Jeśli jedni drugim przedstawiają jakieś zarzuty, to nie dla wzajemnej rywalizacji, ale dla wzajemnego oświecania się. W ten sposób rodzą się najrozsądniejsze wnioski, gdzie zdanie osobiste staje się uczuciem*

*wspólnym, które powinno służyć wszystkim. Geniusz rozwija się ze zbioru różnych wiadomości, a rozsądek udoskonala się przez wzajemne udzielanie sobie rad i mądrych uwag.*

Ta mowa była powszechnie wygłaszana na różnych uczelniach, m.in. w rzymskiej Arkadii, akademii literackiej założonej przez Krystynę Wazównę, która abdykowała z tronu Szwecji po tym, jak przeszła na katolicyzm. Tam wywarła takie wrażenie, że Leszczyńskiego włączono w krąg jej profesorów i regularnie odczytywano jego prace.

W Nancy zatrudniono najwybitniejszych intelektualistów, a Jan Jakub Rousseau określił jej profil – „za dużo mamy ludzi wykształconych, a za mało zacnych”. Równie ważne jak wiedza, miało być wychowanie i poznawanie natury.

Zatrudnienie akurat Rousseau świadczy o Leszczyńskim. Filozofowie ci toczyli zaciepły spór i zupełnie nie podzielali swoich poglądów. Nie było to żadną przeszkodą. Polski król szanował intelekt innych ludzi, nawet jak różniły go z nimi sprawy światopoglądowe, czy religijne.

Akademia w Dijon w 1750 roku ogłosiła konkurs na rozprawę na temat „Czy postęp nauk i sztuk przyczynił się do zepsucia, czy rozwoju obyczajów”? Wygrał go Jan Jakub Rousseau. Zaszokował swoim tekstem pt. „Rozprawa o naukach i sztukach”. Skrytykował w nim cywilizację, uważając, że tylko powrót do natury jest najlepszym sposobem życia. Jego zdaniem jedyną wartością, która może zapewnić społeczną harmonię i samorealizację jednostki jest cnota, moralność, zgodność codziennego postępowania z własnymi przekonaniem. Tymcza-

sem społeczeństwo wymusza na ludziach zachowania nieszczerze, konserwuje niesprawiedliwy despotyczny ustrój i nierówność jednostek.

Leszczyński był zszokowany, zwłaszcza, że autor celowo stosował hiperbolę, wyolbrzymiając niektóre problemy. Tak oto nieznany dotąd filozof, stał się tym, z którym powszechnie dyskutowano. Zresztą było to jego celowym zamierzeniem. Leszczyński w swoim głośnym tekście polemicznym pisał: *Może autor chciał się tylko popisać dowcipem i świetną wyobraźnią. Na próżno bajki płaszczykiem prawdy przyodziewa. Łatwo można spostrzec, że nie wierzy sam w to, do czego innych chce przekonać.*

*Ludzie byliby cnotliwi, gdyby posiadali mniej nauki, bo ona uczy nas sposobów poznania złego? Czy wobec tego nieumiejętność nazwania występku już jest cnotą? Widział ktoś kiedyś ludzi bez wad, żądz i namiętności? Czy sami nie nosimy w sobie tych przywar? A jeśli były czasy, gdzie pewnych zbrodni nieznano, czy za to innych nie popełniano, często dużo bardziej okropnych?*

*Jedynie za pomocą rozwagi i nauki człowiek jest zdolny urządzić i poprawić błędy naszych zmysłów, a ciało poddać pod władzę umysłu i prowadzić duszę do poznania jej obowiązków i swojego przeznaczenia.*

*Samo badanie natury przekłada się na wzniesienie uczuć naszych i urzędzenia postępów. Ono prowadzi do uwielbienia, wdzięczności, miłości, uległości, które każda rozumna dusza czuje, że od samego Stwórcy pochodzą. W obiegu niezmiernych światów, które krążą nad naszymi głowami astronom odkrywa nieskończoną potęgę Boga, w dokładnym poznaniu świata matematyk nieograniczoną pojętność, w na-*

*stępstwie czasów, połączenia skutków z przyczynami, w wegetacji roślin, w stałej jednostajności i zadziwiającej różnorodności licznych fenomenów przyrody musi fizyk uznać Twórcę i Pana tego wszystkiego.*

*Przyznają jednak, że upojenie umysłu kilku uczonych w nadzwyczajne świat pogrążyło błędy. Przez rozprawy jednych i zarażone jadem ich dzieł wielu innych religia zmieniła się w hipokryzję, pobożność w zabobon, teologia w błędną naukę, nauka prawa w pieniactwo, astronomia stała się astrologią, a fizyka ateizmem. Ileż to zbroczeń wpada w ludzki umysł, kiedy zarozumialec oddaje się ciekawości? Jeżeli nauki pozwalają nam poznać zło, to równocześnie uczą nas jak z tym złem walczyć.*

Leszczyński polemizował także z Monteskiuszem, a może sam prowokował powstanie „O duchu praw”, w którym przedstawiono nowatorską wówczas zasadę trójpodziału władzy, która zmieniła ustroje Europy. W tym kluczowym dla zmian w sposobie myślenia o władzy dziele Monteskiusz wiele miejsca poświęcił Rzeczpospolitej. Stwierdził, że w Polsce nie umiano określić, jaki jest cel państwa. Założenie, że jest nim obrona wolności obywateli, ze względu na sposób realizacji zmieniło się w ponurą farsę. „Przedmiotem praw w Polsce jest niezawisłość każdego obywatela. I co z tego wynika? Ucisk wszystkich”. Jego zdaniem zło było skutkiem rządów arystokratycznych, a przywiązanie do wolności w Polsce i na Litwie jest nie do zniesienia.

Odniósł się także do zamożności państwa. Stwierdził, że Rzeczpospolita jest biednym państwem, w którym ze względu na powszechne ubóstwo nawet największe fortuny przedstawiały się bardzo

skromnie. Polityka handlowa, która miała ograniczać się do sprzedaży zboża kupcom gdańskim, była, jego zdaniem, charakterystyczna dla najsłabiej rozwiniętych państw. Kilku magnatów, pisał, posiada całe prowincje; cisną chłopą, aby mieć więcej zboża do wysłania go za granicę i kupić za nie rzeczy, których wymaga ich zbytek. Gdyby Polska nie handlowała z żadnym narodem, mieszkańcy byłiby szczęśliwsi. Magnaci, którzy mieliby tylko swoje zboże, dawaliby je chłopom, aby mogli wyżyć; zbyt wielkie posiadłości byłyby im ciężarem, podzieliliby je między chłopów.

Pisał Monteskiusz, ale dyktował... No właśnie, kto? Skąd ta znajomość problematyki?

To był duży cios w Rzeczpospolitą, ale i szansa na ożywczą dyskusję. Jedno z najważniejszych dzieł w Europie tak krytycznie odnosiło się do ustroju państwa Polaków i Litwinów. Leszczyński tymczasem już miał przygotowaną odpowiedź. Niebawem opublikował najważniejsze swoje dzieło „Głos wolny wolność ubezpieczający”. Celowo datował je wstecznie, tak by udawało jego program wyborczy podczas elekcji. Faktycznie jednak wprost odnosił się do głównych uwag Monteskiusza. Według niego władza centralna miała się opierać na kolegialnych, fachowych radach ministerialnych. Utrzymana miała zostać wolna elekcja, oraz liberum veto, ale ograniczone w bardzo precyzyjny sposób. Ta ciekawa koncepcja polityczna, pierwszy raz ogłoszona publicznie, stała się jedyną, która mogła zostać zaakceptowana. Wcześniej proponowano już odejście od tego symbolu wolności szlacheckiej, ale przywiązanie do niego było tak silne, że rezygnacja z niego wydawała się niemożliwa. Leszczyński był

pragmatykiem. Dobrze, niech zostanie, ale ograniczmy je do kilku ważnych spraw, albo wyłączmy określone kwestie, które będą rozstrzygane zwykłą większością, np. podatkowe. No i najważniejsze, niech się ono odnosi do poszczególnych ustaw, a nie daje możliwości zrywania sejmów.

Nowatorska była także koncepcja likwidacji pańszczyzny i zastąpienia jej czynszem. Tym samym wszyscy w Rzeczypospolitej staliby się wolnymi ludźmi. Jak na owe czasy to była rewolucja, a Europa na wdrożenie tych pomysłów musiała czekać jeszcze bardzo długo.

Dzieło stało się wielkim wydarzeniem w Europie. Głosy płynące z Lotaryngii były najważniejszymi poglądami, które stały się przedmiotem dyskusji w następnych wiekach i programem Familii Czarotryskich.

Wspierał także inne szkoły. Zwłaszcza zakonne. Finansował m.in. po dwanaście miejsc w kolegiach jezuitów w Pont-à-Mousson i w Kolegium św. Ludwika w Metz dla ubogich szlachciców oraz dwanaście stypendiów dla dziewcząt, które przy klasztorze benedyktynek w Nancy uczyły się czytania, pisania, liczenia oraz rękodzieła. W tamtych czasach bezpłatne szkolnictwo kobiet to także była rewolucja!

Dla Stanisława Leszczyńskiego ważna była także opieka zdrowotna mieszkańców. W 1752 roku powołał w Nancy Królewskie Kolegium Medycyny. Instytucja ta nadzorowała praktyki lekarskie oraz apteki, prowadziła wykłady z anatomii, botaniki i chemii. Udzielała także bezpłatnych porad lekarskich najbardziej potrzebującym!

Powszechna edukacja to jeden z priorytetów polityki księcia Lotaryngii. W Nancy utworzył trzyklasowe szkoły podstawowe, bezpłatne, dla wszystkich chętnych, także dzieci chłopskich. Później podobne placówki powstały w Lunéville, Barze i Commercy.

W swoim artykule „O wychowaniu publicznym” pisał, że w każdym okręgu powinna być osobna szkoła publiczna, w której nauczyciele biegli w naukach i sztukach winni być opłacani przez rząd. Zalecał, by w początkowym okresie edukacji zbadać zdolności i skłonności dzieci, a potem już prowadzić nauczanie ukierunkowane, indywidualne dla poszczególnych grup uczniów.

Otworzył także pierwszą w Europie bibliotekę publiczną, z której mógł korzystać każdy, bez żadnych opłat.

Równocześnie wpływał na podobne procesy w Polsce, w której powstawały dokładnie takie same instytucje, jak w Lotaryngii. W 1740 roku Stanisław Konarski, który był częstym gościem w Lunéville założył w Warszawie Collegium Nobilium prowadzone przez Ojców Pijarów. Profil nauczania był taki sam jak w Szkole Rycerskiej Leszczyńskiego. Mniej łaciny i greki, więcej praktycznych przedmiotów oraz pobudzanie myślenia i kreatywności. Niebawem w Rzeczpospolitej także Jezuici zaczęli otwierać swoje kolejne szkoły. Spór o ducha polskiej szlachty rozpułtał się na dobre. Młodzież miała duże możliwości kształcenia i wyboru tego, czego i jak chce się uczyć.

W Warszawie uroczyście otwarto potężną bibliotekę Załuskich. Pierwszą publiczną i dostępną nieodpłatnie dla każdego, podobnie jak w Nancy. Czas panowania Augusta III to rozkwit życia intelektualnego Polaków. Dbało o to aż dwóch królów, a co dwie głowy to i dwie sakwy...



Apotheza Stanisława Leszczyńskiego króla Polski i księcia Lotaryngii i Baru jako mecenasa kultury i sztuki, miedzioryt aut. Jean-Charles (François 1717–1769) aut. wzoru arch. Emmanuel Héré, (1705–1763), w „Recueil des plans, [...] par M. Hereson.” Paryż, 1750–1753 r., domena publiczna POLONA, sygn. A.712/G.XVIII/V-5T.1

## XI

# Polityka społeczna i gospodarka Lotaryngii

Stanisław Leszczyński powinien być patronem współczesnej socjaldemokracji. Jego polityka społeczna była niedościgniona dla innych dworów europejskich. Było go na to stać. Żył skromnie i finansował ją ze sprzedaży majątków w Polsce, m.in. Leszna i Rydzyny. Uważał, że *jedną z najważniejszych zasad dobrej polityki jest utrzymanie równowagi stosunków panujących i poddanych. Poddani powinni być przekonani o słuszności tego, co im nakazujemy, a panujący powinni być przekonani, że poddani gorliwie i szybko wykonają ich polecenia. Jeśli się tę harmonię zachwieje, państwo przestaje działać.*

Kluczowa była dla niego likwidacja żebractwa. Pisał, że prowadzi ono do rozbojów. *Iluż to złoczyńców było najpierw żebrakami. Żebractwo, gdyby nawet tych skutków nie pociągnęło za sobą, zawsze jednak byłoby uciążliwe dla narodu. Jedyne przeciw niemu środki, to znaleźć zatrudnienie dla tych, którzy jeszcze pracować mogą, a dla istotnie kalekich, wyznaczyć pewne stałe wsparcie. Każde państwo łatwo tego dokonać może. Wprowadził więc codzienne wydawanie zupy dla ubogich. Uważał, że żaden poddany nie może być głodny, a chory pozostawiony bez opieki i wsparcia. To podstawowe zadanie monarchy.*

Dla opieki nad chorymi sprowadził trzydzieści siostr Miłosierdzia, które uczyły się w specjalnej szkole, którą kazał założyć. Chodziły po domach niosąc pomoc, a jak trzeba było, zabierały ludzi do klasztoru. Okazało się, że w samym Nancy potrze-

bujących jest tak dużo, że siostry nie dadzą rady prowadzić misji poza miastem. Leszczyński sprowadził więc braci zakonnych św. Jana. Oni chodzili po wioskach i uczyli ludzi podstawowych zasad higieny, by chorowali mniej, a w razie potrzeby nieśli im pomoc. Biednym król opłacał lekarza.

Fundacji i form wsparcia, które finansował książę Lotaryngii dla ubogich było ponad pięćdziesiąt! Dla sierot, emerytowanych księży, czy pogorzalców. Biedakom rozdawano ubrania i opał.

Dla żebraków powołał specjalny fundusz wsparcia, tak by nie musieli wystawać na ulicach miast. Pomyślał także o punktach wsparcia prawnego dla wszystkich mieszkańców. No i zakładał szkoły. Dla wszystkich chętnych. Każde dziecko mogło bezpłatnie skorzystać z trzech lat nauki. W czasach, gdy w większości państw Europy była pańszczyzna!

Zmiany koniunktury sprawiały, że nie tylko ubodzy cierpieli głód, ale także kupcy i rzemieślnicy. Dla nich powołał kasy zapomogowo-pożyczkowe, by wspierać ich podczas przejściowych trudności.

Największym jednak osiągnięciem było zbudowanie potężnych magazynów zboża. Największych w Europie. Dzięki temu podczas urodzajnych lat gromadzono żywność na czas nieurodzaju.

Leszczyński rozwój gospodarczy uważał za jedno z najważniejszych swoich zadań. Budował drogi, mosty, targowiska. Kluczowy był dla niego rozwój rolnictwa. Rozwijał więc winnice i sady śliwkowe, dla których zbudował specjalną markę. Produkty z Lotaryngii z czasem uważane były za luksusowe.

## XII

### NANCY

Stanisław Leszczyński uznał, że Nancy powinno stać się jedną z najpiękniejszych stolic Europy. To nic, że już niebawem Lotaryngia miała utracić swoją niezależność. Architektem nowych założeń został Emanuel Héré, który wcześniej projektował pałac w Lunéville. Założenie było niezwykle nowatorskie. W tak dużym mieście przenieść śródmieście i wybudować zupełnie nowe centrum było wizją niezwykle śmiałą. Stare uliczki, kamieniczki, ratusz nie plasowały Nancy wśród wielkich, europejskich ośrodków. Teraz miało się to zmienić. Był pewien kłopot. Armia francuska nie zgadzała się na całkowite zabudowanie pól przed murami obronnymi. Miasto pełniło funkcje obronne, a sprawy wojskowe zostały wyłączone spod władztwa „Leszczyńskiego”. Udało się wynegocjować, że nowe obiekty nie będą wyższe niż fortyfikacje, a plac zostanie tak zabudowany, że będzie go można ostrzeliwać wprost z murów. Narożniki musiały więc pozostać otwarte.

Powstały opera i muzeum sztuki. Nancy miało stać się ważnym ośrodkiem nauki i kultury. Wybudowano także nowy sąd i ratusz. Leszczyński uznał, że stolica musi mieć także godny urząd centralny – całego państwa. Umieścił więc na placu Intendenturę, coś w rodzaju Ministerstwa Gospodarki. Resztę wypełnił pawilonami. Tym samym przeniesiono w nowe miejsce centrum życia politycznego, gospodarczego i kulturalnego państwa.

Leszczyński nie chciał jednak konfliktu ze swoim zięciem. W centralnym miejscu umieścił pomnik Ludwika XV, a na wjeździe łuk triumfalny, ku chwale francuskiego oręża.

Polski król kochał fontanny i starożytność. Powstały więc dwie, poświęcone Neptunowi i Amfitrydzie. Umieszczono je w kutyh portykach, w prześwietlających niszach, dla których tłem są drzewa. Troszkę Leszczyński musiał zaoszczędzić. Zrobiono je z ołowiu, a nie z brązu. I tak są wspaniałe. Wykonał je Barthélemy Guibal. Oczywiście Lotaryńczyk.

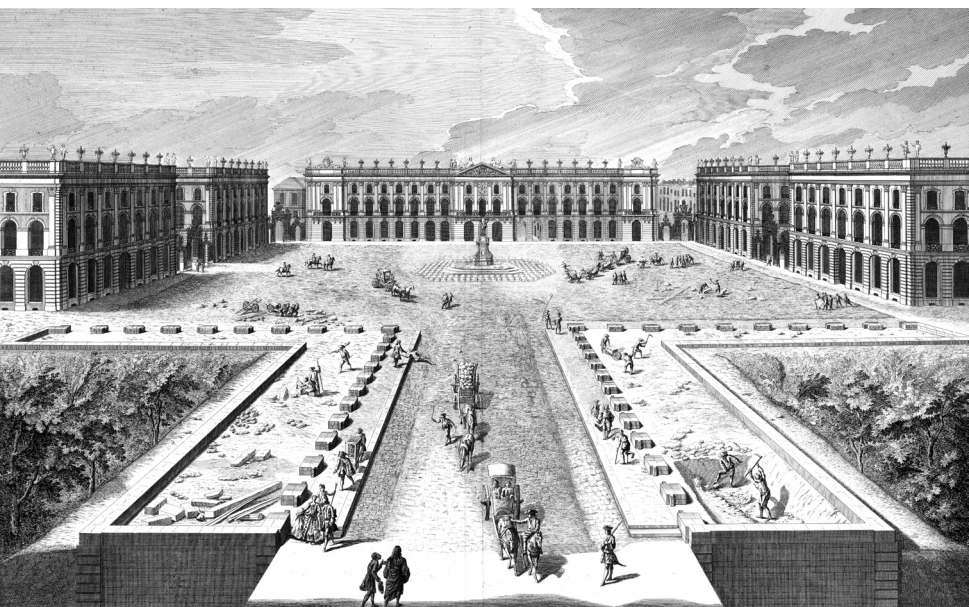
Plac jednak jest słynny z innego powodu. Ponieważ narożników nie można było zbudować, a Leszczyński chciał jednak zamknąć pierzeje, to postanowił w tych miejscach umieścić niezwykle, kute, złote bramy. Zamówił je u Jeana Lamoura. Jego prac jest tam znacznie więcej. Zachwycają zwłaszcza kute balkony. Nie ma miasta na świecie, którego centralny plac ma równie doskonałe dzieła kowalstwa artystycznego.

Plac budowano w latach 1752–1755 i nazwano „Royal” (królewski). Niby na cześć Ludwika XV, ale ludzie wiedzieli swoje.

W czasie rewolucji francuskiej pomnik króla Francji zburzono, a w okresie restauracji monarchii, po okresie napoleońskim, w miejsce starego pomnika postawiono nowy. Ludwik XVIII kazał na nim uwiecznić nie swojego dziadka, jak było na początku, a swojego pradziadka, czyli Stanisława Leszczyńskiego. Stoi tam dumnie w polskim stroju, z narzuconym płaszczem. W 1983 roku cały kompleks wpisano na listę UNESCO. No i zmieniono nazwę. Obecnie Plac Stanisława uchodzi za jeden

z najpiękniejszych układów urbanistycznych świata, wielokrotnie kopiowany w różnych miastach.

A w Polsce pilnie podglądano co też robi Leszczyński w Nancy. W tym samym mniej więcej okresie w Warszawie, tuż obok pałacu Saskiego, powstało Operarium, pierwsza publiczna opera w Rzeczypospolitej.



Budowa placu królewskiego w Nancy, miedzioryt aut. Jean-Charles (François 1717–1769) aut. wzoru arch. Emmanuel Héré, (1705-1763), w „Recueil des plans, elevations et coupes tant geometrales qu'en perspective des chateaux, jardins et dependances, que le Roy de Pologne occupe en Lorraine, y compris les batimens qu'il a fait elever [...] par M. Hereson.” Paryż, 1750–1753 r., domena publiczna POLONA, sygn. A.712/G. XVIII/V-5.T.1

### XIII

## MADAME DE POMPADOUR

Po śmierci kardynała Fleury wszystko się zmieniło. Ludwik XV zaczął prowadzić samodzielnie wszystkie sprawy Francji, no i przestał się kryć ze swoimi zamiłowaniem do pięknych kobiet. Było to trochę uzasadnione, ponieważ Maria Leszczyńska przestała go wpuszczać do sypialni. Po dziesiątym porodzie lekarze orzekli, że następny ją zabije i nie może sobie już pozwalać na małżeńskie swawole. Żyli jednak w zgodzie i wzajemnym szacunku. Głośne były zwłaszcza ich wizyty w Nancy.

Wersal plotkował jednak o licznych królewskich kochankach, aż wreszcie król się ustatkował. Znalazł tą jedną, jedyną, wyjątkową – Madame de Pompadour.

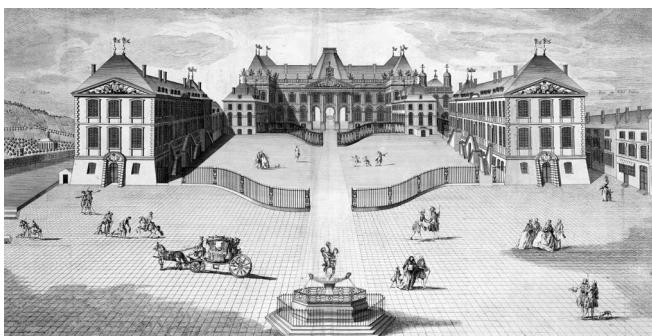
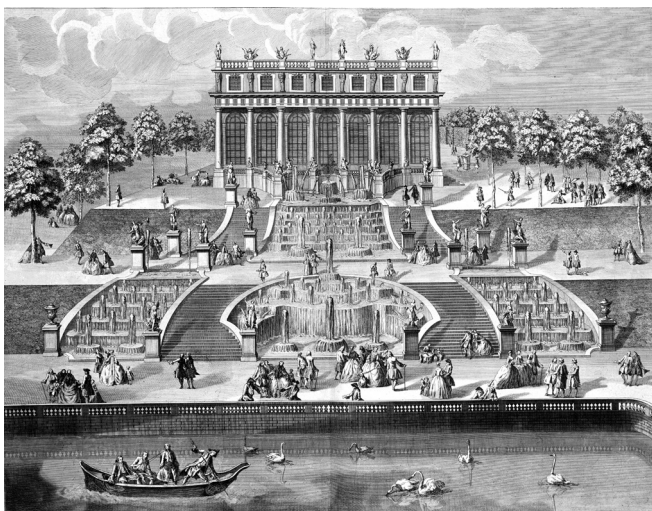
Stała się jedną z najważniejszych osób w państwie i Europie. To ona decydowała o wielu sprawach politycznych, trendach kulturalnych i o relacjach towarzyskich. Kto chciał się „liczyć” musiał u niej bywać. Początkowo otrzymała najwspanialsze komnaty w Wersalu, potem niedaleko pałacu królewskiego zaczęto budować dla niej willę. Zanim jednak miało to nastąpić król kupił jedną z najbardziej okazałych rezydencji Paryża – Pałac Elizejski – dziś siedzibę prezydentów Francji, niedaleko Avenue des Champs-Élysées. Ta najśłynniejsza aleja świata, to kiedyś pola uprawne Luwru. Królowa Maria Medycejska, babcia Ludwika XIV kazała wysadzić drogę spacerową drzewami, by mogła służyć zacienionym spacerom w letnie dni. W tym niezwykle miejscu zamieszkała najśłynniejsza

królewska kochanka i stało się ono jednym z najważniejszych miejsc we Francji. Tak jest zresztą do dziś. Paryż plotkował i był oburzony, ale monarcha specjalnie się tym nie przejmował. I nie przejmowali się także artyści, pisarze i filozofowie, którzy byli częstymi gośćmi Madame de Pompadour. To stał się teraz najważniejszy salon Francji. A było ich wiele. Zwykle domy wdów, gdzie artyści mogli dyskutować o różnych sprawach i tworzyć nowe kierunki sztuki i myśli. No i dostać coś do zjedzenia. Miały charakter raczej nieoficjalny, a to co tam mówiono raczej by się Ludwikowi XV nie spodobało. Myśli oświecenia nabierały tępa i odwagi. Tymczasem w nowym salonie król miał kontrolę nad tym co się działo. To co miało być niezależne, świeże, autentyczne zostało skomercjalizowane i upaństwowione. Opakowane w piękną architekturę, przepych na stołach, regularne, płatne występy i możliwość otrzymania finansowego wsparcia na publikację swoich dzieł.

Dla Madame de Pompadour przeznaczono także pałacyk Menars, który przez lata, zanim został księciem Lotaryngii, zajmował Leszczyński, jako letnia rezydencja zamku Chambord. Tam z kolei miał zamieszkać marszałek Francji Maurycy Saski. Częste wizyty króla u niego były w pełni uzasadnione. A, że po nich odwiedzał sąsiadkę... Wybitny wojskowy, skoligacony z polskimi królami, skończył podobnie jak dworzanie Leszczyńskiego. Choroba i rychła śmierć. Twierdza nie nadawała się do mieszkania. Dla Francji była to ogromna strata. Odczuła to zwłaszcza podczas kolejnych wojen, w czasie których brakowało jej wybitnego stratega. No, ale alibi dla spotkań z kochanką było ważniejsze...

Słynny stał się „Park Jeleni”. Kiedy Pompadour nie była już pierwszej młodości, a jej styl życia spowodował, że miała mnóstwo chorób wenerycznych, obcowanie z królem, który miał niespożyte siły, stało się trudne i dla niej. Nie chciała, by inna kobieta zajęła jej miejsce u boku Ludwika XV. Postanowiła więc stworzyć miejsce wyjątkowe, gdzie mógłby zaspokajać swoje żądze, równocześnie nie nawiązując trwałych relacji damsko-męskich. Kupiła niewielki domek blisko Wersalu. Ozdobiła go w stylu tureckim. W ogrodzie spacerowały jelenie. Wybudowała dla nich grotę, gdzie mogły się schronić przed słońcem. Zamieszkały tam młode dziewczęta, prawie dzieci. Pompadour osobiście je wyszukiwała, a potem uczyła najbardziej wyrafinowanych sztuk miłosnych. Tam przyjmowano króla. Spełniano jego najbardziej wysublimowane pomysły. Z czasem zamieszkali tam także młodzi chłopcy o dziewczęcej urodzie, ale okazało się, że w takich zabawach gospodarz jednak nie gustuje.

Pompadour była najważniejszą osobą w państwie, która na trwałe wpisała się w kulturę i historię Francji, i świata. Wiele rzeczy nosiło jej imię – słynna francuska porcelana, a nawet fryzura. Zresztą dziś nadal tak nazywana, choć częściej spotykana u... mężczyzn. Jej wpływ na politykę świata był jednak zgubny. Nakłoniła króla do wojny, która skończyła się dla Francji fatalnie i kraj zaczął się pogrążyć w kryzysie. Ten zaś doprowadził z czasem do Wielkiej Rewolucji Francuskiej.



Pałac i ogrody w Lunéville, miedzioryt aut. Jean-Charles (François 1717–1769) aut. wzoru arch. Emmanuel Héré, (1705–1763), w „Recueil des plans, elevations et coupes tant geometrales qu’en perspective des chateaux, jardins et dependances, que le Roy de Pologne occupe en Lorraine, y compris les batimens qu’il a fait elever [...] par M. Hereson.” Paryż, 1750–1753 r., domena publiczna POLONA, sygn. A.712/G.XVIII/V-5T.1

## XIV

### UKOCHANE WNUKI

Stanisław Leszczyński był ukochanym dziadkiem królewskich dzieci, zwłaszcza, że jedynym. Ludwik XV żadnej bliskiej rodziny nie posiadał. No i dodatkowo jego córki szczerze nienawidziły Madame de Pompadour i... pozostawały w staropanieństwie, nie chcąc mieć męża podobnego do taty. To najprawdopodobniej z ich inspiracji na Pałacu Elizejskim napisano „dom dziwki króla”. Maria Leszczyńska pozostawała z nią jednak w dobrych relacjach. Podobnie jak z mężem. Znalazła sobie jednak bardzo niebezpieczne zajęcie. Zaczęła namiętnie grać w karty... na pieniądze. To powodowało, że szybko zaczęła robić dość spore długi, ale jej przyjaciółka Pompadour potrafiła przekonać króla, że warto je spłacać.

Również delfin Francji za ojcem nie przepadał. Zresztą ze wzajemnością. Ludwik Ferdynand de France był chłopcem pulchniutkim. Polowań nie lubił. Czytał całymi dniami, a jego wychowaniem zajęli się jezuiti. To był pomysł kardynała Fleury. Dziadka Stanisława jednak uwielbiał. Ten wygłaszał przy nim poglądy katolickie, a o swoich słabościach chłopcu nie mówił, bo ten był zbyt mały, a i dziadek trochę się tego wstydził. A przecież wiele od swojego zięcia się w tym nie różnił.

Pomimo, że Maria Leszczyńska urodziła aż dziesięcioro dzieci był jedynym następcą tronu. Jego brat zmarł nagle. Francja więc oczekiwała, że szybko się ożeni i spłodzi następców tronu. W wieku zaledwie lat szesnastu na jego żonę wyznaczono

starszą od niego o trzy lata jego kuzynkę Marię Teresę Burbon, córkę Filipa V, króla Hiszpanii. Delfin przez dłuższy czas nie dawał rady. Nie podał się na dziadka i ojca, a może wychowanie zbyt religijne utrudniało mu podjęcie „grzesznych” czynności. Dopiero po kolejnej próbie dwór odetchnął z ulgą. Małżeństwo zostało skonsumowane i niebawem delfina zaszła w ciążę.

Młodzi rozumieli się świetnie. Oboje byli bardzo praktykującymi katolikami i gorszyło ich postępowanie króla Francji, który ostentacyjnie nie przystępował do sakramentów świętych. Mieli jednak doskonałe relacje z królową. Synowa dobrze się czuła w jej towarzystwie.

Oto żona delfina Francji miała urodzić dziecko. Jeśli to byłby syn sprawa sukcesji tronu rozwiązałyby się. Byłoby dwóch kandydatów. Jeśli córka... Cóż? Francja by się cieszyła, bo to zwiastowałyby, że pewnie będą następne dzieci. Zwłaszcza, że małżeństwo było bardzo zgodne, religijne i nad wyraz spokojne. Oboje stronili od publicznych wystąpień. Unikali ich. Królowa, córka hiszpańskiego króla rzadko opuszczała swoje apartamenty. Może wstydziała się swoich rudych włosów? Fakt, że śmiano się z nich po kątach Wersalu, ale czy mogło to dotrzeć do niej? Może. Zresztą nie było to takie ważne. Istotne było tylko jedno. Miała rodzić dzieci. Burbonów. Następców tronu. Z pewnością nie przynosiła wstydu rodzinie królewskiej. Nie to co ta Leszczyńska. Należała do najpotężniejszych rodzin. Jej dziadek był księciem Parmy, ojciec królem Hiszpanii, kuzynem króla Francji. No i ostatecznie nie wychodziła za monarchę, a tylko za delfina. Co innego polska księżniczka. Od razu na tron. I to kto? Co

to za rodzina? Słyszał ktoś o niej? Nawet nazwiska nikt nie potrafił we Francji wymówić poprawnie. Jakby na złość. Szcz. Koszmar. Co to w ogóle jest? Cztery spółgłoski koło siebie i jeszcze takie, których w żaden sposób wymówić się nie da w jednym ciągu.

Poród się udał. Córka! No cóż... Imiona nadano jej symboliczne. Maria Teresa. Jak cesarzowa Austrii. Cóż to miało znaczyć? Że też może być sukcesorką tronu? A może to tylko hołd dla pani Wiednia i wstęp do politycznego zbliżenia?

Minęły trzy dni. Europa była zaszokowana informacjami, które napływały z Wersalu. Ukochana żona delfina Francji zmarła trzy dni po urodzeniu córki. Miała zaledwie dwadzieścia lat. Oczywiście w tamtych czasach nie była to jakaś rzadkość, ale cóż by to miało znaczyć dla Starego Kontynentu? Należało się spodziewać kolejnego ślubu.

Stanisław Leszczyński angażował się w sprawy wnuka. Pisał do niego: *Związki, które skleją interes państwa nie zawsze są szczęśliwe. Często wojny kończą się małżeństwami, które są sposobem rozwiązania tragedii. Lepiej byłoby zacząć od małżeństwa, a wojnę ominąć. Czy dlatego, że jakiś monarcha był naszym wrogiem, jego córka ma być później najlepszą żoną naszego syna? To się zdarza, nie można jednak tego uznawać za jakąś regułę, a raczej wyjątek od niej. Dzieci królewskie są w tym upośledzone, w stosunku do innych, że żenią się nie znając zupełnie swoich małżonków. Czy to dobre? Nie wiedzą jak wyglądają, ani jakie mają charaktery. Mniej byłoby małżeństw nieszczęśliwych z powodu niezgodności, gdyby tego unikać.*

Przekonywał go, że nie powinien się poddawać interesom Francji, a sam zdecydować o swojej przyszłości. Zwłaszcza, że stał się wdowcem.

Wybór okazał się zaskakujący. Pozostaje wielką tajemnicą dlaczego kolejną żoną delfina Francji została córka polskiego króla, wielkiego rywala Leszczyńskiego, Augusta III, Maria Józefa. Ciekawe jest zwłaszcza, czy Leszczyński akceptował ten pomysł, czy wręcz przeciwnie. Być może uznał, że otworzy to wnukowi, lub któremuś z jego synów szansę na objęcie tronu w Warszawie. Taki sojusz z Francją dałby Rzeczypospolitej zupełnie nowe możliwości, a być może pozwoliłby jej uwolnić się od rosyjskiego protektoratu.

Wettyn prowadził świetną politykę dynastyczną. Jego córki zostały: królową Neapolu, królową Bawarii, delfiną Francji, a synowie: księciem Kurlandii, księciem Cieszyna i namiestnikiem Niderlandów, biskupem Trewiru, a więc także elektorem cesarskim.

Wnuk Stanisława Leszczyńskiego Ludwik Ferdynand wiódł bardzo szczęśliwe życie z Marią Józefą Wettyn, wnuczką Augusta II. Byli zgodnym, pobożnym małżeństwem. Wiele osób się obawiało co też się teraz wydarzy. Jak po rozpustnym ojcu rządzić zacznie niezwykle zachowawczy syn? Co z rautami, balami, koncertami, no i niezwykłymi spotkaniami u Madame de Pompadour. Tłumaczono im, że podobna sytuacja była w Rzeczypospolitej. Po pijaku i bezwzględnym dziwkarzu nastąpił dobroduszny August III, a kultura nie tylko na tym nie ucierpiała, a wręcz przeciwnie, rozwinęła się, a król Polski przyjaźnił się z Bachem i Vivaldim.

Ze zgodnego małżeństwa rodziły się dzieci. Pierwsza była wprawdzie córka – Maria Zefiryjna, a potem już chłopcy – Ludwik Józef, Ksawery Maria, Ludwik August, Ludwik Stanisław. Tak, Stanisław. Cóż to za imię? We Francji zupełnie nieznanie. Dynastia, a więc i Francja uratowane! Nie trzeba się było martwić o sukcesję.

Delfin Francji poprosił dziadka Stanisława Leszczyńskiego, by ten udzielił mu rad, jak wychować królewskie dzieci. Ten w swoim traktacie na ten temat cieszył się, że młodzi rodzice są zgodni w zakresie spraw rodzinnych i razem ustalili, że nie należy zbyt dopuszczać dzieci do... cioteczek, starych panien, które będą je rozpieszczać, zamiast kształtować przyszłych monarchów.

Zastanawiał się także, kto powinien być ich pierwszy wychowawcą. Tradycją było, że zostawali nimi duchowni. Leszczyński uważał, że będzie lepiej, jak nie będzie to biskup. Dopiero potem niech zdobywa szczyble kościelnej hierarchii. Ważniejsze są bowiem cechy charakteru i zaangażowanie, niż tytuły, które ktoś nosi – konstatawał.

Zalecał także, by zbyt wcześnie nie edukować dzieci, a raczej zająć się ich wychowaniem. Zauważał, że zna wiele przykładów, kiedy ktoś w wieku siedmiu lat popisywał się niezwykłą wiedzą, a jako osiemnastolatek okazywał się głupcem. Uważał, że na tym etapie lepiej uczyć tańca niż filozofii. Za niewłaściwą uważał także zbyt opiekuńczość i lękliwość o pociechy.

Natura wymaga ruchu – pisał, a krew w młodości jest gorąca, więc nie należy dzieciom przeszkadzać biegać, chodzić, skakać. Powinny zaznawać trudności różnych pór roku i nie należy się obawiać, że się

*przemoczą podczas deszczu, bo on im sprawia wiele radości.*

*Nie należy ich także przegrzewać ubierając w grube futra, a używać lekkich, przewiewnych sukien, żeby czuły się swobodne.*

*Rad było mnóstwo. Także i takich, by pilnować, by dzieci się nie obżerały, o tym jak uczyć ich historii i to, że najważniejszym przedmiotem, który powinny studiować jest religia. Uczulał, że monarcha powinien troszczyć się o ubogich i zabiegać o ich miłość.*

W przyszłości najbardziej zgubna okazała się pewna rada. Leszczyński uważał, że nauczycieli trzeba często zmieniać, bo każdy przekazuje inne, cenne wartości. Okazało się jednak, że przez to wnukowie króla Francji byli niezdecydowani i wahali się przed podejmowaniem decyzji. A może to było wynikiem tego, że jednak nie ochroniono dzieci przed cioteczkami i stały się lękliwe?

A może powód późniejszych kłopotów Francji był inny. Uznano, że inaczej należy wychowywać delfina – następcę tronu, a inaczej pozostałe dzieci. Tymczasem Ludwik Józef, który był wychowywany na monarchę zmarł w młodym wieku. Na tronie po dziadku zasiadł jego brat Ludwik XVI. Aż siedem lat się zastanawiał, czy skonsumować swoje małżeństwo z Marią Antoniną Habsburg, trwając w czystości. Potem już jakoś poszło i spłodził czworo dzieci, choć plotkowano, że tego wielkiego czynu dokonał ktoś inny.

Historia pokazała jednak, że aż troje wychowanych według wskazań Leszczyńskiego dzieci delfina zostało królami Francji, ale żaden z nich nie za-

pisał się w historii jako wybitna postać. Pierwszy zginął w sposób najbardziej tragiczny, poprzez ścięcie głowy na gilotynie, drugi objął tron po upadku Napoleona Bonapartego i nazywano go Król Fotel, gdyż choroby kończyn utrudniały mu poruszanie się. To on nosił imię po Leszczyńskim i jako jedyny z braci umarł nie tracąc korony. Okazał się najbardziej rozsądny. Ich brat Karol X musiał emigrować w wyniku rewolucji lipcowej w 1830 roku.

Zanim w wyniku Wielkiej Rewolucji Francuskiej zgilotynowano Ludwika XVI, zdążył on nakazać braciom szybką ucieczkę z Francji. Ludwik XVIII, czyli Ludwik Stanisław spędził ten czas m.in. w Warszawie, w pałacu Kazanowskich i w Białymstoku w pałacu Branickich. Jak tu nie ugościć w Polsce... Stanisława? Po upadku Napoleona Bonaparte Francuzi uczynili go królem.

Wielka polska emigracja po upadku powstania listopadowego udała się do Francji. Czy nasz naród był tam tak dobrze postrzegany i zapraszany dzięki Leszczyńskiemu, jego córce i prawnukach?

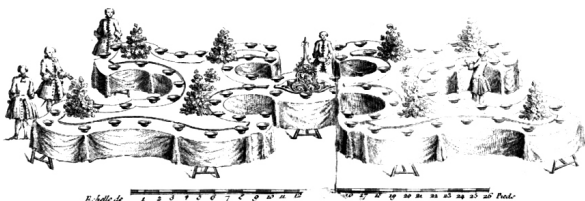
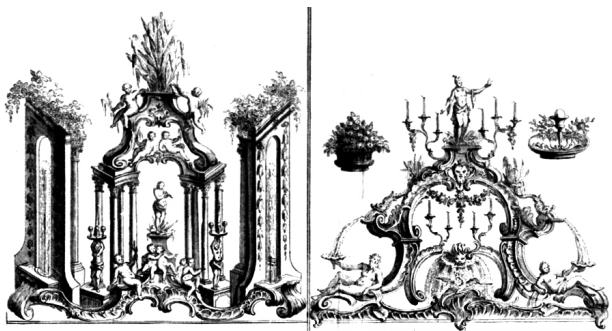
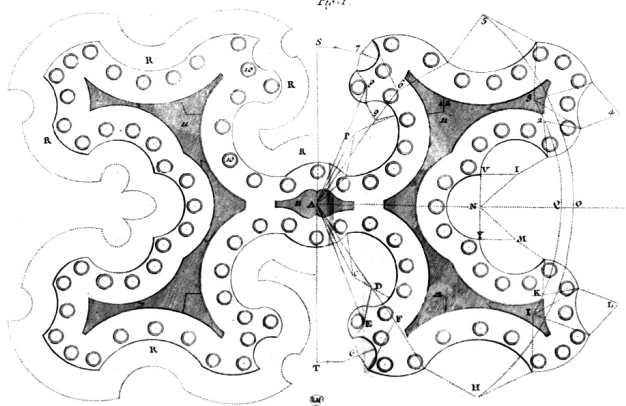


Fig. 1.



Zastawa stołowa i plan stołu biesiadnego w czasach Stanisława Leszczyńskiego, mie-  
dzioryt aut. Joseph Gilliers (16..–1758) w „Le Cannameliste français ou Nouvelle in-  
struction pour ceux qui désirent d’apprendre l’office , rédigé en forme de dictionnaire...”  
wyd. Lunéville 1751 r., domena publiczna Bibliothèque nationale de France,  
sygn. ark:/1218/bpt6k15120483

## XV

### KUCHNIA KRÓLA STANISŁAWA

„Jadać jak król Polski” mawiano w Europie. Nie o Stanisława Leszczyńskiego jednak chodziło, a o jego wielkiego rywala, teścia jego wnuka, Augusta III. Nigdzie przyjęcia nie były tak elegancjki i dostojne. Mieszano w nim kulinarne tradycje polskie i francuskie. Z jednej strony wyszukane i delikatne potrawy, a z drugiej ogromne półmiski najróżniejszych mięs, doskonale pieczonych i przyprawianych po polsku. Wreszcie desery. Wyszukane, ale także proste baby drożdżowe, wyjątkowe, bo przygotowane z ogromnej ilości jaj kurzych. No i najważniejsze. Sposób podania... Wersal mógł tylko pomarzyć o tym przepychu i guście – obrusy, koronki, hafty. Jak się to mówiło, za króla Sasa, jedz, pij i popuszczaj pasa.

Najważniejsza była jednak porcelana, której warszawskich stołom zazdrościły wszystkie dwory Europy. To zawdzięczaliśmy Augustowi II, wielkiemu rywalowi Leszczyńskiego. Król Polski dał Europie porcelanę i to między innymi dzięki Rzeczpospolitej została ona upowszechniona na wszystkich najważniejszych salonach starego kontynentu. Oczywiście znano wcześniej produkty chińskie, ale nikomu nie udało się złamać tajemnic dalekiego kraju, w którym produkowano ją już w VII wieku. Była jednak w Europie wielką rzadkością.

W 1708 roku w Miśni udało się wyprodukować pierwsze europejskie „cacuszka”. August był zachwycony. Trzy lata później otworzył Królewsko-Polską i Elektorsko-Saską Manufakturę Porcelany.

Pierwsze jej oznaczenia KMP oznaczały „królewska manufaktura porcelany”. Początkowo produkowano brunatno-czerwoną kamionkę i dopiero w 1713 roku udało się stworzyć białe naczynia. To z kolei otworzyło możliwości malowania powstających figurek, filiżanek, czy talerzy. Nie był to początkowo żaden wielki biznes. August po prostu obdarowywał nimi swoich przyjaciół. Nazywano je białym złotem, gdyż zastąpiło prezenty z tego kruszcu, które były wcześniej bardzo modne. Warto było zatem króla Polski odwiedzić lub go zaprosić, gdyż porcelanowe dzieła sztuki były niezwykle pożądane.

Fabryka powstała w bajecznym zamku Albrechtsburg, który wybudowano w XVI wieku jako najbardziej okazałą rezydencję mieszkalno-obronną w Europie. Uchodził za pierwszy tego typu obiekt w całej Rzeszy. Prezentował się przepięknie nad Łabą, ale przez konflikty rodzinne nigdy nie został zamieszkanym. Sporadycznie urządzano w nim przyjęcia i spotkania. August tchnął w gotyckie mury nowe życie – zrobił w nim... fabrykę, co oczywiście doprowadziło do licznych zniszczeń oryginalnych wnętrz.

Philipp Rosenthal swoją fabrykę założył dopiero w 1879 roku, czyli sto sześćdziesiąt dziewięć lat później. Angielską porcelanę datujemy na koniec XVIII wieku, czyli jeszcze później. Słynna Royal Doulton pojawia się dopiero w 1882 roku. Francuska porcelana z Sevres datowana jest na 1740 rok, kiedy do powstania manufaktury Ludwika XV namówiła jego kochanka Madame de Pompadour. Od 1753 roku nosi ona dumną nazwę królewskiej fabryki porcelany. Początkowo wytwarzano tylko

„miękkie” naczynia, które bardzo łatwo się uszkadzały. Dopiero w 1768 udało się dopracować technologię tzw. twardej porcelany. Nadal nie używano jednak bieli. Ostatecznie stwierdzono, że francuskie wyroby będą się charakteryzować podkładem różanym, nazywanym kolorem rose Pompadour.

Stół Leszczyńskiego w Nancy nie mógł się równać temu w Warszawie, ale i tak był wyjątkowy. Niektóre dania na stałe wpisały się do francuskiej kuchni. Zwłaszcza desery. Popularne magdalenki – ciasteczka w kształcie muszelek aromatyzowane sokiem z cytryn zawdzięczamy właśnie jemu. W Paryżu można prosić o jabłecznik a la Lesicki. Jest do dziś bardzo popularny, choć przypisuje się go raczej królowej Marii. No i słynna baba kojarzona z polskim królem. We Francji popularny był alzacki kugelhopf, który w stosunku do tego jak pieczono w Polsce różnił się ilością używanych jajek – u nas brano od razu ich kopę, tu zaś dodawano zdecydowanie większą ilość masła. I słodzono rodzynkami, mało popularnymi nad Wisłą oraz obsypywano migdałami. Dla kogoś kto był przyzwyczajony do słowiańskich smaków było to za suche i za mało słodkie. Jednak co miód, to miód. Leszczyński zarządził więc, by kugelhopf oblewać rumem i podawać z bitą śmietaną. W kuchni francuskiej nazywa się to „baba”, a nad Sekwaną sądzą, że nazwa pochodzi od Ali Baby. Faktycznie jednak Leszczyński używał po prostu polskiego określenia.

Mało kto o tym wie, ale słynne croissant nad Sekwaną także zawdzięczają polskiemu królowi. Wymyślił je Jerzy Kulczycki, który prowadził legen-

darne kawiarnie w Wiedniu. To on jako pierwszy w Europie czarny trunek podawał z miodem, mlekiem lub jednym i drugim. No i serwował do tego ciasteczka w kształcie półksiężyców, gdyż lubił nawiązania do Turcji. Pierwsze ziarna z kawą były zdobyczne. Za zasługi wojenne otrzymał zapas armii tureckiej, która nacierała na Wiedeń, a po słynnej szarży Sobieskiego została zupełnie rozbita i porzuciła swoje obozowiska.

Leszczyński znał kawiarnie Kulczyckiego w Wiedniu i polecił wypiekać dla siebie podobne ciasteczka. Nikt tego we Francji nie przyzna, ale podpatrzyli je właśnie u niego.

Polski król uwielbiał słodkie owoce. Zwłaszcza melony. Lotaryngia jednak nie z nich stała się słynna. Wszędzie leżały tam maleńkie, żółte śliweczki. Zaczęto je kandyzować i polewać miodem. Ten produkt stał się słynny w całej Europie. Z czasem wszystkie regionalne produkty z Lotaryngii zaczęto oznaczać symbolem „Mirabelle de Lorraine”. Przekonano wszystkich, że tylko tu rosną niezwykle, wyjątkowe śliwki, bo tylko tu mogą dojrzewać w bardzo umiarkowanym klimacie, bez bardzo słonecznych dni. Dojrzewają więc spokojnie i dostojnie uzyskując pełnię smaku. Do dziś produkty z Lotaryngii oparte na miejscowych mirabelkach i winogronach są bardzo poszukiwanymi produktami smakoszy z całego świata. Najwyższa jakość!

Kolejne osiągnięcie Lotaryngii z tamtych lat to wina. Nie uchodziły dotąd za wyjątkowe. Leszczyński spopularyzował ich kupaż z węgierskim Tokajem. Goście byli zachwyceni, co spowodowa-

ło, że książę skupował miejscowe wina, mieszał je i sprzedawał. Gospodarze zastanawiali się, jak uzyskuje się tę słodycz zmieszaną z kwaskowością i ten głęboki smak. Z czasem zaczęto zbierać owoce winogron bardzo późno, by uzyskiwać słodkawy smak. Uzyskano niezwykle oryginalne trunki.



Portret króla Stanisława Leszczyńskiego na spacerze, miedzioryt z akwafortą aut. Dominique Collin, domena publiczna Muzeum Narodowe w Warszawie, Gabinet Rycin, nr inw. 81937

## XVI

### USTROJOWY DOROBEK INTELEKTUALNY

Piśmiennictwo, ale także praktyczne rozwiązania Stanisława Leszczyńskiego w wielu dziedzinach były zupełnie nowatorskie. Prawdopodobne, że trójpodział władzy powstawał w głowie Monteskiusza przy znaczącym udziale króla Polski. Idea zjednoczonej Europy, to już jednak autorska koncepcja Leszczyńskiego. W 1748 roku opublikował swoje dzieło *Mémorial de l'affermissement de la paix générale*, czyli Memoriał o zabezpieczeniu powszechnego pokoju. Uważał, że wojny są skutkiem imperialnych dążeń mocarstw, i że aby zapewnić Europie pokój konieczne jest stworzenie równowagi sił. W tym celu należy powołać organizację międzynarodową, której celem będzie stabilizowanie sytuacji międzynarodowej i wzajemna współpraca pomiędzy państwami. Jego zdaniem powinny ją tworzyć kraje o podobnym ustroju – republikańskim, a więc Wielka Brytania, Holandia, Szwajcaria, Wenecja, Genua, Szwecja oraz Rzeczpospolita Obojga Narodów. Leszczyński postulował włączenie także Francji, która miała by sprawować opiekę nad całą organizacją. Miała ona jednak zapewnić suwerenność wszystkich członków.

Najwięcej miejsca w jego piśmiennictwie zajmują sprawy ustrojowe. Te o charakterze globalnym, ale zwłaszcza dotyczące Rzeczpospolitej. Najbardziej znany jest traktat „Głos wolny wolność ubezpieczający”. Przedstawiał w nim propozycję reform

ukochanej Ojczyzny. Był realistą. Wiedział, że szlachta zbyt jest przyzwyczajona do filarów swoich praw, a więc zwłaszcza wolnej elekcji, liberum veto, prawa konfederacji. Proponuje je zachować, ale zmodyfikować, tak by nie paraliżować funkcjonowania państwa. Wybór króla w powszechnych wyborach szlacheckich niech więc pozostanie, ale niech będzie prowadzony, o ile to możliwe, za życia poprzedniego monarchy. Liberum veto niech będzie ograniczone do najważniejszych spraw i niech nie prowadzi do zrywania sejmów.

Za kluczowe uważał jednak zniesienie poddaństwa chłopów i zwiększenie praw mieszczaństwa. Wówczas to było bardzo rewolucyjne.

Opowiadał się także za decentralizacją państw. Omawiał to zwłaszcza na przykładzie Francji, której ustrój także krytykował i proponował konkretne reformy. Pisał więc np. o Paryżu, że *powiększanie tego wielkiego miasta przynosi uszczerbek całemu narodowi. Ież bogactw, których prowincje są źródłem, zamiast je rozwijać, trwonione są w Paryżu na przepych i rozpustę. Dlaczego w stolicy przebywa mnóstwo ludzi mających w innych regionach swoje interesy i urzędy, które znają tylko z dochodu jaki im przynoszą? Koniecznie potrzeba zaradzić obydwu tym nadużyciom.*

Kilkadziesiąt lat później Wielką Rewolucję Francuską przeprowadził lud Paryża. Monarchia upadła, a kraj pogrążył się w terrorze, chaosie i ubóstwie.

Stanisław Leszczyński dostrzegał również ryzyko upadku Rzeczypospolitej, nad czym bardzo ubolewał. W traktacie „O niebezpieczeństwie na jakie

wystawiona jest Polska z powodu kształtu swojego rządu” pisał:

*...Pewne jest, że gmach naszej Rzeczypospolitej ugi-  
na się pod własnym ciężarem. Gmach ten potrzebuje  
pilnej naprawy. Wielu uważa, że każda zmiana  
jest niebezpieczna. Jeśli nie chcemy przebudować  
naszego gmachu, to go przynajmniej podeprzyjmy.  
Lękam się jednak, że damy zbyt słabe podpory.*

*Nasz naród jest waleczny, posiada dowcip, obyca-  
je, uczucia szlachetne, pobożność gruntową, odwagę  
i wspaniałość, jakie nie zawsze znajdziemy w innych  
narodach.*

*Jesteśmy z tego dumni, ale dziś najważniejsze jest my-  
śleć jak przeciwko innym narodom się zabezpieczyć.*

*Z trwogą zauważam liczne zagrożenia. Jaką mamy  
siłę, żeby się oprzeć sąsiadom? Na czym opieramy  
zbyteczne zaufanie, które nas utrzymuje w gnuśnym  
uśpieniu? Czy ufamy traktatom? Mamy aż nadto wie-  
le przykładów jak najbardziej uroczyste zobowiąza-  
nia nie były dotrzymywane. Wydaje nam się, że wiel-  
kie mocarstwa przez wzajemną zawiść powinny dbać  
o zachowanie naszej niezależności. Jest to próżne  
i mamiące uprzedzenie, dziwaczne urojenie, wskutek  
którego Węgry straciły swoją dawną niezależność,  
którą nam również można wydrzeć.*

*Jeśli zostaniemy rozbrojeni, przyjdzie bez wątpienia  
i na nas kolej, że staniemy się zdobyczą jakiegoś  
sławnego pogromcy.*

*Uważacie, że mocarstwa są te same, co kiedyś, a prze-  
cież nigdy się ich nie lękaliśmy. Zgoda, ale czy za-  
uważamy jakie zaszły u nich zmiany? Mają dziś inne  
obyczaje, inne prawa, inny system rządu, inny sposób*

*prowadzenia wojen, śmiem nawet powiedzieć, że inną ambicję.*

*Niewolnikami zwyczajów naszych jesteśmy. Nie wiem przez jakie zaślepienie poczytujemy nasz sposób rządzenia za najlepszy. To uprzedzenie przedłuża naszą nieumiejętność. Nie wiemy, bo nie chcemy nawet wiedzieć, co się dzieje u obcych, jakże zatem możemy z ich mądrych maksym korzystać? Tylko przez to, że pochodzą od cudzoziemców wydają nam się dziwaczne.*

*Powinniśmy utrzymywać posłów we wszystkich europejskich dworach. Polityka taka jest niezbędna, a nam zupełnie nieznaną. Nie poprzez plotki, często błahę i niesprawdzone, ale przez posłów mądrych i doświadczonych powinna się Rzeczpospolita dowiadywać co się dzieje w krajach Europy.*

*Sądy u nas nie domierzą sprawiedliwości, rady pełne niezgód, wojska nie karne i nie ćwiczone, skarb publiczny bez pieniędzy, zgoła wszystko się do upadku chyli, zbliża się do przepaści.*

## XVII

### POGLĄDY MORALNE KRÓLA STANISŁAWA

Stanisław Leszczyński w swoich pismach zajmował się także sprawami moralnymi. Było ich niezwykle dużo. I tak np. w eseju „O rozkoszach” tłumaczył, że *te zmysłowe są zawsze najniebezpieczniejsze i najmniej zaspokajające. Cóż nas więc do nich skłania? Nuda, lenistwo i brak zajęć. I tak gonimy od nudy do rozkoszy i od rozkoszy do nudów. Po nich zaś zawsze pozostaje tęsknota i pustka. Zwracał też uwagę, że „ile gustów, tyle odmiennych rozkoszy”. Te, których jednych zachwycają, dla innych są obojętne. Są też tacy, którzy niektórych rzeczy tylko chcą skosztować, a inni oddają się im z zapalem. Można sądzić, że sam też lubił eksperymenty. Szybko jednak podsumował te „grzeszne” rozważania, że prawdziwie zadowolić mogą wyłącznie rozkosze duszy i je wszystkim zalecał. W eseju „O namiętnościach” Leszczyński podkreślił, że człowiek nie może bez nich żyć, bo są darem natury, a ta zaś nie czyni niczego na próżno. Człowiek bez nich byłby tylko automatem. To my sami czynimy je dla nas samych niebezpiecznymi. Kiedy się pojawiają możemy ocenić, czy mamy się lękać, czy pozwolić rozwijać. Jeśli nad nimi nie zapanujemy, a czynią one zło, to najpierw poczujemy żal i skruchę, potem wyrzuty sumienia. Jeśli nie zatrzymamy ich na tym etapie będą się już rozwijać bez możliwości ich stłumienia. Kiedy będzie już za późno, będziemy żałować, żeśmy im zbyt łatwo zaufali i „rozbijemy się o skały”.*

Podzielił je na trzy grupy. Umysłu, serca i te „które rozum potwierdza i wspiera”. Te pierwsze jego zda-

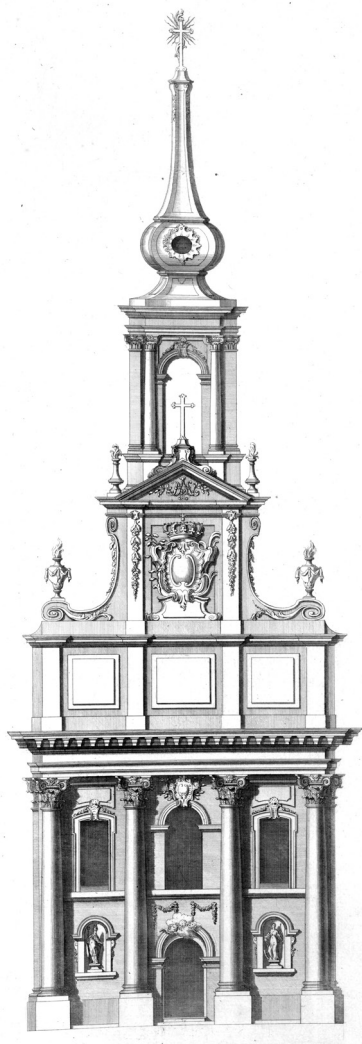
*niem często z iskry przemieniają się w pożar, drugie bardziej są zawzięte im więcej spisków przeciw sobie dostrzegą, np. miłość. Wszystkie jednak trzymają się razem, choćby były najbardziej przeciwne. Bliskie są sobie i z łatwością z miłości można przejść do nienawiści i odwrotnie. Wiele uwagi poświęcił „zemście”. Podsumował jednak, że nawet najśluszniejsza jest zawsze ciężarem dla duszy. „Szczęśliwi, którzy są zawsze gotowi zapomnieć uchybienia względem nich i starają się w niczym nikogo nie obrazić”. Namiętności potwierdzone rozumem uważał za najbardziej niebezpieczne. Ich nic powstrzymać nie może. No chyba, że inna namiętność. Tak więc skąpiec wmawia sobie, że chce być bogaty, lubieżnik, że trzeba osładzać gorycze życia, pyszny, że chwała unosi go do najwyższych cnót, oszczerca, że tylko w ten sposób obrzydzi występki, a mściwy, że tylko w ten sposób może nieprzyjaciela ukarać i na właściwą drogę sprowadzić.*

Stanisław Leszczyński był osobą niezwykle religijną. Dzień rozpoczynał mszą świętą. Trochę się wzorował na swoim wielkim protektorze, jednym z największych wodzów w historii świata królu Szwecji Karolu XII. Ten wprowadził ewangelikę, ale postępował podobnie. Przed śniadaniem zawsze uczestniczył w nabożeństwie.

Król Polski i ksiączę Lotaryngii, choć także pochodził z rodziny protestanckiej, to jego przywiązania do katolicyzmu nie podlegało żadnej dyskusji. Wspierał zakony, budował kościoły, w swoich pismach filozoficznych kategorycznie odrzucał wszelkie oświeceniowe poglądy sprzeczne z watykańskimi doktrynami.

Był także wielkim budowniczym świątyń i klasztorów. Zarówno podczas przebywania w Dwóch

Mostach, jak i w czasach sprawowania rządów w Lotaryngii. Jego barokowe budowle sakralne były zupełnie nowatorskie, a czasem wręcz szokujące. Łączył elementy typowo polskie z motywami orientalnymi. Warto wspomnieć choćby opactwa św. Remigiusza w Lunéville, czy arcydzieło tzw. orientального baroku kościół Notre-Dame-de-Bon-Secours z cebulastą kopułą dzwonnicy. To miejsce stało się mauzoleum dynastii Leszczyńskich, gdzie były groby króla Stanisława, jego żony Katarzyny z Opalińskich oraz serce ich córki, królowej Francji Marii Leszczyńskiej.



Kościół Notre-Dame de Bon Secours w Nancy – nekropolia Leszczyńskich, miedzioryt aut. Jean-Charles (François 1717–1769) aut. wzoru arch. Emmanuel Héré, (1705–1763), w „Recueil des plans, [...] par M. Hereson.” Paryż, 1750–1753 r., domena publiczna POLONA, sygn. A.712/G.XVIII/V-5.T.1

## XVIII

### ŻYCIE PRYWATNE KRÓLA STANISŁAWA

Religijność i przywiązanie do katolicyzmu nie przeszkadzały Stanisławowi Leszczyńskiemu w licznych miłostkach i relacjach z kochankami. Można by sądzić, że stało się tak dopiero w „czasach francuskich”, bo w Wersalu było to czymś oczywistym. Nic bardziej mylnego. Żonę zdradzał znacznie wcześniej.

Już podczas pierwszego „królowania” głośny był jego romans z Marianną Denhoff, świeżo upieczoną żoną podkomorzego litewskiego Bogusława. Była ozdobą salonów. Jej mąż był ważną postacią konfederacji sandomierskiej, popierającej Augusta II, więc przebywał poza Warszawą. Pomagał swojemu kuzynowi Ernestowi, który przewodził obozowi prosaskiemu. Była to rodzina o pochodzeniu niemieckim, ale po przyłączeniu Inflant do Rzeczypospolitej stała się uznawaną szlachtą polską, a jej przedstawiciele zajmowali wiele ważnych stanowisk.

Marianna zachwycała wszystkich urodą. Fakt, że mąż był w opozycji do króla i przebywał poza Warszawą nie przeszkadzał jej brać udziału w życiu dworskim stolicy. Była córką Kazimierza Bielińskiego, marszałka wielkiego koronnego, czyli pierwszego ministra króla. Ten także uwielbiał wystawne życie i zapraszał znamienitych gości do swojego barokowego pałacu w Otwocku Wielkim, niedaleko Warszawy.

Leszczyński był nią oczarowany. Przekonał małżonkę, że na razie w Rzeczypospolitej czeka na nią wiele niebezpieczeństw i najlepiej, jak po koronacji, tymczasowo, zamieszka w kontrolowanym przez Szwedów Szczecinie.

Kiedy został wdowcem miał już oficjalną kochankę. W 1747 roku zmarła żona króla Katarzyna Leszczyńska z domu Opalińska. W Nancy odbył się uroczysty pogrzeb. Ufundowany został nawet kościół, w którym miały się znajdować doczesne szczątki polskiej rodziny.

Małżeństwo to było specyficzne. Niezbyt zgodne, ale trwałe. Wędrowało po Europie razem. Dzieliło radości i smutki. Katarzyna nie tylko nie podzielała seksualnych pasji Stanisława, ale wręcz robiła mu karczemne awantury domyślając się co wyprawia. Za dużo ze sobą nie rozmawiali, ale się szanowali. Zwłaszcza, gdy zaczął ich łączyć jeden z największych zaszczytów w historii Polski – zostali rodzicami królowej Francji.

Leszczyński wreszcie poczuł się wolny. Królowa Maria znając dobrze ojca namawiała go na ponowny ożenek. Ten kategorycznie odmawiał, twierdząc że jest już za stary. Jego przygody absolutnie tego nie potwierdzały. Miłostki dziadka skrzętnie ukrywano jedynie przed wnukami, które były wychowane w duchu mocno dewocyjnym, co zresztą nie bardzo podobało się ich ojcu. Ten jednak nie miał za dużo czasu na to, by to zmieniać. Wołał czas spędzać ze swoimi kochankami.

Stanisław odbył krótką żałobę po żonie. Bez wątplenia ją kochał i tęsknił. Na swój sposób. Teraz jednak mógł w więcej. Postanowił wszystko pozmie-



Nagrobek Katarzyny Leszczyńskiej w kościele Notre-Dame de Bon Secours w Nancy (fragment), miedzioryt aut. Jean-Charles (François 1717–1769) aut. wzoru arch. Emmanuel Héré, (1705–1763), w „Recueil des plans, perspective des chateaux, jardins et dependances, que le Roy de Pologne occupe en Lorraine, y compris les batimens qu'il a fait elever [...] par M. Hereson.” Paryż, 1750–1753 r., domena publiczna POLONA, sygn. A.712/G.XVIII/V-5.T.1

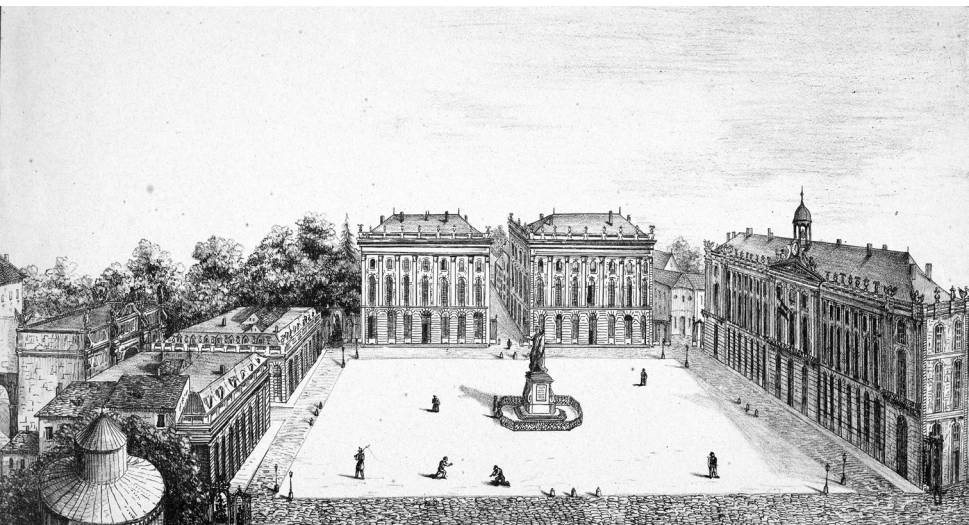
niać na dworze. Udomowił prześliczną małpkę. Wszędzie za nim skakała. Wzbudzało to rozweselenie gości. Dużo czasu spędzał także ze swoim ukochanym psem. Pałac miał być pełen zwierząt. No i... jak na króla Polski przystało, sprowadził sobie karła. Przez wieki w sposób szczególnie otaczano ich opieką i troską. Mogły sobie pozwolić na więcej... Często miały defekty intelektualne i trzeba było tolerować ich złośliwość i przytyki. Przywiązywały się bardzo do gospodarza i były o niego zazdrosne. Ich opinie traktowano jako żart. Na dworach francuskich tego nie praktykowano. Denis Diderot, wielki filozof, przebywając w Lunéville tak się zafascynował specyficznym przyjacielem Leszczyńskiego, że słowo „karzeł” wprowadził do swojej słynnej encyklopedii. Ten gość Lotaryngii często przebywał w więzieniach za swoje sprzeczne z nauką Kościoła poglądy, co nie przeszkadzało Leszczyńskiemu przyjmować go z wielkimi honorami i uznaniem. Trudno to było zrozumieć, bo równocześnie codziennie poranek zaczynał w kaplicy na modlitwie, a potem mszy świętej. Jezuita, który dbał o życie duchowe mieszkańców pałacu był zawsze jedną z najważniejszych osób przy stole. A biesiadowano tylko raz dziennie. W porze kolacji. Nie mogła ona trwać dłużej niż godzinę. Punktualnie o dwudziestą król opuszczał zebranych i udawał się do swoich prywatnych apartamentów. Tam czytał, pisał, medytował. Porządek dnia był święty. Poza jednym wyjątkiem w roku. W dzień Świętego Huberta jadał podczas uroczystego polowania.

Dyskusje u Leszczyńskiego były zażarte. Ale zawsze na argumenty. Spokojne i dostojne. Na najwyższym

poziomie. Trudno było to wielu zrozumieć. Oto przy jednym stole zasiadał jezuita z zagorzałym ateistą. A gospodarz obydwu szanował w równy sposób. Nie było drugiego takiego dworu w Europie.

Równowagę księżę Lotaryngii uzyskał w bardzo prosty sposób. Sam pozostawał arbitrem, a na czele dwóch przeciwstawnych obozów filozoficznych stały dwie najważniejsze osoby na jego dworze – spowiednik – jezuita i jego kochanka, nazywana „Panią rozkoszy” Maria Katarzyna de Boufflers. Była kobietą piękną, ale i niezwykle odczytaną i mądrą. Bywała na paryskich salonach literackich i niełatwo ją było zbić z pantafyku podczas intelektualnych sporów. A poglądy miała bardzo nowoczesne. Jak na owe czasy oczywiście.

Leszczyński cenił ją nie tylko za intelekt. Zresztą nie tylko ją, ale także... jej młodszą siostrę, którą uwielbiał zapraszać do swojej alkowy. Ich matka, księżniczka Beauvau-Craon, Anna Małgorzata była kochanką poprzedniego księcia Lotaryngii. Taka tradycja.



Plac Stanisława w Nancy, ryt. E. Peultier ok. 1850 r., domena publiczna POLONA,  
sygn. G.4070/II

## XIX

### OSTATNIA ELEKCJA W RZECZYPOSPOLITEJ

5 października 1763 roku zmarł nagle August III Sas, z Bożej łaski król Polski, wielki książę litewski, ruski, pruski, mazowiecki, żmudzki, kijowski, wołyński, podolski, podlaski, inflancki, smoleński, siewierski, czernihowski, a także dziedziczny książę saski i książę elektor. Przeżył lat sześćdziesiąt sześć, z czego aż trzydzieści zasiadał na polskim tronie.

Zakończyła się trwająca sześćdziesiąt sześć lat epoka saska w Rzeczypospolitej. Dla porównania Wazowie rządzili osiemdziesiąt jeden lat. Niewiele dłużej.

Stanisław Leszczyński rozważał swoją kolejną elekcję. Był już jednak mężczyzną dość leciwym. Grubo po osiemdziesiątce. Wcześniej rozważał wspieranie któregoś ze swoich potomków. Ostatecznie zarzucono pomysł wystawienia kandydatury delfina Francji i zięcia zmarłego Augusta III, bo nikt w Europie nie zgodziłby się na połączenie tronów Francji i Polski. Tymczasem kilka lat wcześniej zmarł jego młodszy brat. Pozostawały wyłącznie prawnuki Leszczyńskiego, a równocześnie wnuki Augusta III, ale wszystkie były jeszcze niepełnoletnie. W Rzeczypospolitej nie było takiej tradycji, by podczas elekcji wybierać dziecko. Jakby miało zaprzysiąc pacta conventa i czy to byłoby ważne?

Trudno rozstrzygnąć, jaki był faktyczny udział Stanisława Leszczyńskiego w wyborze nowego króla.

Fakty są jednak jasne. Wybrano syna jego serdecznego przyjaciela – Stanisława Augusta Poniatowskiego, który w swoim programie reform wprost odwoływał się do postulatów Leszczyńskiego. Dwaj królowie pozostawali w bardzo bliskich relacjach, a księżę Lotaryngii młodemu polskiemu monarsze nie szczędził komplementów, także publicznie.

Kluczową rolę w tym nowym polskim rozdaniu odegrały jednak inne okoliczności. Stanisław August Poniatowski od lat był kochankiem rosyjskiej carycy Katarzyny Wielkiej, która faktycznie decydowała o wszystkich sprawach w Rzeczpospolitej.

Jeszcze za życia króla Augusta III Familia, czyli Czartoryscy i Poniatowscy, chciała dokonać jego detronizacji i już wówczas wynieść na tron Stanisława Antoniego Poniatowskiego. Ten zaproponował plan reform, który zakładał powołanie monarchii konstytucyjnej z królem, który miał stać na czele Rady Prywatnej, czyli rządu. Tak ukształtowanoby władzę wykonawczą. Ustawodawczą miałyby być sejm stały, a nie zwoływany na sesje. Tym samym obrady nie byłyby zrywane. Miał decydować większością głosów. Naprawa finansów miała nastąpić poprzez prywatyzację królewskich czynn. Dotąd były one nadawane urzędnikom, a wynagrodzenie mieli oni czerpać z dochodów generowanych przez te majątki. Teraz mieli przejść na pensje państwowe. To działanie we współczesnej ekonomii politycznej nazywa się „prywatyzacją”. Caryca jednak planu nie zaakceptowała. Poleciała poczekać na śmierć króla. Równocześnie prowadziła rozmowy z Fryderykiem II i ustaliła

z nim, że wspólnym kandydatem do polskiego tronu będzie Poniatowski. Król Prus uznał, że nie ma sensu się sprzeciwiać.

Grupa skupiona wokół hetmana wielkiego koronnego Jana Klemensa Branickiego, prywatnie szwagra Stanisława Antoniego Poniatowskiego uważała natomiast, że dynastia Wettynów powinna w Polsce trwać i popierali kandydaturę Fryderyka Krystiana, syna zmarłego króla, młodzieńca miłego, ale niepełnosprawnego, który nie poruszał się o własnych siłach. On sam podjął się poszukiwania wsparcia swojej kandydatury za granicą. Turcja i Szwecja dały mu do zrozumienia, że nie będą się angażowały. Co ciekawe odmówiła mu poparcia także Austria, z którą jego ojciec miał zawsze dobre relacje. Została więc Francja. A ona... także zachowała się biernie, pomimo, że jego siostra była żoną delfina. Leszczyński przekonał otoczenie zięcia, żeby milczeć i dać szansę Poniatowskiemu, synowi swojego serdecznego przyjaciela.

Wettyn spokojnie objął po ojcu tron w Saksonii i czekał na to, jak potoczą się sprawy. Zupełnie nieoczekiwanie zachorował na czarną ospę i zmarł dwa miesiące później. Branicki stracił kandydata. Ogłosił, że jest za wolną elekcją i należy ją przeprowadzić bez żadnej obcej ingerencji.

Czartoryscy tymczasem przystąpili do wprowadzania reform. Zwołano sejm konwokacyjny. Poproszono wojska rosyjskie o wsparcie. Stronnictwo hetmana i dawnego króla odsunięto od obrad. Wielu posłów protestowało i opuściło sejm. Z całego składu trzystu zostało tylko osiemdziesięciu.

Wprowadzono wiele kluczowych reform, w tym zwłaszcza: zniesiono liberum veto w sprawach skarbowych, wprowadzono dużo nowych rozwiązań podatkowych i celnych, zlikwidowano instrukcje poselskie, które od dawna uniemożliwiały jakiegokolwiek dyskusje, gdyż posłowie musieli podejmować decyzje z góry ustalone, wprowadzono zasadę, że wojska prywatne nie mogą liczyć więcej niż trzystu żołnierzy.

Zaczęły się niepokoje. Francja oficjalnie wycofała swojego ambasadora jasno dając do zrozumienia, że nie będzie się angażować.

Pod koniec sierpnia rozpoczął się sejm elekcyjny. Wojska rosyjskie wycofały się z Warszawy, a porządku pilnowały tylko wojska Czartoryskich. Takie pozory niezależności. W elekcji uczestniczyło tylko pięć i pół tysiąca szlachciców. Stanisława Leszczyńskiego, trzydzieści lat wcześniej, wybrało dwa razy więcej głosujących. Wybór mógł być jeden: kochanek carycy Stanisław August Poniatowski, siostrzeniec Czartoryskich, syn przyjaciela króla Leszczyńskiego. Pod koniec listopada odbył się sejm koronacyjny. Podczas niego, na żądanie rosyjskie zrównano w Rzeczpospolitej prawosławie, protestantyzm i katolicyzm. Król elekt nie odniósł się do tego. W kraju jednak zawrzało. Przywiązanie do papieża było ogromne. Tolerancja religijna tak, ale nie zrównanie wyznań!

Na początku grudnia odbyła się koronacja. Rzeczpospolita miała nowego króla i uchwalony program reform. Poniatowski miał trzydzieści dwa lata.

Jedną z jego pierwszych decyzji było powołanie Szkoły Rycerskiej, na wzór tej, którą od lat finanso-

wał i zapraszał synów polskich szlachciców Stanisław Leszczyński w Lunéville. Chciano w ten sposób kształcić kadry dla polskiego wojska i urzędów.

Caryca Katarzyna żądała od Poniatowskiego pełnej uległości. On próbował otrzymać wsparcie Francji i wysyłał posłów do Ludwika XV i Stanisława Leszczyńskiego mających sondować na co może liczyć. Rosjanie szybko się w tym zorientowali i zagrozili, że wycofają swoje wojska. Król zaś miał tak nikłe poparcie, że wówczas od razu straciłby koronę. Katarzyna przestała mu ufać. Czartoryscy niezadowoleni z tego, że ich wpływ na sprawy krajowe jest niewielki i pełnię władzy dierży caryca także zaczęli się od niego odsuwać.

Poróżniły ich zwłaszcza sprawy wyznaniowe. Nie akceptowali tego, że prawosławie ma być zrównane z katolicyzmem, choć jeszcze kilka wieków wcześniej ich przodkowie modlili się w cerkwi. Poniatowski był między młotem, a kowadłem.

Leszczyński chwalił wprowadzane reformy. Zwłaszcza był dumny, że powołano Szkołę Rycerską, na wzór tej w Lotaryngii. Powinna kształcić dwustu kadetów w trybie trzyletnim, czyli w każdym roczniku około siedemdziesięciu. Potem stwierdzono, że można powiększyć liczbę studentów o tych kształconych eksternistycznie. Dzięki temu mogło być ich dwukrotnie więcej. W praktyce średnio kształcono około trzydziestu w każdym roczniku. Dużo poniżej oczekiwań. Cóż... polska przypadłość tamtych lat. Oznaczało to, że więcej Polaków uczyło się fachu żołnierskiego i urzędniczego w Lunéville niż w Warszawie. I tak to był duży sukces.

Nie udało się ponownie wprowadzenie ceł generalnych, co poprawiłoby sytuację skarbu państwa. Fryderyk II znów zablokował tę inicjatywę w Kwidzynie.

Powołano nową mennicę i przeprowadzono reformę monetarną.

Poniatowski utworzył w miastach Komisje Dobrego Porządku, które stały się załączkiem współczesnych Rad Miasta. Te organy administracji terenowej zostały następnie zespolone z administracją centralną. Państwo powoli zaczynało funkcjonować.

Nowy król uznał, że ważna jest publicystyka. Powołał „Monitor”, w którym pisano o potrzebie ugruntowania wolności religijnej. I to się okazało rozgrywką najbardziej niebezpieczną. Opozycja względem króla zaczęła narastać. Katolicyzm w Rzeczpospolitej był niezwykle silny i utożsamiano go z patriotyzmem. Odróżniał kraj od sąsiadów – protestanckich Prus i prawosławnej Rosji. Poniatowski tracił poparcie nawet w swoim obozie.

## XX

### ŚMIERĆ DELFINA

Pod koniec 1765 roku doszło do wielkiej tragedii. Na gruźlicę zmarł ukochany wnuk Stanisława Leszczyńskiego Ludwik Ferdynand, delfin Francji. Miał zaledwie trzydzieści sześć lat. Dla polskiego króla był to potężny cios.

Wielu się bało, że ten religijny i bogobojny Burbon obejmie tron. Wiele by się wówczas we Francji zmieniło. Cztery lata wcześniej, w wieku lat jedenastu zmarł jego najstarszy syn Ludwik Józef. Tak oto niespodziewanie delfinem został Ludwik August, trzeci wnuk pozostającego na tronie króla Ludwika XV. Żył jeszcze jego dwóch młodszych braci, więc sprawy sukcesji nadal były w miarę bezpieczne. Stanisław Leszczyński radził jednak inaczej wychowywać tego, który miał zostać królem, a inaczej pozostałe dzieci Ludwika Ferdynanda. Los jednak okazał się złośliwy. Królami zostali akurat wszyscy trzej jego prawnukowie, o których nikt by nie myślał, że będą mieli taką szansę.

Nowym delfinem został ten, którego do tej roli szczególnie nie przygotowywano, a i on sam o sobie w ten sposób nie myślał. Kochał książki i był nieśmiały. Zawsze w cieniu starszego brata, którego wszyscy hołubili i chwalili. Jakoś się z tym pogodził. W momencie śmierci ojca miał jedenaście lat. Jego dziadek Ludwik XV czuł się jednak świetnie i było jasne, że jeszcze przez jakiś czas na tronie Francji pozostanie. Zmarł w wieku 64 lat w 1774 roku. Obejmując tron jego wnuk miał lat 20.

Leszczyński uważał, że śmierć delfina to kara boska za wypędzenie znaną Sekwany jezuitów. Ten potężny zakon założony w 1539 roku był odpowiedzią na reformację w Europie. Wprowadził nowe zasady głoszenia słowa Bożego, a przede wszystkim prowadzenia ewangelizacji. Zakładał liczne szkoły, ale specjalizował się także w wychowaniu synów królewskich. Zakonnicy byli obecni na większości dworów, przez co osiągnęli ogromny wpływ na ówczesną europejską rzeczywistość. Głosili mongolizm, czyli naukę, że Bóg zawsze i każdemu daje łaskę, którą można przyjąć w akcie wolnej woli i realizować w swoim życiu.

Śmierć ukochanego wnuka dotknęła bardzo Leszczyńskiego. Stał się milczący i osowiały. Miał już osiemdziesiąt osiem lat. Wieczorami kazał ustawiać sobie fotel przy kominku i sam długimi godzinami wpatrywał się w płomienie. Stracił zainteresowanie sprawami polskimi. Apatia.

## XXI

# ŚMIERĆ I GRÓB

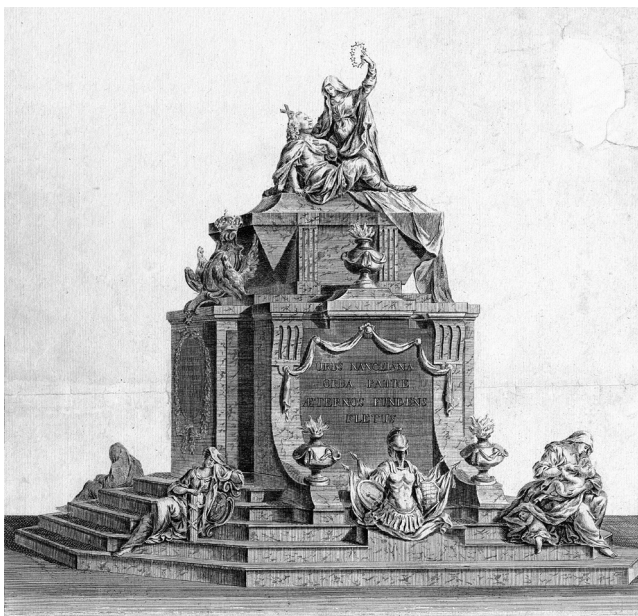
Stanisław Leszczyński zginął w płomieniach. Piątego lutego 1766 roku od iskry zapalił się jego szlafrok, kiedy siedział przy kominku. Służba przybyła za późno. Był cały poparzony.

Zdążyła jeszcze się z nim pożegnać jego ukochana córka, która przywiozła ze sobą polski chór, który cały czas utrzymywała na francuskim dworze.

Król się wypowiadał, wysłuchał polskich pieśni i w ogromnym cierpieniu odszedł do wieczności.

Stanisław Leszczyński był najdłużej żyjącym polskim królem, choć faktycznie rządził w Rzeczpospolitej bardzo krótko. Miał być księciem Lotaryngii na chwilę, a rządził nią prawie trzydzieści lat. Był jej ostatnim monarchą. Po jego śmierci została włączona do Francji.

Francja robiła wiele, by ludzie szybko w Lotaryngii o Leszczyńskim zapomnieli. Wersal nie zamierzał dalej finansować jego wielkich charytatywnych projektów. Jego pałace zaczęły niszczeć, inicjatywy zniknęły. Ludzie jednak pamiętali o dobrym księciu. W 1831 roku z inicjatywy mieszkańców Nancy postawiono na głównym placu miasta jego wielki, monumentalny pomnik, wypisując na cokole jego społeczne dzieła. Co ciekawe stało się to wówczas, gdy jego prawnuk stracił tron Francji, a tron objęła orleańska linia Burbonów, która wywodzi się od Filipa Orleańskiego, brata Króla Słońce Ludwika XIV. Z Leszczyńskim nie mieli nic wspólnego. W 1983 roku Plac Stanisława wpisano na



Katafalk Stanisława Leszczyńskiego wystawiony na okoliczność pogrzebu króla w kościele św. Rocha w Nancy, miedzioryt aut. Dominique Collin (1725–1781), domena publiczna POLONA, sygn. A G.64282

światową listę dziedzictwa UNESCO, jako jeden z najlepiej zrealizowanych planów przebudowy śródmieścia. Wiele miast skorzystało z nowatorskich wzorów wdrożonych w Nancy.

Doczesne szczątki Stanisława Leszczyńskiego pochowano w stolicy Lotaryngii, w kościele Notre-Dame-de-Bon-Secours, który ufundował. Podczas rewolucji francuskiej jego zwłoki zbezczeszczone, a głowę odcięto na gilotynie. Totalne zezwierzęcenie. Zrobili to temu, który tyle uczynił dla ubogich. Rewolucyjny szal nie ma szacunku dla nikogo. Wiele osób nie mogło się z tym pogodzić. Mieszkańcy Nancy, kiedy przechodziły wojska Napoleona wiedzieli, że walczy przy nim wielu Polaków. Poprosili ich o zabezpieczenie doczesnych szczątków Leszczyńskiego. Generał Michał Sokolnicki, absolwent Szkoły Rycerskiej w Warszawie, który walczył u boku Napoleona Bonaparte zabrał je do Warszawy. Wojna trwała, a wojska rosyjskie, które goniły Francuzów spod Moskwy zabrały je i zawiozły do Petersburga. Tam spokojnie, nieeksponowane spoczywały prawie sto lat. Dopiero w 1924 roku, w wolnej Polsce odnaleziono je w szafie... Zamku Królewskiego w Warszawie. Nikt nie wiedział skąd się tam wzięły. Zrobił się wielki skandal. Dywagowano, dywagowano, aż wywieziono je na Wawel. Po II wojnie światowej nieznanymi sprawcami rozbili urnę. Pozbierano to wszystko i schowano do wawelskiego Skarbca. Dopiero w wolnej Polsce, po 1989 roku, ponownie pochowano króla w Krypcie Jagiellonów. Spoczął obok Zygmunta II Augusta, a za ścianką spoczywa... jego wielki rywal, August II Mocny.

Trzej prawnukowie Stanisława Leszczyńskiego zostali królami Francji. Miał istotny udział w ich wychowaniu i ukształtowaniu. Ludwik XVI został ścięty na gilotynie w okresie rewolucji francuskiej. Jego bracia szczęśliwie, na wyraźny, królewski rozkaz zdążyli uciec z kraju. Błąkali się po Europie. Dużo czasu spędzili w Polsce, m.in. w pałacu Kazanowskich w Warszawie, czy Branickich w Białymstoku. Żyli skromnie za pożyczone pieniądze korzystając z gościny zamożnych europejskich rodzin.

Ludwik XVIII, kolejny prawnuk królów polskich Stanisława Leszczyńskiego i Augusta II zaczął panowanie we Francji po upadku Napoleona Bonaparte. Rządził spokojnie dziesięć lat i nazywano go złośliwie „król fotel”, co nawiązywało do jego słynnego przodka „króla słońce”. Był poważnie chory i poruszał się wyłącznie na czymś w rodzaju wózka inwalidzkiego. Zmarł jednak naturalnie i pochowano go jako króla. Po nim nastął jego brat – Karol X. Był arogantem, co po sześciu latach rządów doprowadziło do wybuchu tzw. rewolucji lipcowej. Na emigracji żył jeszcze lat sześć, między innymi w czeskiej Pradze.

## ZAKOŃCZENIE

Publikacja nie ma ambicji naukowych. Jest próbą spopularyzowania postaci wybitnej.

Bez wątpienia publicystyka francuska w tym temacie jest zdecydowanie bogatsza niż polska. Gdyby zapytać przeciętnego Francuza o nazwisko „Leszczyński” to ma zwykle zdecydowanie więcej skojarzeń niż Polak. Choćby ze słynną szarlotką, jak o niej mówią nad Sekwaną „Lesicki”, która upamiętnia córkę Leszczyńskiego. W Rzeczpospolitej przychodzi nam do głowy stwierdzenie „Od Sasa do Lasa”, które początkowo oznaczało wyłącznie niezdiscyplinowany zaprzęg koni, a potem niezdecydowanie szlachty, która raz opowiadała się po stronie Augusta II, raz Stanisława Leszczyńskiego.

Oczywiście w Polsce powstały wielkie naukowe dzieła, jak choćby ta Edmunda Cieślaka, wydana w... 1994 roku, w której ubolewał, że biografii tego króla jest niewiele. Były wcześniej prace popularnonaukowe, np. Feldmana z 1948 roku, czy Mariana J. Lecha z 1969 roku. Gdyby jednak je zebrać razem nie mogłyby się równać z dorobkiem francuskim. A poruszanych zagadnień może być mnóstwo, zwłaszcza w zakresie projektowania ogrodów i parków, sztuki, filozofii, a zwłaszcza nowoczesnej myśli politycznej. Bardzo słabo jest omówiony dorobek Leszczyńskiego w zakresie rozwiązań polityki socjalnej, które, jak na owe czasy, były przecież rewolucyjne. Powszechna i bezpłatna edukacja dzieci i ochrona zdrowia, sanatoria dla rekonwalescentów, przytułki dla ubogich, państwowy system magazynowania żywności jako

wsparcie dla rolników. Nie było wówczas drugiego takiego państwa na świecie! Wówczas w Europie było poddaństwo i mało komu przychodziło do głowy zniesienie pańszczyzny! No chyba, że Leszczyńskiemu. Wyprzedzał epokę w swoich nowatorskich wizjach.

Ważne jednak, że na polskim rynku pojawia się co jakiś czas nowa pozycja poświęcona temu wybitnemu królowi, jak choćby wydana w Poznaniu w 2016 roku biografia autorstwa Macieja Foryckiego, czy katalog wystawy okraszony cyklem referatów, głównie francuskich autorów, przygotowanej z okazji 250-lecia Placu Stanisława w Nancy. W Polsce pokazano ją na Zamku Królewskim w Warszawie i z tej okazji wydano również album w polskiej wersji językowej.

Stanisław Leszczyński publikował głównie po francusku, bo też i wydawał swoje dzieła w Lotaryngii. Wiele jego prac jest niedostępnych do dziś w języku polskim, a świadomość jego dorobku intelektualnego jest bardzo ograniczona. Mało który monarcha w historii świata pozostawił po sobie tak wiele prac, w dodatku o charakterze niezwykle nowatorskim, które z czasem zostały zrealizowane, jak choćby o dobrowolnym jednoczeniu się Europy, zniesieniu pańszczyzny, czy powszechnym, bezpłatnym systemie szkolnictwa.

Duży zbiór jego prac przetłumaczony na język polski ukazał się w roku 1828. To niestety tylko wybór – tłumaczenie wydanej w Francji książki w czasach restauracji monarchii, kiedy panował w Wersalu prawnik Leszczyńskiego. Wydano je w Warszawie za zgodą cenzury, a więc urzędników

cara Mikołaja I, który tytułował się także królem Polski. W polskim tłumaczeniu opublikował ją w Kajetan Lubicz Niezabitowski pod tytułem „Rys życia i wybór pism Stanisława Leszczyńskiego, króla polskiego, księcia Lotaryngii i Baru, zwanego Filozofem Dobroczyńcą podług edycji francuskiej przez panią Saint-Ouen”. I od tamtego czasu... bardzo skromnie. W 2021 roku ukazały się „Szkice, refleksje i maksymy filozoficzne” Stanisława Leszczyńskiego. Pięknie wydane w nowym tłumaczeniu Wandy Fijałkowskiej i opracowaniu Jacka Jadackiego. Rarytas. To zasługa aktywności Leszczyńskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk.

Wiele rozpraw i artykułów czeka na pierwsze tłumaczenie, a inne na tłumaczenie współczesnym językiem, który będzie prostszy do zrozumienia dla współczesnego czytelnika. Warto się także pokusić o współczesną redakcję niektórych prac i uproszczenie przekazu.

Niech podsumowaniem tej publikacji będzie cytat z wypowiedzi Fryderyka II Wielkiego, króla Prus, także wielkiego filozofa, ale i autora koncepcji likwidacji Rzeczypospolitej. Pisał on: „Wielkie rzeczy jakie, Najjaśniejszy Panie, wykonujesz, dysponując tak niewielkimi środkami w Lotaryngii, powinny w dobrych Polakach wzbudzić żal z powodu utraty księcia, który mógłby ich uszczęśliwić. Wasza Wysokość daje w Lotaryngii wszystkim królom przykład tego, co powinni czynić. Dzięki temu Lotaryńczycy są szczęśliwi, i na tym polega profesja monarchów.”



Apoteoza Ludwika XV - zięcia Stanisława Leszczyńskiego, miedzioryt aut. Jean-Charles (François 1717-1769) aut. wzoru arch. Emmanuel Héré, (1705-1763), w „Recueil des plans, [...]” Paryż, 1750-1753 r., domena publiczna POLONA, sygn. A.712/G.XVIII/V-5.T.1

## AFORYZMY

Aforyzmy, czyli złote myśli Stanisława Leszczyńskiego są wyjątkowe. Poniżej znajduje się ich drobny wybór.

*Monarcha nie może robić nic użyteczniejszego, jak kiedy wpaja w naród wysokie o sobie rozumienie. Ludzie wtedy nawet przez pychę będą się przywiązywać do Ojczyzny.*

*Nie zawsze doświadczenie jest tak dobrym nauczycielem jak się zdaje. Nie raz ludzie popełniają błędy, a przecież nie stają się przez to mądrzejsi. Rozum potrzebuje pomocy doświadczenia, ale doświadczenie bez rozumu jest niczym.*

*Są ludzie, którzy sądzą, że do wszystkiego są zdolni, bo niczego jeszcze nie doświadczyli.*

*Można z nieumiejętnego stać się umiejętnym, ale nie można nigdy pozbyć się zarozumiałości.*

*Dziedziczymy dobra i zaszczyty naszych przodków, ale nie ich cnoty.*

*Traf rozrządza fortuną, dziwić się więc nie trzeba, że nieraz na dobre imię wpływa.*

*Nie ten jest najszczęśliwszy, kto najwięcej posiada, ale ten, kto mało żąda i umie przestawać na swoim.*

*Jeśli chcesz zrobić przyjemność człowieku próżnemu, nie chwal go. Słuchaj jak się sam chwali.*

*Chcąc ocenić zasługę wielkich ludzi, trzeba samemu być wielkim. Geniusz tylko do geniusza przemawia.*

*Często wznosimy się na wysokie stopnie przez podłości najbardziej poniżające godność człowieka. Niekiedy tylko czolągając się można dojść wielkości.*

*Kto przestaje procesować, nieraz prawdziwie wygrywa.*

*Szczęście jest wyborym trunkiem, które częściej w glinianych garnkach znajdziemy niż w złotych pucharach.*

*Wesołość jest lekarstwem duszy, a smutek trucizną.*

*Najprzyjemniejszymi uciechami są te, których sami nie przewidujemy. Nie poprzedza ich bowiem nadzieja, która prawie zawsze rzeczywistość omyli.*

*Wielu jest takich, którzy mówiąc dopiero myślą. Więcej jest jednak takich, którzy w ogóle nie myślą.*

*Przyjaźń nawet najlepiej ugruntowana, tylko pobożaniem ostać się może.*

*Kto chce być przyjacielem wielu osób, ten prawdziwej przyjaźni zachować nie potrafi.*

*Szczery i otwarty człowiek łatwo może dać się oszukać, ale lepsze to aniżeli być zdolnym do oszukiwania innych.*

*Nie ma tego dobrego, co by na złe wyjść nie mogło i nie masz tego złego, co by na dobre wyjść nie mogło.*

*Publiczność jest jak echo, które nie zawsze rzetelnie naszemu głosowi odpowiada.*

*Żeby dobrze nad innymi panować, trzeba umieć panować nad sobą.*

*Mądry i zbawienny projekt stanie się podejrzany jeśli używamy intryg, by zaistniał.*

*Nie można zawsze uniknąć potwarzy, ale można ją zniszczyć nie zasługując na nią.*

*Ubodzy przeznaczeni do prac i trudów zazdroszczą bezczynności bogaczom. Bogacze wśród namiętności i nudów zazdroszczą niewinnych uciech ubogim. Nikt na tym*

świecie nie jest szczęśliwy w swoim stanie i zawsze pragnie tego, czego nie ma.

Monarcha pragnący pomyślności powszechnej, rzadko celu swego dopnie bez naruszenia prywatnych interesów, a następnie bez wzbudzenia niesprawiedliwego szemrania. Lecz w tym razie powinno go pocieszać to przekonanie, że poczciwość, która w obecnej chwili oburza, stanie się prawie zawsze przedmiotem uwielbienia nawet tych, którzy ją potępiali.

Dlatego zwykle staramy się mieć powiernika, żeby miał nam kto przytakiwać.

Kto posiada zdatność do drobnych szczegółów, ten rzadko posiada zdolność do wielkich widoków.

Człowiek, który traci wysoki urząd, traci także przyjaciół. To nie on zatem miał przyjaciół, tylko miał ich jego urząd.

Lud usilnie zawsze stara się uchwycić słabą stronę wielkiej reputacji.

Namiętności to są bożyszczą, którymi palimy kadzidła i samych siebie poświęcamy w ofierze.

Rozmaitość humorów i jedność umysłów tworzą przyjemność towarzystwa.

Rzadko kiedy potrafimy ocenić talenty i cnoty osób z którymi żyjemy, zwykle po ich stracie poznajemy całą ich zasługę. Wszakże wtedy tylko można ocenić wysokość cydru, kiedy zostanie ścięty.

W człowieku nierozsądnym nawet pobożność jest niebezpieczna.

Rozumni nudzą zawsze głupców, którzy sami też się nudzą w ich towarzystwie.

*Pochlebstwo jest trucizną, która wszystkim smakuje. Każdy ją pije z radością i każdego przyjemnie zabija.*

*Gdyby zawsze na sprawiedliwość wzgląd miano, protekcja nie byłaby potrzebna.*

*Dworzanie po większej części mają serce z twardego i wygładzonego marmuru.*

*Wyłączne sprzyjanie przy rozdawaniu łask tworzy wielu niechętnych, przeniesienie jednych nad drugich tworzy zawiść w ostatnich, a pycha czyni niewdzięcznymi tych, które takowe otrzymują.*

*W jednej tylko rzeczy można być skąpym. W szafowaniu własnym czasem.*

*Głos publiczności jest sądem, od którego apelować nie można.*

*Chlubniejszą jest rzeczą niżby się zdawało przyznać swój błąd. Kto wyzna, że się omylił, ten samemu dowodzi, że więcej światła i rozumu nabył.*

*Kto się tchórza lęka, ten mu odwagi dodaje.*

*Potrafiemy istoty żyjące ujarzmić, ale namiętności naszych pokonać nie możemy.*

*Często lepianka wieśniaka pewniejszym jest portem przeciw nawałności fortuny, niż pałac najokazalszy.*

*Wielu ludzi ma ukryty w sobie dar geniuszu, o którym sami nie wiedzą, trzeba trafu szczególnego jakiegoś wypadku, żeby go w sobie odkryli.*

*Im mniej od innych wymagamy, tym więcej otrzymujemy. Człowiek nadużywający praw swoich naraża się na niebezpieczeństwo utracenia ich wszystkich.*

*Kto niełatwo obiecuje, ten najtrudniejsze dochowuje obietnice.*

*Rzadko kto obmawia człowieka, który nie zasługuje na pochwałę, bo nie ma powodu mścić się na nim za jego wyższość.*

*Wszystkich wielkich ludzi, których nam podaje historia, których laury niszczone za życia poprzez nieczyste tchnienie nienawiści i uprzedzenia, te same laury znowu kwitnąc zaczynają na ich grobie, a prawnuki jeszcze nasze ich blask i świeżość oglądać będą.*

*Wiele osób czyta dla zabicia czasu, nie zaś dla korzystania z niego.*

*Człowiek uczony rozprawia stosownie do tego, czego się nauczył, Człowiek zaś z geniuszem według własnego zdania.*

*Zwykle ludzie to ganią, czego naśladować nie są zdolni.*

*Monarcha przez dobroć może na chwilę zwolnić swą władzę, lecz powinien najspieszniej osrożyć się ponownie, gdyby miał choć najmniejsze podejrzenia, że kuszono, by się jego dobroci nadużywać.*

*Jakże żyć bez religii? Ona nadaje kierunek wyobrażeniom, żądzom i skłonnościom. Sprawia, że postrzeganie świata jest szersze, pełniejsze, uszlachetnia czyny, nawet najdrobniejsze. Religia czyni człowieka panem swoich namiętności, sprawia, że nie ulega obietnicom i pogróżkom losu, rozkoszom i udrękom, a za grobem wskazuje mu nawet błogie pocieszenie.*

*Cnota, do której religia doprowadza nie jest ani surowa, ani odrażająca. Owszem dodaje wdzięku i delikatności wszelkim rozkoszom. Źródło tej cnoty jest w sercu każdego, ona sama wystarcza, by być szczęśliwym, hamuje żądze, odrywa od tego, co zwieść nas może, koi lęki, wstrzymuje*

*wybuch wulkanu, który wre w naszej krwi i staje się naj-  
silniejszą podporą przeciwko ciosom nieprzyjaznego losu.*

*Więcej się w świecie powodzi miernym dowcipnisiom,  
niż wielkim geniuszom.*

*Przyjemności towarzystwa stanowią słodycz, wesołość  
i pobbżanie. Dowcip zaś nie tylko, że niejednokrotnie  
nie jednoczy się z takimi zaletami, ale często im szkodzi.  
Człowiek dowcipny sądzi, że ma prawo grać pierwszą rolę  
w towarzystwie, że może nie szanować starszych, nie mieć  
względu na równych, ani pobbżania dla niższych. Nikomu  
nie ustąpi, wszystkiego drugim zaprzecza, gardzi innymi  
i wszystkich ujarzmić pragnie.*

*W społeczeństwie, gdzie najslodsza i najmniej ograniczona  
wolność powinna panować, tam dowcip często prowadzi  
do despotyzmu, który wkrótce zrywa wszelkie węzły zaufa-  
nia i przyjaźni.*

## **Seria: „Cives Nostri : Biblioteka Miasta Leszna”**

1. *Adam Ruszczyński : adwokat polskości* / Damian Szymczak. – Leszno : Urząd Miasta Leszna, 2015. – 83 s. : il. – (Cives Nostri; t. 1).
2. *Ks. Sylwester Marciniak : charyzmatyczny duszpasterz* / Janina Dastych. – Leszno : Urząd Miasta Leszna, 2016. – 26 s. : il. (w tym kolor.) – (Cives Nostri; t. 2).
3. *Ogniem próbowany... : ostatni proboszcz całego Leszna ks. Teodor Korcz (1903–1981)* / Waldemar Handke. – Leszno : Urząd Miasta Leszna, 2016. – 160 s. : il. – (Cives Nostri; t. 3).
4. *General Michał Gutowski (1910–2006) : wybór relacji, wspomnień i dokumentów / wstęp, wybór i oprac. Zenon Józwiak*; Urząd Miasta Leszna. – Leszno : Urząd Miasta Leszna, 2016. – 243 s. : fot. – (Cives Nostri; t. 4).
5. *Freda wciąż żywa legenda: Alfred Smoczyk (1928–1950) / Wiesław Dobruszek*. – Leszno : Urząd Miasta Leszna, 2016. – 152 s. : fot. – (Cives Nostri; t. 5).
6. *Pierwszy przewodniczący NSZZ „Solidarność” w Lesznie Stanisław Chojecki (1926–2015)* / Waldemar Handke. – Leszno : Urząd Miasta Leszna, 2016. – 103 s. : fot. – (Cives Nostri; t. 6).
7. *Do piekła i z powrotem... : Józef Sobieraj (1939–2013)* / Waldemar Handke. – Leszno : Urząd Miasta, 2017. – 183 s. : fot. – (Cives Nostri; t. 7).
8. *Franciszek Zborowski ps. „Zbroja” – oficer Armii Krajowej, więzień polityczny PRL (1908–1979)* / Waldemar Handke ; Urząd Miasta Leszna. – Leszno : Urząd Miasta Leszna, 2017. – 50 s. : faksymilia, fot., portr. – (Cives Nostri; t. 8).
9. *Tadeusz Simiński : wielkopolski los* / Krzysztof Galubiński. – Leszno : Urząd Miasta Leszna, 2017. – 172 s. : il. – (Cives Nostri; t. 9).
10. *Dr Bronisław Świdorski (1873–1942). Lekarz, społecznik, regionalista* / Janina Małgorzata Halec. – Leszno : Urząd Miasta Leszna, 2017. – 216 s. : fot., portr. – (Cives Nostri ; t. 10).
11. *Od „Radeckiego” do „Grota”... : szkice o gen. Stefanie Rowec-  
kim* / Waldemar Handke. – Leszno : Urząd Miasta : Miejska Biblioteka Publiczna, 2018. – 184 strony : ilustracje, faksymilia, fotografie, portrety. – (Cives Nostri ; t. 11).
12. *Lwowskie Dziecię : ppłk Feliks Motyka 1898–1958* / Waldemar Handke. – Leszno : Urząd Miasta : Miejska Biblioteka

Publiczna, 2018. – 184 strony : ilustracje, faksymilia, fotografie, portrety. – (Cives Nostri ; t. 12).

13. *Orzeł Biały wzlata wzwyż : opowieść o narodowcu, oficerze WP, żołnierzu wyklętym i adwokacie Jerzym Gronowskim / Jerzy Zielonka.* – Leszno 2018. – 112 stron: ilustracje, fotografie, portrety. – (Cives Nostri ; t. 13).

14. *Ze szkoły Romana Dmowskiego : Adam Misiak 1900–1967 / Rafał Sierchuła.* – Leszno 2018. – 128 stron: ilustracje, fotografie, portrety – (Cives Nostri ; t. 14).

15. *Dowódca Grupy „Leszno” Ppłk dr Bernard Śliwiński (1883–1941) / Bogusław Polak.* – Leszno 2018. – 104 strony: ilustracje, fotografie, portrety – (Cives Nostri ; t. 15).

16. *Kazimierz Wiśniewski ostatni komendant leszczyńskiej policji przed wojną / Damian Szymczak* Leszno 2019. – 58 s.: fotografie, portrety – (Cives Nostri ; t. 16).

17. *Szkoła życia: Mieczysław Opatrny 1893–1939 / Damian Małecki.* – Leszno 2019. – 128 s.: fotografie – (Cives Nostri; t. 17).

18. *Bronisław Kotlarski 1893–1939: droga wielkopolskiego patrioty / Mateusz Szalata.* – Leszno 2020. – 188 s.: fotografie – (Cives Nostri; t. 18).